

biuletyn w Modeline

WIADOMOŚCI UNIwersyteckie

UNIwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie

Numer 1-2(48-49)

Kwiecień 1998

Rok 8 Cena 1 zł

ISSN 1233-216X

W numerze m. in.:

- Profesor Tadeusz Baszyński — doktor honoris causa UMCS
- Pierwsze pięciolecie — rozmowa „WU” z dziekanem Wydziału Politologii prof. sorem Janem Jachymkiem
- Rozmyślenia nad ustawą — uwagi Antoniego Krawczyka do „Założeń reformy prawa o szkolnictwie wyższym”
- Postmodernistyczna pseudonauka. Nie wolno nam milczeć! — Wiesław A. Kamiński
- Profesor Tadeusz Mencel 1912-1987
- Rozprawa o metodzie. Jak kształcimy w UMCS? — Grzegorz Nowak
- Następny, jubileuszowy, 50 numer „WU” poświęcimy najmlodszenemu w naszej Uczelni — Wydziałowi Artystycznemu

KRONIKA REKTORSKA

27 XI gościli w Lublinie członkowie Rady Fundacji Kronenberga, powołanej przez warszawską centralę Banku Handlowego. Mimo krótkiego okresu działalności Fundacja udzieliła wsparcia finansowego ponad setce najrozmaitszych programów; wysokość pomocy wyniosła 3 mln złotych. W centrum zainteresowania Fundacji są głównie projekty z zakresu nauki, kultury, ochrony zabytków, ochrony środowiska, opieki zdrowotnej i socjalnej. Wśród projektów wyróżnionych i sponsorowanych przez warszawską Fundację znalazł się projekt remontu zabytkowej studni na kazimierskim rynku. Pobyt w Lublinie goście z Warszawy oraz członkowie lubelskiej Regionalnej Rady Programowej (w jej skład wchodzi m.in. rektor Kazimierz Goebel) rozpoczęli od spotkania przy kawie w naszym Dworcu Kościuszków, a zakończyli pobyt w Kazimierzu.



Spotkanie z Radą Fundacji Kronenberga.

8 XII rektor K. Goebel i prorektorzy Marian Harasimiuk oraz Wojciech Witkowski brali udział w inauguracji działalności archidiecezjalnego Ośrodka Duszpasterstwa Akademickiego, którego pracami kieruje ks. Piotr Kawałko, rektor Kościoła pw. Niepokalanego Poczęcia NMP. Mszę Świętą celebrował ks. arcybiskup prof. Józef Życiński, metropolita lubelski. W tym dniu ks. Piotr Kawałko, ceniony duszpasterz naszej uczelni, obchodził 10-lecie święceń kapłańskich. **11–14 XII** odbywał się już po raz siódmy w ACK „Chatka Żaka” Festiwal Muzyki Ludowej „Mikołajki Folkowe”. Koncerty z uwagą śledził prorektor Wojciech Witkowski, który ufundował I nagrodę w konkursie festiwalowym. Wyróżniono nią lubelski zespół „Się gra”. **18 XII** w „Chatce Żaka” pracownicy i studenci naszego Uniwersytetu spotkali się na uroczystym Oplatku Uczelnianym, zorganizowanym przez Duszpasterstwo UMCS. Gościem społeczności akademickiej był JE ks. arcybiskup Józef Życiński, który złożył zgromadzonym specjalne życzenia świąteczno-noworoczne. Podczas spotkania Rektor przekazał list gratulacyjny księdzu Piotrowi Kawałce z okazji jego niedawnego jubileuszu. **22 XII** w południe uroczystie otwarto odnowioną drugą część gmachu Wydziału Politologii, mieszczącego się w dawnym pałacu Lubomirskich. Przecięcia wstęgi dokonali: Rektor, dziekan Wydziału prof. Jan Jachymek oraz szef firmy PATE, wykonującej remont i adaptację obiektu, mgr inż. Jacek Telega. **30 XII** tradycyjnie władze uczelni spotkały się w Sali Senatu UMCS z pracownikami, studentami i przyjaciółmi Uniwersytetu z okazji zbliżającego się Nowego Roku. Rektor złożył zebrany życzenia i krótko podsumował dokonania społeczności akademickiej w upływającym roku.

6 I odbywało się posiedzenie Rady Bibliotecznej, w którym, brali udział rektor K. Goebel i prorektor M. Harasimiuk, po południu władze rektorskie uczestniczyły w spotkaniu oplatkowym, zorganizowanym przez uczelnianą „Solidarność”.



Uroczystość przecięcia wstęgi w odnowionym gmachu Wydziału Politologii.



Spotkanie Noworoczne.

7 I z udziałem władz uczelnianych obradowała Komisja Statutowa, **8 I** rektor K. Goebel i prorektor M. Harasimiuk otworzyli w „Chatce Żaka” wystawę „Orzeł i Lew”, poświęconą stosunkom polsko-brytyjskim (szerzej na temat wystawy w bieżącym numerze „WU”). **12 I** pod przewodnictwem prorektora M. Harasimiuka odbyło się posiedzenie komisji kwalifikującej studentów naszej uczelni na wyjazd do Bluffton College (USA) w



Otwarcie wystawy „Orzeł i Lew”.

ramach wymiany między uczelniami. Na semestr letni do USA pojadą: Mariusz Bieniek — Wydz. Matematyczno-Fizyczny, Natalia Zofia Józkowiak — Wydz. Humanistyczny, Milena Kurek — Wydz. Matematyki i Fizyki, Michał Łuszczuk — Wydz. Politologii, Joanna Malinga — Wydz. Politologii, Paweł Pasierbiak — Wydz. Ekonomii, Marcin

Karol Smolik — Wydz. Humanistyczny, Monika Toporek — Wydz. Humanistyczny, Agnieszka Zajączkowska — Wydz. Politologii. Opiekunką grupy naszych studentów będzie mgr Iwona Szymczak z Wydz. Prawa i Administracji. Dzień **14 I** zdominowała uroczystość nadania tytułu Doctora Honoris Causa naszej uczelni ceniemu i lubianemu Profesorowi Tadeuszowi Baszyńskiemu, rektorowi UMCS w latach 1980–1981. Uroczystość zgromadziła liczne grono Przyjaciół, Współpracowników, Uczniów i Sympatyków profesora. Obecna była część Rodziny Honorowego Doktoranta. Wydarzeniu temu poświęcamy specjalny materiał w „WU”. Po południu Rektor uczestniczył w spotkaniu noworocznym z kierownictwem Banku Rozwoju Eksportu, wieczorem wraz z prorektorami obecny był na koncercie Dimy Chabaacka, dedykowanym Profesorowi Baszyńskiemu. **15 I** Rektor i prorektor M. Harasimiuk brali udział w uroczystym posiedzeniu Rady Wydziału BiNoZ, poświęconym DHC Profesorowi Baszyńskiemu. **16 I** w Rzeszowie odbywało się wyjazdowe posiedzenie Kolegium Rektorskiego. Poświęcone było sprawom Filii UMCS. Po południu w ACK „Chatka Żaka” zorganizowany został tradycyjny koncert noworoczny, dedykowany sponsorom kultury studenckiej. Przed liczną zgromadzoną publicznością prezentowały się zespoły studenckie UMCS. Po koncercie odbyło się spotkanie towarzyskie z udziałem przybyłych z Rzeszowa władz Uniwersytetu. **17 I** w uroczystościach z okazji jubileuszu Akademickiego Związku Sportowego udział wzięli Rektor. **23 I** w salach Muzeum Lubelskiego odbyło się uroczyste podsumowanie konkursu „Grafika roku 1997”. Obecni byli przedstawiciele władz wojewódzkich i miejskich, rokrocznie przyznający nagrody dla najlepszych prac. Wyróżnienie za debiut otrzymał ubiegłoroczny absolwent Wydz. Artystycznego Cezary Klimaszewski. **27 I** w przeddzień obrad Senatu zorganizowane zostało spotkanie władz rektorskich z dziekanami wydziałów naszej uczelni oraz z władzami związków zawodowych działających w UMCS. **28 I** odbyło się pierwsze



Wyróżnienie dla Cezarego Klimaszewskiego.

w 1998 r. posiedzenie Senatu Akademickiego. **30 i 31 I** rektor K. Goebel brał udział w posiedzeniu Krajowej Konferencji Rektorów Uniwersytetów w Białymstoku.

EMP

Zdjęcia: Koto Fotograficzne ACK



Fot. Beata Anna Cessak.

Stanowisko Senatu Akademickiego UMCS w Lublinie na temat zmian w prawie o szkolnictwie wyższym

28 stycznia Senat UMCS przyjął następujące stanowisko:

Senat akademicki UMCS odbył dwukrotnie dyskusje na temat proponowanych zmian w ustawodawstwie dotyczącym szkolnictwa wyższego. Pierwszą, wstępną – 14.XII.1997 roku i drugą – po przeprowadzeniu dyskusji na Wydziałach – w dniu 28. 01. 1998 roku.

Podstawą dyskusji były:

- dokument „Założenia reformy prawa o szkolnictwie wyższym”,
- lista pytań przygotowanych przez prof. dr. hab. J. Pietrasia, przedstawiciela UMCS w Radzie Głównej oraz
- wyniki dyskusji na Wydziałach, zaprezentowane Senatowi w formie syntetycznej przez Dziekanów.

Z dyskusji wynikają cztery następujące stwierdzenia, nie budzące kontrowersji:

1. Senat z zadowoleniem wita inicjatywę zmian w ustawodawstwie o szkolnictwie wyższym jako uzasadnioną i niezbędną.
2. Senat UMCS zgodnie stwierdza, że zasada autonomii uczelni akademickich, zapisana w obecnie obowiązującej Ustawie, została pozytywnie sprawdzona i winna zostać w znowelizowanej Ustawie potwierdzona. Oznacza to w szczególności zachowanie wyłącznego prawa władz akademickich, działających zgodnie z Ustawą, do określenia statusu prawnego swoich jednostek naukowych i dydaktycznych.
3. Senat uznaje, że przedstawiony dokument „Założenia reformy prawa o szkolnictwie wyższym” był dobrą podstawą do przeprowadzenia dyskusji, lecz nie powinien być jedyną bazą wyjściową dla tworzenia nowej ustawy.
4. Senat uznaje, że w chwili obecnej prace nad nową ustawą rozpocząć należy od sformułowania kilku pryncypiów, na których winna być oparta cała konstrukcja nowego prawa.

Do listy takich zasad wg Senatu UMCS winny być zaliczone:

1. Utworzenie jednolitego prawa obejmującego całość zagadnień dotyczących szkolnictwa wyższego i nauki oraz stopni i tytułów naukowych.
2. Zapewnienie ustawowych gwarancji finansowania sfery nauki i szkolnictwa wyższego na poziomie zabezpieczającym potrzeby w zakresie porównywalnym ze standardami międzynarodowymi (Unii Europejskiej).
3. Wprowadzenie jako reguły trójstopniowości systemu kształcenia na poziomie wyższym (licencjat, magister, doktor) z zapewnieniem maksymalnej porównywalności dyplomów na poszczególnych poziomach z dyplomami w innych krajach.
4. Zachowanie zasady autonomii szkół wyższych stopniowanej oceną stanu kadry naukowo-dydaktycznej, struktury organizacyjnej i realizacją programu badań naukowych w odpowiednio szerokim zakresie.
5. Utworzenie przejrzystego systemu stopni i tytułów naukowych w dziedzinie nauki i sztuki w ścisłym powiązaniu ze stanowiskami służbowymi, co powinno gwarantować rzeczywisty awans pozycyjny i finansowy po zdobyciu każdego ze stopni i tytułów.
6. Stworzenie systemu dobrowolnego nadzoru nad poziomem „akademickości” (kryteria i wymogi awansów, jakości kształcenia, kryteria nadawania uprawnień akademickich). Kompetencje i zasady działania organów doradczych i oceniających (przejmujących kompetencje obecnie działających: Centralnej Komisji do Spraw Tytułu Naukowego i Stopni Naukowych, Rady Głównej Szkolnictwa Wyższego) i rozważanych nowych, np. komisji akredytacyjnych, winny być szczegółowo przeanalizowane i w nowym prawie sformułowane tak, by zapewniały maksymalne odbiurokratyzowanie, ale też by organy te były wyposażone w odpowiednio duże uprawnienia i mechanizm działań obiektywnych.

7. Zarządzanie wyższymi uczelniami winno być oparte na silnej władzy wykonawczej poprzez wprowadzenie urzędu Kanclerza bądź też poprzez ustawowe wzmocnienie uprawnień jednoosobowych władz wybieralnych.
8. Jasno winny być określone: system zatrudnienia, specjalne tworzenia i obowiązki nauczycieli akademickich, wykraczające poza rozwiązania ogólne wynikające z Kodeksu Pracy (rotacja, wieloletowość, uprawnienia emerytalne, urlopy).
9. Ustawa winna zapewnić uczelniom możliwość elastycznego tworzenia i modyfikowania kierunków i programów studiów, a studentom możliwość wpływu na kształtowanie swojej edukacji, czasu i formy jej odbycia.
10. Rozwiązania dotyczące współfinansowania studiów przez studentów winny być określone w ustawie w sposób nie budzący wątpliwości związanych z interpretacją Konstytucji RP.
11. Kompleksowych ustawowych uregulowań wymaga system pomocy materialnej dla studentów (stypendia, kredyty, gwarancje państwowe dla fundatorów stypendiów).
12. Senat akademicki UMCS postuluje, by MEN tak zorganizowało pracę nad nową ustawą, by mogła wejść w życie z początkiem roku akademickiego 1999/2000. Senat zobowiązuje Rektora do przedstawienia tego stanowiska wraz z załącznikami (wyniki dyskusji na Wydziałach) Ministrowi Edukacji Narodowej i Przewodniczącemu Rady Głównej. Senat ma nadzieję, że następna dyskusja będzie dotyczyła gotowego projektu ustawy i że odbędzie się ona w okresie wrzesień-październik 1998 r.

Przewodniczący Senatu Akademickiego UMCS
Rektor prof. dr hab. Kazimierz Goebel

STO TYSIĘCY EGZAMINÓW

Dokładnie zaś 101 515 egzaminów, jeśli przez egzamin rozumiemy przepytanie jednego studenta przez jednego pracownika naukowego w UMCS, odbywa się co roku (dane z roku akademickiego z 1996/1997) w naszej uczelni. Liczba ta obejmuje tylko egzaminy „zasadnicze”. Poza nimi mają miejsce jeszcze egzaminy poprawkowe, komisyjne oraz takie, których przeprowadzenie zalecają poszczególne Rady Wydziałów. Mają też miejsce egzaminy doktorskie, kolokwia habilitacyjne itd.

Jest to suma olbrzymia, jeśli wspomniemy, że każdy z egzaminów powinien być osobnym i osobistym procesem „rozpoznania wiedzy” u pytanego przez egzaminatora. Student powinien być pewien rzetelności i sprawiedliwości ocen (w związku z którymi otrzymuje zresztą często specjalne stypendia „naukowe”), a także wagi danego egzaminu w całości szczebli przebywanego kształcenia. Niektóre egzaminy są też takie, iż pamięta się je przez całe życie. Czy może tych „pamiętnych” egzaminów być dużo? Tabela, opracowana przez panie B. Bajczyk, J. Cholewę i J. Frąk z Działu Toku Studiów, każe wątpić w taki ideał. Rozkład egzaminów na poszczególne Wydziały UMCS przedstawia tabela.

Wydział	Liczba egzaminów
Prawa i Administracja	32 681
Humanistyczny	12 949
Ekonomii	12 401
Pedagogiki i Psychologii	12 193
Filozofii i Socjologii	8 461
Politologii	7 400
Matematyki i Fizyki	7 224
Chemii	6 138
Biologii i Nauk o Ziemi	4 894
Artystyczny	1 968

Warto sobie uświadomić, że większość tej pracy wykonywana jest w „czynnie społecznym”, tj. bez żadnych opłat za czas egzaminowania (niektóre Wydziały płacą egzaminatorom). Co na to związki zawodowe, których mamy dwa?

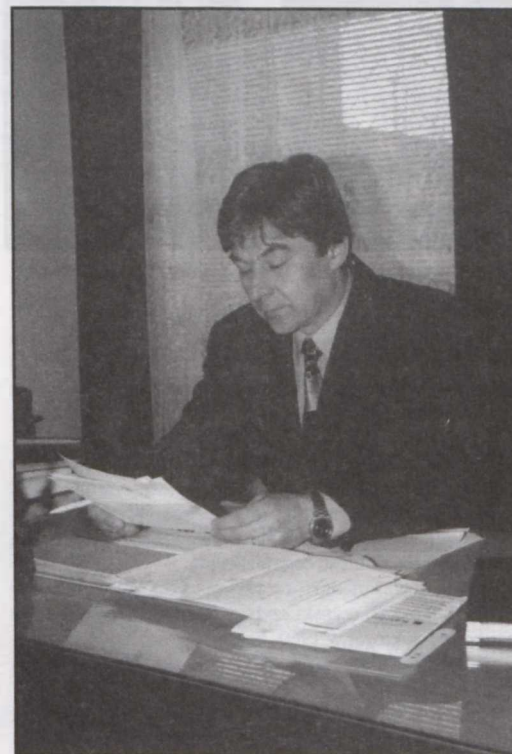
Z. M.-Z.

PERSONALIA

Od 1 lutego Biblioteką Główną UMCS kieruje dr **Bogusław Kasperek**. Dyrektor urodził się w 1957 r. w Rymanowie. Studia wyższe z zakresu historii ukończył na UMCS w 1980 r. W roku 1989 obronił pracę doktorską, poświęconą Jakubowi Bojce. Zatrudniony był na stanowisku adiunkta w Zakładzie Historii Nowożytnego Instytutu Historii.

Jest żonaty, ma dwie córki, w wieku 17 i 12 lat. Zapytany przez naszą Redakcję o najbliższe plany mówi:

— Nie jestem zwolennikiem gwałtownych i nieprzemyślanych zmian. Wiem już, po krótkim zapoznaniu się z Biblioteką, że czekają mnie dwa poważne przedsięwzięcia: restrukturyzacja Biblioteki, związana z rozwijaniem sieci komputerowej, i aktywna praca na rzecz rozbudowy gmachu. Chcę je przeprowadzić przy życzliwej pomocy władz uczelni oraz przy pełnej aprobacie i zaangażowaniu pracowników.



Dyr. Bogusław Kasperek.

Jednocześnie obowiązki zastępców dyrektora Biblioteki Głównej powierzone zostały paniom mgr Stanisławie Wojnarowicz i mgr Krystynie Hudzik.



PROFESOR TADEUSZ BASZYŃSKI

doctor honoris causa UMCS

Tadeusz Baszyński urodził się 15 października 1926 r. w Koźminie w południowej Wielkopolsce. Odbił studia chemiczne na wydziale Matematyczno-Przyrodniczym Uniwersytetu Poznańskiego i w roku 1950 na kilka lat podjął pracę nauczyciela akademickiego w Akademii Medycznej w Białymstoku. Zetknął się tam, z nową dla siebie, biologiczną i botaniczną tematyką badawczą. W roku 1957 Tadeusz Baszyński związał się z Uniwersytetem Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie i tu zrobił błyskotliwą karierę naukową oraz rozwinął szeroką i także uwieńczoną sukcesami działalność organizacyjną.

Dzięki nowatorskim, precyzyjnym i docenionym badanom Tadeusz Baszyński szybko uzyskał stopnie i tytuły naukowe: doktorat w 1960, habilitację w 1964, tytuł profesora nadzwyczajnego w 1973 oraz profesora zwyczajnego w 1980 roku.

Bardzo liczy się w nauce polskiej i światowej dorobek naukowy Tadeusza Baszyńskiego z zakresu fizjologii roślin i biochemii liczący około 200 publikacji.

Wcześniejsze wyniki badań, sięgające lat 60., przyniosły odkrycia syntezy i szlaków metabolicznych α -tokoferoli, związków znanych też jako witamina E, u roślin mających wpływ na zakwitanie.

Późniejsze badania dotyczyły mechanizmów fotosyntezy – najważniejszego na naszej planecie procesu, polegającego na wykorzystaniu przez rośliny energii świetlnej do syntezy cukrów. Istotne dla fotosyntezy transformacje energii dokonują się w błonach tylakoidów chloroplastowych. Określenie składu lipidowego błon, odkrycie niektórych inhibitorów aktywności i ich lokalizacja w mem-

branach, jest ważnym wkładem Prof. Tadeusza Baszyńskiego w rozwój nauki światowej. Rozwinięciem tych badań są dane o aktywności aparatu fotosyntetycznego roślin w warunkach zatrucia metalami ciężkimi i dane o biochemicznych adaptacjach do czynników stresowych, także docenione przez naukę światową.

Imponujące są dokonania organizacyjne Prof. Tadeusza Baszyńskiego. Tuż po habilitacji w wieku trzydziestu kilku lat objął On kierownictwo Zakładu Metabolizmu Roślin UMCS, zaś w r. 1973 na ponad 20 lat kierownictwo dużego Zakładu Fizjologii Roślin UMCS. Zakład stał się wówczas jednym z najbardziej nowoczesnych i najlepiej pracujących w Polsce. W międzyczasie w latach 1966-72 prof. Tadeusz Baszyński pełnił funkcję dziekana Wydziału Biologii i Nauk o Ziemi UMCS (2 kadencje), dyrektora Instytutu Biologii 1973-81 (3 kadencje), zaś w latach 1981-82 rektora UMCS.

W trudnym dla kraju i uczelni okresie pełnił swoje obowiązki w sposób charyzmatyczny a jednocześnie budzący szacunek, przyczyniając się do utrzymania spokoju. Kadencja rektorska została jednak przerwana odwołaniem z funkcji decyzją Ministra Nauki Szkolnictwa Wyższego i Techniki.

O autorytecie naukowym i moralnym Prof. Tadeusza Baszyńskiego poza uniwersytetem i środowiskiem lubelskim świadczy wybór do kilku najwyższych gremiów naukowych, np. Centralnej Komisji Kwalifikacyjnej, Komitetu Fizjologii Genetyki i Hodowli Roślin PAN, Komisji Nauk Ścisłych Przyrodniczych i Technicznych UNESCO, rad naukowych kilku instytutów PAN. Prof. Tadeusz Baszyński jest także członkiem Rady Redakcyjnej czasopiisma PAN „Akta Physiologiae Plantarum”.

Wymienione fakty stawiają Prof. Tadeusza Baszyńskiego w rzędzie najwybitniejszych polskich uczonych.

profesor Józef Bednarz
Wydział Biologii i Nauk o Ziemi UMCS

14 stycznia 1998 r. prof. Tadeusz Baszyński przyjął godność doktora honoris causa UMCS. Uroczystość zgromadziła liczne grono dostojnych gości. Na ręce JM Rektora i Jubilata nadesłano dziesiątki listów i telegramów. Ksiądz arcybiskup metropolita lubelski Józef Życiński m.in. napisał:

„Szanowny i drogi Panie Rektorze, pragnę zapewnić o mej szczególnej modlitewnej więzi w tym wyjątkowym dniu, kiedy społeczność akademicka naszego miasta wyraża swój szacunek dla tego zespolecia refleksji i etosu, które odnajdujemy w przykładzie życia Pana Profesora. Serdecznie dziękuję za tamto piękne świadectwo odwagi i niezależności ducha, które przemawia do nas po latach z niezmienną wyrazistością. Dziękuję, że potrafił Pan Rektor wnosić w struktury instytucjonalne wielką wrażliwość etyczną jeszcze wtedy, gdy strukturalnie premiowano serwilizm i koniunkturalizm”.

Ponieważ społeczność akademicka w dniu uroczystości otrzymała dwie publikacje charakteryzujące Dostojnego Doktoranta (*Tadeusz Baszyński. Doktor honoris causa UMCS i Zakład Fizjologii Roślin UMCS w Lublinie 1974-1997*) zamieszczamy jedynie krótką laudację wygłoszoną przez prof. Józefa Bednarę w zastępstwie nieuleczalnie chorego promotora przewodu prof. Bohdana Rodkiewicza.

PIERWSZE PIĘCIOLECIE

Rozmowa z dziekanem Wydziału Politologii
prof. zw. dr. hab. Janem Jachymkiem



— Panie dziekanie, początki funkcjonowania samodzielnego uniwersyteckiego ośrodka politologicznego sięgają roku 1964, kiedy to powstało Studium Nauk Politycznych UMCS. Jak później rozwijała się działalność lubelskich politologów, która doprowadziła do powstania w lutym 1993 roku jedyne w kraju Wydziału Politologii?

— Od powstania Studium Nauk Politycznych UMCS, którym kierował wówczas dr Jan Szreniawski, do powstania Wydziału Politologii trzeba było 19 lat. Nie były to lata czekania, a działania; 14 czerwca 1975 r. utworzony został Międzyuczelniany Instytut Nauk Politycznych UMCS, kierowany przez doc. Albina Koprukowniaka. Funkcjonował na prawach Wydziału, a jego pracownicy wykładali przedmiot „podstawy nauk politycznych”, później – „nauka o polityce” w czterech państwowych wyższych uczelniach Lublina (UMCS, AM, AR, PL). Oprócz dydaktyki prowadzili badania naukowe, których dalekosiężna strategia zawierała się w formule: lata 70. — doktoraty; 80. — habilitacje; 90. — profesury.

Umocnienie pozycji naukowej kadry pracownicz, dało podstawy do uruchomienia w 1980 r. 5-letnich studiów magisterskich w systemie dziennym, a 10 lat później – także w trybie zaocznym.

Załamaniem systemu realnego socjalizmu w 1989 r. sprawiło, że znikło zapotrzebowanie na obowiązkowy dotychczas przedmiot w innych uczelniach poza Uniwersytetem. Z tym wiązała się zmiana nazwy; decyzją Senatu Akademickiego UMCS z 28 lipca 1991 r. zniknął przymiotnik „międzyuczelniany”.

Instytut Nauk Politycznych UMCS otrzymał w 1992 r. prawa doktoryzowania. W roku następnym uchwałą Senatu Akademickiego UMCS 20 stycznia utworzono Wydział Politologii, który rozpoczął działalność od 15 lutego 1993. Pierwsze posiedzenie Rady Wydziału Politologii odbyło się w historycznej sali im. Ignacego Daszyńskiego z udziałem Jego Magnificencji Rektora prof. Eugeniusza Gąsiora, wielkiego zwolennika utworzenia Wydziału.

— Jakim potencjałem naukowym dysponuje Wydział?

— Na Wydziale pracuje 65 pracowników naukowo-dydaktycznych, w tym 10 profesorów (5 tytułarnych, 3 zwyczajnych i 5 uniwersyteckich), docent i 7 doktorów habilitowanych, czyli razem 18 samodzielnych, 24 adiunktów, pozostali to asystenci i wykładowcy (3). Proporcje są więc prawidłowe: ok. 1/3 samodzielni, 1/3 adiunkci, 1/3 asystenci. Do tego trzeba dodać następujące fakty: każdego roku na Wydziale w procesie dydaktycznym uczestniczy dwóch lub więcej gości zagranicznych, pracownicy innych wydziałów i jednostek organizacyjnych Uniwersytetu, niemałe grono praktyków — zwłaszcza na specjalności dziennikarskiej. Dodam, że w ciągu dwóch najbliższych lat spodziewamy się uzyskać 5–7 tytułów profesora.

Kadrowo jesteśmy najsilniejszym ośrodkiem politologicznym w Polsce. O poziomie naukowym naszych pracowników niech świadczy fakt, że w ostatnich 4 latach otrzymali oni 3 indywidualne nagrody MEN. Aktualnie składamy 3 wnioski o nagrody MEN; w kategorii prac doktorskich, habilitacyjnych i ogólnych. Wszystkie uzyskały bardzo dobre opinie recenzentów zewnętrznych. Jako ekspert MEN (w latach 1994–1997) w Zespole Nauk Społecznych (politologia) opiniowałem takie wnioski i z całą odpowiedzialnością stwierdzam, że odpowiadają merytorycznym wymogom. UMCS otrzymuje rocznie 6–7 takich nagród.

O obliczu Wydziału decydują ludzie, poziom kadry naukowej i jej prestiż w środowisku i nauce. Dla przykładu powiem, że prof. Ziemowit Jacek Pietraś jest jedynym przedstawicielem Uniwersytetu w Radzie Głównej Szkolnictwa Wyższego. Inni profesorem są w składzie Komitetów PAN, jeszcze inni pozostają członkami gremiów kierowniczych towarzystw naukowych bądź zasiadają w kolegiach redakcyjnych pism naukowych.

— Ilu studentów kształci wydział?

— Obecnie na Wydziale studiuje 1980 studentów, w tym 1209 w systemie dziennym i 771 zaocznym. Dla porównania podam analogiczne wielkości z 1993 r.: 953 — 611 — 342. Pod względem liczby stu-

dentów plasujemy się na 5 miejscu wśród 10 Wydziałów UMCS. Natomiast jesteśmy na pierwszym miejscu pod względem tzw. dynamiki wzrostu liczby studentów. Studia Politologiczne są atrakcyjne z wielu względów. Po pierwsze, świadczy o tym autentyczne zainteresowanie młodzieży, odzwierciedlające się m.in. dużą frekwencją podczas corocznych kwietniowych „drzwi otwartych” wydziału. Po drugie, od kilku lat na nasz Wydział ubiega się przeciętnie 4 kandydatów na 1 miejsce. Nie mamy kłopotów z wypełnieniem limitu zarówno na dzienne studia jak i na zaoczne. Bardzo ważny jest także fakt, że w demokracji politologia zyskuje na znaczeniu, ponieważ przygotowuje do pracy dla państwa w wielu jego strukturach.

— Wydział Politologii proponuje swoim studentom zdobywanie wiedzy w czterech specjalnościach: społeczno-ustrojowej, stosunków międzynarodowych, dziennikarskiej oraz utworzonej w tym roku akademickim samorządu i polityki lokalnej. Jakimi kwalifikacjami dysponują absolwenci Wydziału?

— Absolwenci będą przygotowani zgodnie z kierunkiem specjalności. Studenci stosunków międzynarodowych będą mogli poszukiwać pracy w instytucjach międzynarodowych lub innych związanych z tym profilem. Po specjalności społeczno-ustrojowej mają przygotowanie dydaktyczne do nauczania przedmiotów społecznych na poziomie szkoły średniej. Adeptci sztuki dziennikarskiej posiadają wiedzę teoretyczną i praktyczną, umożliwiającą podjęcie pracy w każdym z mediów. Przy istniejącej trudnej sytuacji na rynku pracy generalnie nasi studenci radzą sobie dość dobrze, ponieważ ten profil studiów daje szerokie możliwości pracy w różnych zawodach. Absolwenci Wydziału lokują się w różnych instytucjach i firmach. Od pracy w administracji państwowej, policji, straży miejskiej, straży granicznej, urzędach celnych i tego typu instytucjach poprzez pracę w szkole, po zatrudnienie w redakcjach

wielu środków społecznego komunikowania. Ostatecznie jednak o zatrudnieniu decyduje wartość człowieka, jego przedsiębiorczość i zdolności – nie tylko dyplom.

— Od pewnego czasu trwa remont siedziby Wydziału — Pałacu Lubomirskich przy Placu Litewskim 3. Jak udało się zdobyć fundusze na remont jednej z najokazalszych budowli Lublina?

— Sprawa remontu Pałacu Lubomirskich ma długą tradycję. Rektorzy od wielu lat ubiegali się o uzyskanie funduszy z MEN. Te wieloletnie starania zostały uwiecznione powodzeniem w 1994 r. Wtedy ministrem był prof. Aleksander Łuczak, którego znam od 30 lat z racji naszych wspólnych prac badawczych, dotyczących polskiego ruchu ludowego. Do tej pory, według naszych szacunków, wyremontowano ok. 60 procent masy pałacu, którą użytkujemy, a więc wschodnie skrzydło i (od grudnia ubiegłego roku) jego część środkową. Nasze ustalenia z dyrektorem firmy remontowej PATE mgr. inż. Jackiem Telegą przewidują, że z końcem tego roku pałac będzie oddany do użytku w całości. Koszt przedsięwzięcia ma zamknąć się w kwocie ok. 6 200 000 złp. Główny ciężar wydatków ponosi MEN, ale wspiera nas również Główny Konserwator Zabytków i Komitet Badań Naukowych. W tym miejscu pragnę podkreślić zaangażowanie kierownictwa UMCS, a zwłaszcza JM Rektora prof. Kazimierza Goebela w terminowe ukończenie prac.

— Może na zakończenie najważniejsze dokonania pięciolecia i o tym, w jakim kierunku w najbliższym czasie będzie rozwijał się Wydział?

— Od początku funkcjonowania pracowaliśmy tak, że każdy rok przynosił dla Wydziału znaczące osiągnięcia.

W roku 1993 oprócz powołania Wydziału został utworzony Zakład Dziennikarstwa.

W 1994 została powołana sekcja Politologii w ramach „Annales UMCS” (ukazały się już 4 tomy, 5 jest w druku), rozpoczęliśmy także kapitalny remont pałacu.

W 1995 uruchomiliśmy dwie kolejne specjalności, obok istniejącej Społeczno-ustrojowej, czyli Stosunki międzynarodowe i Dziennikarstwo.

W 1996 w marcu przejęliśmy w użytkowanie odremontowane wschodnie skrzydło.

W ubiegłym roku powołany został 9. Zakład na Wydziale — Zakład Samorządu i Polityki Lokalnej, a także uruchomiliśmy czwartą specjalność właśnie Samorządową i przejęliśmy środkową część pałacu.

Co nas czeka w tym roku i w ciągu najbliższych lat? W tym roku powinien być zakończony remont siedziby Wydziału. W roku przyszłym, mamy nadzieję, że pozytywnie zostanie sfinalizowanych kilka wniosków o tytuł profesora. Wówczas wystąpimy o uzyskanie praw habilitowania, czyli o pełne prawa akademickie. W dalszej kolejności dokonana zostanie zmiana struktury Wydziału, polegająca na powołaniu instytutów kierunkowych. Dotychczasowe specjalności studiów byłyby przekształcone w kierunki. Mając pełnię praw akademickich uruchomilibyśmy studia doktoranckie w formie zorganizowanej. Obecnie na wydziale przygotowujemy jest ok. 50 prac doktorskich, zarówno pracowników jak i osób z zewnątrz.

— Dziękuję za rozmowę.

Bogdan Borowik

WYDZIAŁY UMCS — WIADOMOŚCI BIEŻĄCE

Rubryka przygotowana na podstawie informacji nadesłanych przez dziekanów

WYDZIAŁ ARTYSTYCZNY

PRZEWÓD

17 grudnia 1997 w Zakładzie Grafiki w Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie został pomyślnie przeprowadzony przewód kwalifikacyjny I stopnia **Marli Sękowskiej**, asystentki w Zakładzie Grafiki UMCS.

NAGRODA

Krzysztof Szymanowicz, asystent w Zakładzie Grafiki – nagroda regulaminowa ex aequo na II Międzynarodowym Triennale Grafiki, Sofia '98.

WYSTAWY

Wystawa GRAFIKA UMCS – Laureaci wystaw międzynarodowych – styczeń, ARS POLONA Gallery – Warszawa, udział wzięli: **Dariusz Dessauer**, **Stanisław Górecki**, **Piotr Lech**, **Grzegorz D. Mazurek**, **Danuta Kołtwan-Nowicka**, **Mikołaj Smoczyński**, **Alicja Snoch**, **Maksymilian Snoch**, **Waldemar Szyz**, **Walenty Wróblewski**.

„Grafika roku '97” – wystawa pokonkursowa, styczeń, Muzeum na Zamku, Lublin.

Krzysztof Bartnik – Malarstwo – wystawa indywidualna, styczeń-luty, Miejski Dom Kultury, Kraśnik.

Mieczysław Herman – Malarstwo – wystawa indywidualna, luty-marzec, Galeria „Pod Podłogą”, Lublin.

Bernard Homziuk – Rysunek '98, wystawa indywidualna, luty-marzec, Galeria ES, Międzyrzec Podlaski.

Romuald Kołodziej – Serigrafia „poWIDOKI” – wystawa indywidualna – luty – Galeria „Mat-MarT”, Lublin.

Adam Panek – Wystawa Grafiki – wystawa indywidualna, luty-marzec, Galeria Oranżeria, Radzyń Podlaski.

Maria Sękowska – wystawa Rysunku i Grafiki – wystawa indywidualna, luty, Muzeum Historii Spółdzielczości w Polsce, Nałęczów.

Stanisław Żukowski – Wystawa malarstwa – wystawa indywidualna, grudzień-styczeń 1997/98, Miejski dom Kultury, Kraśnik.

Bernard Homziuk, **Edyta Kuklewska** – Rysunek – wystawa indywidualna, styczeń-luty, Galeria „Pod Orłem”, Kraków.

Maria Sękowska, **Maria Polakowska-Prokopiak** – Wystawa Grafiki – Rysunek – wystawa indywidualna, styczeń-luty, Galeria BWA, Rzeszów.

KONCERTY

Prof. **Lucjan Jaworski** – grudzień 97 – prowadzenie 5 spektakli, zaś w styczniu 98 – 9 spektakli. W repertuarze: *Skrzypek na dachu* J. Bocka, *My fair Lady* – nowy, musicalowy hit oraz bajka *Czarci Łapa* z muzyką Romualda Lipki; 23–25.01 gościnne występy w Radomiu. Adi. II^o art. muz. **Urszula Bobryk** – przygotowanie chóru UMCS do koncertu *Mszy Koronacyjnej* W.A. Mozarta w Filharmonii Lubelskiej (21.12.97); Koncert kolęd *Ars Chori* Kościół Akademicki KUL (10.01.98); Wieczór literacko-muzyczny Wydziału Artystycznego *Bliżej żłóbka* w kościele o.o. Kapucynów (18.01.98). Udział w koncercie – wykonanie kolęd polskich.

Adi. **Zofia Bernatowicz** – Koncert świąteczno-noworoczny *Kolędy i muzyka lekka epoki renesansu i baroku*, Aula AR w Lublinie (Chór Akademii Rolniczej w Lublinie, 07.01.98); Festiwal Kolęd i Pastorałek – Myślenice (11.01.98); Koncert kolęd (18.01, 25.01.98) Archikatedra Lubelska, kościół p.w. św. Józefa.

Adi. **Małgorzata Nowak** – Koncert kolęd w kościele św. Rodziny – transmisja radiowa – Katolickie Radio Lublin (28.12.97); Koncert kolęd *Ars Chori* – Archikatedra Lubelska (04.01.98); Koncert kolęd – Pałac Małachowskich – Nałęczów (10.01.98).

Dr **Henryk Pogorzelski** – Cztery koncerty w Delmenhorst (Niemcy) – dyrygowanie Chórem „Fermata” (4-7.12.97).

Adi. **Jerzy Boń** – grudzień 97 – minirecital dla pracowników UMCS – utwory kompozytorów lubelskich – M. Dubaja, A. Nikodemowicza, H. Czyżewskiego.

Adi. II^o art. muz. **Corelli Świeca** – 13.12.97 – Filharmonia Lubelska – Fr. Schubert, Kwintet fortepianowy op. 114 *Pstrąg*; wyk. Corelli Świeca – fortepian, Maria Świeca – skrzypce, Renaldo Wójtowicz – altówka, Małgorzata Rzeplińska – wiolonczela, Dariusz Waćkowski – kontrabas.

St. wykł. **Ewa Strawa** – 14.12.97 – Koncert kameralny – Zamek Królewski w Warszawie, wyk. Rafał Zembrzycki-Payne – skrzypce, Ewa Strawa – fortepian, w programie W.A. Mozart *Sonata Es-dur*, *Sonata B-dur*, K. Szymanowski *Nokturn* i *Tarantella*, B. Britten *Suita* (22.01.98) – Koncert muzyki wokalne – Warszawskie Towarzystwo Muzyczne, wyk. Sylwia Wolnicka – sopran, Aleksander Stępkowski – tenor, Tomasz Szuran – bas, Ewa Strawa – fortepian; w programie – pieśni i arie operowe różnych epok; (25.01.98) – Muzeum Narodowe w Warszawie, wykonawcy jak wyżej, w programie – utwory kompozytorów polskich – pieśni i arie operowe.

Adi. **Marlusz Dubaj** – 04.12.97 – Filharmonia Narodowa – Czwartkowe spotkania Muzyczne – wykonanie utworu *Canti Movimenti* na fortepian i smyczki.

mgr **Bożena Saulska** – 14.12.97 – Pałac Małachowskich – Nałęczów – koncert operetkowy, 20.12.97 – Koncert kolęd, (04.01.98) – recital noworoczny – Dworek Grafa, 14.01.98 – Koncert Noworoczny – BDK, 20.01.98 – Pałac Małachowskich – Koncert operetkowo-musicalowy.

mgr **Bolesław Hamaluk** – grudzień 97 – Teatr Muzyczny – 15 przedstawień, solista: *My fair Lady*, *Skrzypek na dachu*, *Śpiąca Królowa*, *Legenda o Czarciej Łapie*, 12.12.97 – premiera *Wiedeńskiej krwi* J. Straussa – rola Księcia-Ministra; Koncert muzyki operetkowej – Nałęczów, styczeń 98 – 20 przedstawień w Teatrze Muzycznym – solista – repertuar jak w grudniu.

dr **Andrzej Białkowski** – *Test PMMA E.E. Gordona w świetle badań empirycznych* – tekst zamieszczony w książce Ewy Zwolińskiej *Kierowanie rozwojem muzycznym dzieci w wieku wczesnoszkolnym*. Bydgoszcz 1997.

mgr **Jadwiga Jasińska** – grudzień 97 – styczeń 98 – *Witraże – spotkania z kulturą dawnych wieków* – cykl 5 audycji radiowych na temat muzyki wielogłosowej od IX do XVI w., nagranych dla Redakcji Literackiej, wyemitowanych w Katolickim Radiu Lublin.

adi. II^o **Gabriela Klauza** – 18 stycznia 1998 r. – Wieczór literacko-muzyczny Wydziału Artystycznego UMCS pt. *Bliżej żłóbka*, miejsce: kościół o.o. Kapucynów w Lublinie, organizacja, kierownictwo artystyczne i reżyseria G. Klauza; występ solo – organy (potrójne organy + grała na wielkim instrumencie, średnim oraz przenośnym pozytywwie utwory: J.S. Bacha, Oliviera Messiego, Stivena Wolstenholme'a i Charlesa Marii Widora). W programie była wykorzystana poezja A. Mickiewicza, C. Norwida i R. Brandstaetera, którą recytowali studenci Wychowania Muzycznego.

Jolanta Skorek-Münch – 2.12.1997 Realizacja partii fortepianu w koncercie kameralnym Tria Lublin Baroque. Program: A. Vivaldi, J.S. Bach, J.J. Quantz, W.A. Mozart. Organizator: Elektromontaż Lublin S.A. Miejsce: Galeria Malarstwa na Zamku Lubelskim. Grudzień 1997 Realizacja basso continuo na szpince barokowym w nagraniu Tria Lublin Baroque (wybór wersji i montaż). Program: sonaty na flet i basso continuo (J. Bodin de Boismortier, J.J. Quantz, J.Chr.F. Bach. Miejsce: Studio „Hendrix” Polskiego Radia Lublin dla firmy Acte Préalable. 10.01.1998 Realizacja partii klawesynu i fortepianu w koncercie kameralnym z udziałem Dariusza Drzazgi (skrzypce) i Tomasza Błaszczaka (wiolonczela). Program: A. Vivaldi, F.M. Veracini, G.F. Händel, W.A. Mozart, L. Boccherini, J. Brahms, A. Dvořák. Organizator: Kurów Fashion 1998. Miejsce: sala GKO w Lublinie. 28.01.1998 Realizacja partii fortepianu w koncercie kameralnym Tria Lublin Baroque. Program: A. Vivaldi, J.S. Bach, J.B. de Boismortier, W. Mozart, J.J. Quantz, C.Ph.E. Bach. Organizator: Polskie Zakłady Zbożowe Lublin S.A. Miejsce: Galeria Malarstwa na Zamku Lubelskim.

Magdalena Strońska, **Piotr Chillimoniuk** – Koncert z okazji 188-iej rocznicy urodzin Fryderyka Chopina, luty, ACK „Chatka Żaka”, Lublin, 23 lutego 1998 r. – fortepian

WYDZIAŁ BiNoZ

W KOMITECIE

Prof. dr hab. **Józef Wojtanowicz** został członkiem Komitetu Narodowego ds. Międzynarodowej Unii Badań Czwartorzędu.

NOMINACJE

Centralna Komisja ds. Tytułu Naukowego i Stopni Naukowych podjęła uchwałę o nadaniu stopnia doktora habilitowanego nauk o Ziemi dr. **Bronisławowi Jańcowi** oraz doktora habilitowanego nauk biologicznych w zakresie gleboznawstwa dr. **Jerzemu Melke**.

1 grudnia 1977 r. na stanowisko profesora nadzwyczajnego UMCS mianowany został dr hab. **Bogusław Michał Kaszewski**.

SEMINARIUM

22–24 września 1977 w Krasiczynie odbyło się seminarium terenowe nt. „Glacjał i peryglacjał Kotliny Sandomierskiej i Przedgórze Karpat w okolicy Przemyśla” – organizator Zakład Geografii Fizycznej i Paleogeografii (prof. **J. Wojtanowicz**, dr hab. **M. Łanczont**) przy wsparciu finansowym Komitetu Badań Czwartorzędu PAN, pod patronatem Stowarzyszenia Geomorfologów Polskich; udział wzięło ponad 60 osób z kraju i zagranicy.

DOKTORATY

W ubiegłym roku akademickim zostało zakończonych 6 przewodów doktorskich pracowników Instytutu Biologii oraz odbyły się obrony prac doktorskich w sekcji biologicznej 3 osób spoza Wydziału BiNoZ.

KONFERENCJE

Zakład Botaniki Ogólnej był głównym organizatorem II Ogólnopolskiego Sympozjum Mikologicznego „Flora, ekologia i rozmieszczenie geograficzne grzybów”, które odbyło się w Janowie Lubelskim we wrześniu 1997. Pracownicy Zakładu Biochemii prezentowali swój dorobek naukowy na konferencjach *The Korean Society of Wood Science and Technology Annual Meeting*, Seul (prof. dr hab. **Andrzej Leonowicz**); *'97 International Seminar on Forest Science*, Cheongju (Korea) (prof. dr hab. **Andrzej Leonowicz**); *International Congress „Stress of Life”*, Budapeszt (dr hab. **Elżbieta Malarczyk**); *Second APPI Biological Science Symposium*, San Francisco (dr hab. **Elżbieta Malarczyk**).

WYDZIAŁ CHEMII

NOMINACJE PROFESORSKIE

8 stycznia prezydent Aleksander Kwaśniewski nadał dr. hab. **A. Patrykiewiczowi** prof. nadzw. UMCS tytuł naukowy profesora nauk chemicznych.

28 stycznia Senat Akademicki UMCS zatwierdził uchwałę Rady Wydziału z 15 grudnia 1997 r. w sprawie powołania dr. hab. **Krzysztofa Wolińskiego** na stanowisko profesora nadzwyczajnego w Zakładzie Chemii Teoretycznej.

WYJAZDY ZAGRANICZNE

mgr **Anna Maj** — Nancy (Francja), prof. dr hab. **Stefan Sokołowski** — Meksyk, prof. dr hab. **Jan K. Różyło** — Indie, mgr **Ryszard Siembida** — Węgry, dr **Karol Pilorz** — Szwecja.

OTWARTE DRZWI

7 marca w sali „M” im. Włodzimierza Hubickiego w budynku Małej Chemii w ramach tzw. „drzwi otwartych” odbyło się spotkanie informacyjne z kandydatami na wszystkie kierunki studiów na Wydziale Chemii w roku akademickim 1998/1999.

WYDZIAŁY UMCS — WIADOMOŚCI BIEŻĄCE

Rubryka przygotowana na podstawie informacji nadesłanych przez dziekanów

WYDZIAŁ EKONOMICZNY

SYMPOZJUM

14–16 grudnia 1997 r. odbyło się w Kazimierzu Dolnym Międzynarodowe Sympozjum Banków Europy Środkowej i Wschodniej pt. *Transformacja systemów bankowych w krajach Europy Środkowej i Wschodniej*. Sympozja Banków Europy Środkowej i Wschodniej są systematycznie organizowane od kilku lat przez zespół badawczy pracowników naukowych Wydziału Ekonomicznego, którzy stale współpracują z prof. UMCS, dr hab. **Marianem Żukowskim**. Źródłem finansowania są wpłaty sponsorów i uczestników. Ostatnio w finansowaniu Sympozjum partycypował KBN, co świadczy o randze przedsięwzięcia.

VI Międzynarodowe Sympozjum banków było ósmym już (dwa dwustronne i sześć międzynarodowych) spotkaniem naukowców, polityków i praktyków związanych z sektorem bankowym krajów Europy Środkowej i Wschodniej, zainteresowanych obecną sytuacją w tej dziedzinie i poszukiwaniem nowoczesnych rozwiązań instytucjonalnych i systemowych możliwych do zastosowania w przyszłości.

Przedmiotem dyskusji były następujące problemy: aktualna sytuacja w systemach bankowych Polski, Białorusi, Rosji i Ukrainy; przekształcenia w systemach bankowych tych krajów; bankowość inwestycyjna; miejsce ubezpieczeń w działalności bankowej; obszary współpracy międzybankowej.



W środku prof. dr hab. Władysław L. Jaworski, kierownik Katedry Bankowości SGH.

W symposium udział wzięło ponad 60 osób: naukowcy i studenci z SGH Warszawa, UMCS Lublin, AE Poznań oraz praktycy bankowi. Wykład inauguracyjny „Transformacja systemów bankowych a potrzeby gospodarki w krajach Europy Środkowej i Wschodniej” wygłosił prof. dr hab. **Marian Żukowski**. Wśród prelegentów znalazło się wielu wybitnych naukowców: prof. zw. dr hab. **Władysław Leopold Jaworski** i prof. dr hab. **Janina Małowska-Bogdan** ze Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie, prof. dr hab. **Marek Kostrzewski** z Uniwersytetu Warszawskiego, prof. dr hab. **Tadeusz Sangowski** z Katedry Ubezpieczeń Akademii Ekonomicznej w Poznaniu. Referaty wygłosili również przedstawiciele praktyki bankowej, dr **Krzysztof Hofman** reprezentujący Bank Gospodarki Żywnościowej S.A. w Warszawie, **Adam Madyniak** – Prezes Zarządu Banku Depozytowo-Kredytowego (Ukraina) Ltd., **Ludmiła M. Rykova** – Szef Zespołu Doradców Prezesa PRIORBANK z Mińska na Białorusi, **Victor Lysytskyy** – Kierownik Zespołu Doradców Prezesa Narodowego Banku Ukrainy, **Krzysztof Kordaś** – Radca Minister Pełnomocny z Ambasady RP w Moskwie.

WYDZIAŁ HUMANISTYCZNY

NOMINACJE PROFESORSKIE

16 lutego br. prezydent RP nadał tytuł naukowy profesora prof. UMCS dr hab. **Jerzemu Kmiecińskiemu**, kierownikowi Katedry Archeologii UMCS.

WYDZIAŁ MATEMATYKI I FIZYKI

NOMINACJE PROFESORSKIE

Tytuł naukowy profesora otrzymali: dr hab. **Piotr Rozmej** i dr hab. **Jullusz Sielanko** z Instytutu Fizyki. Stanowisko profesora nadzwyczajnego UMCS na okres 5 lat otrzymał dr hab. **Leszek Michalak** z Instytutu Fizyki.

DOKTORAT

Rada Wydziału Matematyki i Fizyki 26 stycznia podjęła uchwałę o nadaniu stopnia naukowego doktora nauk fizycznych mgr **Magdalenie Matule**, słuchaczce Studium Doktoranckiego Fizyki. Obrona pracy doktorskiej odbyła się 15 grudnia 1997. Temat rozprawy: *Badanie mechanizmów dysypacji energii w aparacie fotosyntezy*. Promotor: dr hab. Wiesław Gruszecki, prof. UMCS; recenzenci: prof. dr hab. Kazimierz Strzałka, Instytut Biologii Molekularnej UJ, dr hab. Stanisław Krawczyk, Instytut Fizyki UMCS.

WYDZIAŁ POLITOLOGII

PRACE KONSERWATORSKIE

Dwa lata temu zakończony został I etap (prowadzonego od listopada 1994 r. remontu XVI w. Pałacu Lubomirskich, zlokalizowanego przy Placu Litewskim 3, będącego siedzibą Wydziału Politologii. Wówczas oddana została do użytku część wschodnia. 22 grudnia ubiegłego roku nastąpiło uroczyste otwarcie głównego korpusu budynku, było to jednocześnie zakończenie II etapu restauracji pałacu. Ukończenie remontu zachodniego skrzydła oraz elewacji planowane jest w sierpniu tego roku.

Dzięki zaadaptowaniu strychów na poddasze powierzchni użytkowa budynku zwiększy się o ok. 20%. W czasie trwania prac budowlanych prowadzony jest pełny proces naukowy i dydaktyczny. Inwestycje finansują MEN, KBN i Generalny Konserwator Zabytków. Pomoc organizacyjną deklarowały i realizują władze wojewódzkie i miejskie. Całość nakładów poniesionych w czasie trwania remontu ma wynieść 6 200 000 PLN.



Dotychczas w budynku Wydziału znajdowało się 7 sal wykładowych, 4 sale ćwiczeniowo-konwersatoryjne, pracownia komputerowa, magazyny biblioteczne i czytelnia, sala posiedzeń Rady Wydziału, pomieszczenia dla pracowników naukowo-dydaktycznych oraz administracyjnych. Realizacja planów remontowych budynku umożliwi rozbudowę bazy technicznej o kolejne sale dydaktyczne, warsztatowe i dla celów naukowo-badawczych.

Po zakończeniu prac remontowych w budynku na stałe pracować będzie 70-90 pracowników naukowych i technicznych (aktualnie pracuje ok. 70 osób), a studentów w różnych systemach edukacji ok. 2500 studentów (obecnie ok. 2000). Pomieszczenia dydaktyczno-badawcze i naukowo-badawcze będą wyposażone w stosowną aparaturę techniczną.

Wraz z ukończeniem robót budowlanych Pałac Lubomirskich (pow. 3,5 tys. m. kw.), który jest jednym z najcenniejszych zabytków Lublina, zostanie przywrócony kulturze narodowej.

DZIEŃ OTWARTY SSP ONZ

16 grudnia ubiegłego roku Studenckie Stowarzyszenie Przyjaciół ONZ zorganizowało Dzień Otwarty SSP ONZ Wydziału Politologii UMCS. Radca ministra w Departamencie Systemu Narodów Zjednoczonych MSZ **Marek Orliński** wygłosił odczyt „Rola Polski w Organizacji Narodów Zjednoczonych”. Następnie odbyło się spotkanie „SSP ONZ – wczoraj i dziś” z udziałem byłych członków Stowarzyszenia – prof. zw. dr hab. **Ziemowit Jacka Pietrasia**, prof. dr hab. **Tadeusza Borowieckiego**, dr **Andrzeja Dumay**, dr **Hanny Dumay**, dr **Dariusza Kondrakiewicza**, dr **Katarzyny Krzywickiej**, dr **Jacka Sobczaka** i dr **Wojciecha Sokola**.

DOKTORAT

28 listopada ubiegłego roku odbyła się obrona pracy doktorskiej mgr. **Mariusza Dariusza Bednarskiego** — *Oblicze polityczne wsi lubelskiej w latach 1944–1949*, napisanej pod kierunkiem doc. dr hab. Antoniego Mieczkowskiego. Recenzenci: prof. dr hab. Stefan Pastuszka (WSP Kielce), prof. dr hab. Edward Olszewski (WP UMCS).

DYSKUSJA PANELOWA

26 listopada ubiegłego roku na Wydziale Politologii odbyło się spotkanie otwarte zorganizowane przez Legię Akademicką. Zaproszonymi gośćmi byli dr **Mieczysław F. Rakowski** (były I sekretarz KC PZPR) i red. **Jan Enggard** (Stronnictwo Narodowo-Demokratyczne). Tematem dyskusji były stosunki polsko-rosyjskie.

SPOTKANIE ABSOLWENTÓW

11 grudnia ubiegłego roku odbyło się spotkanie władz Wydziału Politologii z absolwentami Wydziału zatrudnionymi w regionalnych mediach. Rozmowa dotyczyła problemów związanych z kształceniem studentów specjalności dziennikarskiej. Uczestniczyli **Anna Kurzępa** i **Anna Dąbrowska** z Telewizji Lublin 3, **Jacek Brzuszkiewicz**, **Lidia Dzierba** i **Jarosław Klukowski** z „Gazety w Lublinie”, **Paweł Puzio** z „Dziennika Wschodniego”, **Tomasz Walaszczyk** i **Tomasz Zięba** z „Kurier Lubelskiego”, **Michał Lipiński** i **Jacek Sim** z Radia Lublin, **Janusz Kowalczyk** z Katolickiego Radia Lublin oraz redaktor naczelny Akademickiego Radia Centrum **Piotr Jałowicz**.

WYJAZDY NAUKOWE

27–30 stycznia prof. UMCS dr hab. **Zbigniew Hołda** przebywał na Uniwersytecie w Greifswaldzie, gdzie uczestniczył w dyskusjach dotyczących zagadnień ochrony praw więźniów i funkcjonowania niemieckiego systemu penitencjarnego.

Od 1 lutego do 31 maja na stażu zagranicznym (w ramach programu TEMPUS) w Anglii (Sussex University) przebywa mgr **Anna Kapeluszy**. Celem wyjazdu jest zbieranie materiałów naukowych związanych z przewidywanym otwarciem przewodu doktorskiego. Od 27 stycznia do 10 lutego mgr **Beata Surmacz** przebywała w Center for the Study of Post-Communist Societies w University of Maryland w Stanach Zjednoczonych. Celem wizyty, jako „wizytującego wykładowcy”, było wygłoszenie dwóch wykładów: „International Role of Ukraine in the System of European Security” i „Polish-Ukrainian Relations at the End of the Twentieth Century”, stanowiących wynik badań statutowych – „Transformacja Europy Środkowo-Wschodniej” – realizowanych przez Zakład Stosunków Międzynarodowych Wydziału Politologii UMCS.

PROMOCJA KSIĄŻKI

18 grudnia ubiegłego roku w Trybunale Koronnym odbyła się promocja książki *Polacy w austriackim parlamencie. W 130. rocznicę Koła Polskiego*, wydanej pod redakcją prof. dr hab. **Władysława Kucharskiego**, kie-

WYDZIAŁY UMCS — WIADOMOŚCI BIEŻĄCE

Rubryka przygotowana na podstawie informacji nadesłanych przez dziekanów

rownika Zakładu Badań Etnicznych Wydziału Politologii UMCS. Publikacja ukazała się staraniem Lubelskiego Oddziału Towarzystwa Polsko-Austriackiego, Lubelskiego Klubu Polonijnego i Wydawnictwa Multico. Książka stanowi pokłosie zorganizowanej we wrześniu ubiegłego roku w Wiedniu konferencji naukowej, której obrady odbyły się w austriackim parlamencie i Stacji Naukowej Polskiej Akademii Nauk.

Spotkanie prowadził prezes oddziału TPA prof. dr hab. **Władysław Ćwik**. Cele i założenia merytoryczne książki przybliżył prof. Kucharski, inicjator wiedeńskiego spotkania, koordynujący wszystkie poczynania ze strony polskiej. Głos w dyskusji zabrali m.in. prof. dr hab. **Edward Olszewski** i prof. dr hab. **Grzegorz Janusz** z Wydziału Politologii. 14 lutego promocja tej publikacji odbyła się w Wiedniu Polskiej Akademii Nauk z udziałem przedstawicieli austriackiego parlamentu i działaczy polonijnych.

STUDENCI W MÜNSTER

Na zaproszenie Instytutu Nauk Politycznych Uniwersytetu Westfalskiego im. Wilhelma i Katolicko-Społecznej Akademii Kranz Hitzte Haus 7-14 grudnia ubiegłego roku przebywała w Münster grupa 11 studentów Wydziału Politologii ze specjalności Stosunki Międzynarodowe pod opieką dr dr **Andrzeja** i **Hanny Dumatów**. Wizyta w Niemczech miała charakter studyjny. Tematem seminariów i wykładów były scenariusze i konsekwencje rozszerzenia Unii Europejskiej o Polskę i kraje Europy Środkowo-Wschodniej. Studenci dyskutowali te problemy z profesorami **G.W. Wittkämperem** (dyrektorem Instytutu Nauk Politycznych) i **R. Meyersem** (Dziekanem Wydziału Nauk Społecznych). Odrębny blok tematyczny stanowiły spotkania poświęcone unii walutowej i jej percepcji ze strony różnych podmiotów społecznych, politycznych i gospodarczych w Niemczech.

Program pobytu obejmował wizytę w Bonn, gdzie grupa zwiedziła Urząd Kanclerski oraz spotkała się z doradcą ds. stosunków z Polską i Europą Środkową. W Bundestagu studenci obserwowali debatę parlamentarną oraz głosowanie z udziałem elity politycznej i rządowej RFN.

Interesujący był wyjazd do Zagłębia Ruhry i spotkanie w tzw. Parku Naukowym „Emsher”, który zajmuje się ekologiczną, społeczną i ekonomiczną rewitalizacją tego starego okręgu przemysłowego.

Grupa zwiedziła Münster i uczestniczyła w pokazie multimedialnym z okazji 350 rocznicy pokoju westfalskiego podpisanego w tym mieście w roku 1648.

Przedyskutowano także plan Trzecich Polsko-Niemieckich Studenckich Warsztatów Politologicznych, które odbędą się od 26 września do 2 października. Studenci politologii UMCS zostali zaproszeni do złożenia wizyty w Niemczech w kwietniu przyszłego roku.

WYDZIAŁ PRAWA I ADMINISTRACJI

NOMINACJE PROFESORSKIE

W grudniu 1997 r. tytuł naukowy profesora otrzymała dr hab. **Wanda Wójtowicz**.

DOKTORATY

27 listopada 1997 r. odbyła się publiczna obrona rozprawy doktorskiej mgr. **Andrzeja Gorgola** — *Prawno-podatkowe uwarunkowania przekształceń przedsiębiorstw publicznych*. Promotor: prof. dr hab. **Wanda Wójtowicz**; recenzenci: prof. dr hab. **Alicja Pomorska**, Wydział Ekonomiczny UMCS, prof. dr hab. **Jan Głuchowski**, UMK Toruń. Na wniosek Komisji Rada Wy-

działu uchwałą z 10 grudnia 1997 r. nadała p. Andrzejowi Gorgolowi stopień doktora nauk prawnych.

27 listopada 1997 r. odbyła się publiczna obrona rozprawy doktorskiej mgr. **Antoniego Drala** (Filia UMCS) — *Szczególna ochrona trwałości stosunku pracy pracowników pełniących funkcje społeczne i obywatelskie*. Promotor: prof. dr hab. Maria Matej-Tyrowicz, Instytut Nauk Prawnych PAN; recenzenci: dr hab. Teresa Liszcz, prof. nadzw. UMCS, prof. dr hab. Andrzej Świątkowski, UJ. Na wniosek Komisji Rada Wydziału uchwałą z 10 grudnia 1997 r. nadała p. Antoniemu Dralowi stopień doktora nauk prawnych.

21 stycznia 1998 r. odbyła się publiczna obrona rozprawy doktorskiej mgr. **Ryszarda Tłuczka** — *Samorząd terytorialny gmin miejskich i wiejskich powiatu kolbuszowskiego, łańcuckiego, mieleckiego i rzeszowskiego 1918-1939*. Promotor: prof. dr hab. Tomasz Opas, Filia UMCS; recenzenci: prof. dr hab. Władysław Ćwik, Filia UMCS, dr hab. Marian Stolarczyk, prof. nadzw. WSP w Rzeszowie. Na wniosek Komisji Rada Wydziału uchwałą z 21 stycznia 1998 r. nadała p. Ryszardowi Tłuczce stopień doktora nauk prawnych.

NOMINACJE

W grudniu 1997 r. dr hab. **Ewa Gdulewicz**, prof. nadzw. UMCS, otrzymała nominację na sędziego Naczelnego Sądu Administracyjnego w Warszawie Ośrodek Zamiejscowy w Lublinie.

UDZIAŁ W KONFERENCJI

Prof. dr hab. **Andrzej Wąsek** 16-20 stycznia brał udział w Międzynarodowej Konferencji Prawa Karnego w Tokio nt. *Some Essential Issues in Contemporary Conventional Policy*.

ZMIANY W SAMORZĄDZIE

Parlament Studentów UMCS na posiedzeniu 15 stycznia 1998 w związku z wygaśnięciem kadencji Prezydium PS UMCS powołał nowe Prezydium w składzie:

1. **Anna Tracz** — przewodnicząca Parlamentu Studentów UMCS.
2. **Małgorzata Trawińska** — wiceprzewodnicząca.
3. **Magdalena Szustak** — sekretarz.

Jednocześnie w związku z dymisją dotychczasowego przewodniczącego ZUSS UMCS powołano Zarząd Uczelniany Samorządu Studentów w składzie:

1. **Marek Szczodrak** (IV rok Wydz. Humanistyczny) — przewodniczący
2. **Marta Sokolowska** (II rok Wydz. PiP) — sekretarz
3. **Magdalena Mielnik** (III rok Wydz. FiS) — członek ZUSS ds. współpracy akademickiej
4. **Renata Okoń** (IV rok Wydz. Politologii) — członek ZUSS ds. informacji
5. **Magdalena Szustak** (V rok Wydz. Ekonomiczny) — członek ZUSS ds. socjalnych
6. **Jacek Wazelin** (II rok Wydz. PiP) — członek ZUSS ds. kultury
7. **Bartłomiej Wojtaszek** (III rok Wydz. Mat.-Fiz.) — członek ZUSS ds. informatyki
8. **Jarosław Zdrojkowski** (IV rok Wydz. Politologii) — redaktor naczelny CIA.

Informujemy, iż zgodnie z § 28 Regulaminu Samorządu Studentów UMCS w Lublinie jedynie członkowie Zarządu Uczelnianego Samorządu Studentów są uprawnieni do reprezentowania Samorządu Studentów UMCS.

GDY DYSKUTUJĄ PROFESOROWIE, DZIEKANI UNIWERSYTECCY OTRZYMUJĄ W MIĘDZY CZASIE NASTĘPUJĄCE LISTY:

Dzień dobry Państwu

Nazywam się Mateusz Matyszkiewicz, uprzedzam, że wielu weźmie mnie za niepoważnego, ale to HUBBY BUBBY, które sądzą, że mają patent na wiedzę, tak biorą. Widziałem kilkanaście razy UFO na przestrzeni kilku lat. Za pierwszym razem nikt mi nie towarzyszył, ale potem zawsze ktoś mi towarzyszył. Więc wiem, że nie jestem czubkiem. Potem po prostu musiałem pojechać do Szwajcarii, porozmawiać z łącznikiem MEIEREM, facetem, który utrzymuje, że jest w kontakcie z pozaziemskimi ludźmi. Jak mnie zobaczył, to uciekł do domu. Nie udziela wywiadów, ponieważ co miał do powiedzenia, to już powiedział. Dalsze rozgłaszanie sprawy to szukanie sławy, a on jej nie szuka. Medytowałem 3 dni w niedalekim lesie i doszedłem do konkluzji, że jednak nie jestem świr, a MEIER ma kontakt z pozaziemską inteligencją. Po 9 miesiącach znowu tam pojechałem, tym razem po Księgę Książ.

OM
OMFALON MURADO

Cywilizacja, z którą ma kontakt, to Plejadiane z ukł. Taygety, ich przodkowie są naszymi protopla-

stami. ENOCH I IMMANUEL (inaczej Jezus) tam polecili i inne wyrosły im skrzydła, jak to robili. Plejadiane przekazują nam wiedzę, nie mówię o technologii napadu, ale o czystej i nie skażonej dogmatami wiedzy duchowej. Wszelkie panujące na Ziemi religie są zjawiskiem wyjątkowym w całym wszechświecie. Ta księga to esencja jego kontaktów, zawiera prawa i nakazy, ale i zadania ludzi w ich materialnym i duchowym życiu. Wyłożona i objaśniona przez Ptaaha i MEIERA jego łącznika. Opisuje świat (wszechświat) w sposób uniwersalny, w wymiarze makrokosmosu i mikrokosmosu. Nie stanowią one systemu dogmatów, który zwalnia ludzi od myślenia, ale ukazują drogę najwłaściwszego postępowania oraz jego konsekwencje. Pierwsza taka pra-OM powstała ok. 389 000 lat temu w konstelacji LIRY. Jestem wrogiem sekt (religii) i nie tworzę ideologii, bo te zawsze skazane są na niepowodzenie. Jeśli nastawą się zainteresowani znajomością dzieła i pomocą w przerwaczeniu to taki mój adres: (...) Książka ma 455 stron A 4. Piszę do 9 uniwersytetów”.



BADANIA NAUKOWE

I. O rzeczywistości

Przygniatająca większość fizyków uznaje, że podstawą badań naukowych jest ich odniesienie do obiektywnie istniejącej rzeczywistości, zaś metody naukowe dostarczają najlepszych narzędzi i technik poznawania tej rzeczywistości. Ponadto uznaje się za zasadniczą przesłankę niezmienności zasad i reguł, według których Wszechświat działa i ewoluuje. Dzięki temu mamy w na-

Wszechświat, co potencjalnie wyznacza kres badań fizycznych. Inaczej niż dzieje się i będzie się dziać w matematyce. Patrząc jednak na historię fizyki i jej obecny stan, chyba koniec badaniom fizycznym nie grozi.

V. Fizycy a zjawiska paranormalne?

Fizycy nie interesują się prawie wcale latającymi spodkami, wyginaniem tyżeczek i innymi nadzwyczajnymi zjawiskami. Dzieje się tak dlatego,

Uwagi na marginesie dyskusji na temat opozycji nauka-pseudonauka prowadzonej w ramach paneli Amerykańskiego Towarzystwa Fizycznego

nej jednak w naszą wiedzę. Stąd wielu fizyków, przekonanych jak Kepler, że sięgają intelektem po boskie pandekty zapisane w prawach przyrody, mówi, że są „bliżej Boga”.

BADANIA NAUKOWE Z PERSPEKTYWY FIZYKA

Wiesław A. Kamiński

ukach przyrodniczych do czynienia z powtarzalnym eksperymentem, co należy do najbardziej fundamentalnych przesłanek aktywności badawczej w fizyce. W ten sposób fizyka zajmuje się problemami, których rozwiązania nie mogą być uzasadniane jedynie drogą spekulacji intelektualnej. Do realności fizycznej należy zatem to, co jest eksperymentalnie ustalone i powtarzalne.

II. Rozwój fizyki

Jesteśmy przekonani, że nowe prawa muszą wyjaśniać przynajmniej tak dużo, jak stare. W tym sensie fizyka (nie tylko zresztą ona) ma kumulatywny charakter, opierając się zawsze na poprzedniej wiedzy. To odróżnia ją zdecydowanie od innych dziedzin twórczości ludzkiej, np. od sztuki.

III. Fizyka jest systemem autokorekcyjnym.

Wiedza fizyczna powstaje jako kolektywny wysiłek ludzkości i jako taki zawiera zarówno indywidualne, jak i zbiorowe błędy. Co więcej, należy podkreślić, że błędzenie zajmuje przeważającą część procesów badawczych, natomiast do publicznej świadomości docierają informacje jedynie o sukcesach. Mechanizm samooczyszczania się nauki związany jest nierozzerwalnie z otwartością badań, genetycznym sceptycyzmem uczonych i krytyczną analizą jako podstawą sporów naukowych.

IV. Koniec fizyki

Możliwe jest do pomyślenia, że zostanie zbudowana kompletna teoria fizyczna. Istnieje przecież jedyny obiekt będący jej celem — nasz

Wszechświat, który stanowi najogólniejszy przedmiot badań fizycznych, jest bardzo złożonym układem. Osiągnięcie sukcesu w badaniach wymaga zawężenia zainteresowania do dziedzin, w których postęp jest możliwy. Oczywiście, gdzie skoncentrować wysiłek, jest kwestią gustu. Fizyka (i nauka), zdaniem Richarda Feynmana, wyznacza pola, na których nasze przewidywania są eksperymentalnie sprawdzalne i niosą potencjalne techniczne zastosowania. Stąd latające spodki interesują tylko emerytowanych majorów i rozhisteryzowane media, a nie pociągają fizyka.

VI. Fizyka a religia

Fizyka, czy ogólniej nauka, nie musi być koniecznie w konflikcie z religią. Obszary między nauką a religią mogą pomieścić różne odcienie wiary. Dla uczonego każda idea w zasadzie podlega ocenie i badaniu. Religia wymaga natomiast niekwestionowanej wiary. Einstein tak to formułował: „Osoba religijna jest pobożna w tym sensie, że nie ma ona żadnych wątpliwości dotyczących wszystkich tych obiektów nadprzyrodzonych i duchów, które nie mają racjonalnych przesłanek [...] Nauka natomiast koncentruje się na tym co i jak w naturze. Nie zajmuje się ona pytaniami takimi, jak i dlaczego istniejemy, czy jest życie po śmierci, i czy istnieje inteligentny kreator uzasadniający istnienie Wszechświata i życia. Takie pytania wychodzą poza dziedzinę nauki, natomiast stanowią przedmiot refleksji religijnej.” Dodam, że często refleksji silnie uwikła-

VII. Odpowiedzialność etyczna fizyków

Twórcy często znajdują się w trudnym etycznym położeniu, gdy uświadamiają sobie, że konsekwencje ich odkryć mogą nieść bolesne społeczne skutki (jak to się stało z odkryciem rozszczepienia jądra atomowego). J. Robert Oppenheimer jedno ze stanowisk w tej materii wyraził następująco: „Uczony nie jest odpowiedzialny za odkrywanie praw przyrody, gdyż należy to do jego zawodu. Natomiast nie należy do niego określanie, czy bomba termojądrowa powinna być użyta. Ta odpowiedzialność spoczywa na Amerykanach i ich wybranych reprezentantach”. Niezależnie jednak od tego stanowiska, wtedy gdy negatywne skutki możliwych zastosowań odkrycia są do przewidzenia, uczony musi być świadomy moralnych konsekwencji swojego ewentualnego sukcesu. Indywidualne decyzje wyłączenia się z badań są wtedy zrozumiałe. Czasem jednak pożyteczniejsze będzie poznanie konsekwencji prowadzonych poszukiwań tak, by móc uświadomić opinii publicznej i decydentom politycznym wszystkie skutki badań.

VIII. Fizycy a konstrukcjonizm i postmodernistyczna analiza nauki

Ekstremalne stanowisko obu tych kierunków filozoficznych, wyrażające się w założeniu, że rzeczywistość jest ludzką konstrukcją, większość fizyków odrzuca. Wciąż dominującą postawą wśród czynnych badaczy jest założenie o obiektywności naszego Wszechświata.

Typologia osobowości w świetle praktyki informacyjnej

Informacje można sklasyfikować pod względem treści i formy. Mogą być merytoryczne (*Informujemy, że odbędą się posiedzenie...*) i emocjonalne (*W związku z najbliższymi wyborami Komisja... oświadcza...*), pesymistyczne, optymistyczne itp.

Dzisiaj zajmujemy się informacją pod względem wielkości jej nośników, tj. powierzchni papieru – wielkość ta odzwierciedla typy osobowości informujących. I tak:

1. Osobowość A32 — ogłasza informację (*Zajęcia w dniu... nie odbędą się ze względu...*) na papierze rozmiarów wizytówki. Skromny, pokorny, dyskretny, nie narzucający się.

2. Osobowość A16 — połowa kartki zeszytowej, często wyrwanej z zeszytu w kratkę (*Zajęcia w dniu... itd.*). Nieco bardziej śmiały, ale u podstaw osobowości też skromny, uroczo niedbały, roztrzepany, zapędzony. Informuje w przelocie, kratkowany papier sugeruje poczucie wewnętrzznego zniewolenia i „życia za kratkami”, ale tylko symbolicznymi i niegroźnymi.

3. Osobowość A8 — daje informację na pełnej kartce zeszytu szkolnego. Znacznie odważniejszy (*Zajęcia w dniu... nie odbędą się...*), ale czujący się członkiem instytucji szkolnictwa polskiego, w której zeszyt szkolny jest symbolem sumienności i pilności. Wyrwana kartka zeszytowa świadczy, że nieco pilność ta jest wyszczerbiona, ale ogólny etos jest zasadniczo wysoki i silny.

4. Osobowość A4 — to struktura duchowa przynależąca strefie urzędniczej, często wyrażającej potęgę „prawa powielaczowego” (*Niniejszym zarządza się, że od dnia...*). Indywidualni nadawcy informacji z szacunkiem traktują „FORMAT A4” — unikają mieszania swoich komunikatów z rozmiarowością zarezerwowaną dla sfery urzędniczo-mandaryńskiej. Wyraża się tu stare doświadczenie dystansu prostego obywatela wobec władzy, nie włączenia władzy w podwórkę.

5. Osobowość A3 — często używana do zawiadomień o spotkaniach, konferencjach, imprezach artystycznych. A3 — to rozmiar osobowości, która już

nieco wyrasta ponad „przeciętność”, ale ostrożnie, jak jeź wysuwający nos z kryjówki leśnej. Informator A3 chce być zauważony, ale tak aby nikogo nie urazić i nie zainteresować sobą. Impreza może się nie udać, lepiej nie rzucić się specjalnie w oczy, ale z drugiej strony dobrze o czymś wyraźniej zawiadomić. Kompromisowość, ugodowość, szukanie „złotego środka”, niewyrastanie nadmierne nad innych, gdyż głowy zbyt sterczące otoczenie ścina — równość! równość!, ot co. Doświadczony i mądry. Szukajcie dobrych rad u twórców ogłoszeń A3 — to prawdziwi mędrcy i dojrzałe indywidualności.

6. Osobowość A2, A1 i inne, wyraża się na afiszach z daleka rzucających się w oczy, estetycznie i pomysłowo zredagowanych. Takie zazwyczaj mają charakter fabryczno-drukarski. Jeśli z daleka zobaczycie bardziej widoczne ogłoszenie, to z pewnością jakaś firma, biuro, instytucja daje wyraz swojej potędze. Organizatorzy mniejszego kalibru przedsięwzięć nie porywają się ze swoimi wiadomościami na takie himalaje powierzchni informacyjnych. Mniejszy będziesz — dalej zajdziesz. Słonie nie mogą pętać się przy mrówkach i odwrotnie. Drobna fauna informacyjna ze ścian i tablic ogłoszeniowych zna swoje miejsce w szyku.

I tyle spostrzeżeń z zakresu „antropologii codzienności”. Za miesiąc następne rozważania teoretyczne na ten temat.

Zaproszenie do dyskusji

**Przedstawiamy uwagi dr. hab. Antoniego Krawczyka na temat ankiety poświęconej ocenie „Założeń reformy prawa o szkolnictwie wyższym”.
Czytelników zapraszamy do dyskusji.**

Ostatnio toczy się dyskusja nad propozycjami Zespołu do spraw Nowelizacji Ustawodawstwa Szkolnictwa Wyższego, zawartymi w 59-stronicowej broszurce zatytułowanej *Założenia reformy prawa o szkolnictwie wyższym*, cz. I, Warszawa, wrzesień 1997. Projekt ten był omawiany na jednym z posiedzeń Senatu UMCS, który to zlecił pracownikowi Uczelni, a zarazem członkowi Rady Głównej

Raport *W perspektywie 2010 roku* zakłada osiągnięcie w 2010 roku, poprzez zwiększenie liczby maturzystów i studentów, europejskich standardów edukacyjnych. W swoim przesłaniu nawiązuje on do wcześniejszego raportu PAN z 1993 roku *O potrzebie strategicznej koncepcji rozwoju Polski i roli nauki w przebudowie gospodarki*. Stwierdzono tam, że kryzys systemu edukacji w Polsce i

ROZMYŚLANIA NAD USTAWĄ

Szkolnictwa Wyższego prof. zwyczajnemu dr. hab. Jackowi Ziemowitowi Pietrasowi opracowanie kwestionariusza pytań, które można byłoby skierować do społeczności akademickiej. Profesor Pietraś, studiując tekst owego projektu, uczestnicząc zapewne w dyskusji nad nim na forum Rady Głównej Szkolnictwa Wyższego, przysłuchując się dyskusjom Senatu akademickiego, sformułował 23 pytania najbardziej istotne, które zostały dostarczone pracownikowi Uczelni. Odpowiedzi na te pytania mają posłużyć ich autorowi, a także władzom Uczelni do wysondowania stanowiska naszej społeczności akademickiej.

Na początku uwaga natury formalnej. Na ogół w ankietach sondażowych, kierowanych do respondentów, są dopuszczalne trzy warianty odpowiedzi: „tak”, „nie” oraz „nie potrafię wyrazić opinii”. Tymczasem prof. Pietraś, jak to wynika z relacji senatora sprawozdawcy na forum Rady Wydziału Humanistycznego, prof. dr. hab. Jana Pomorskiego, dopuszcza tylko dwie odpowiedzi, w formie „tak”, lub „nie”. W ten sposób stawia przed trudnym dylematem respondentów, ponieważ niewielu z nich zna tekst poddawanych pod dyskusję założeń reformy (nic to nie zmienia, że respondenci mogą się z nim zapoznać w swoich Instytutach, gdyż niewielu to zrobi!). Ośmielam się twierdzić, iż jeszcze sama znajomość tych założeń nie wystarcza do dania sensownej odpowiedzi na postawione pytania. Potrzebna jest tu znajomość Ustawy o Szkolnictwie Wyższym z 12 września 1990 roku, Ustawy o Tytule Naukowym i Stopniach Naukowych, wydanej w tym samym dniu co poprzednia ustawa, Ustawy o Wyższych Szkołach Zawodowych (wydanej w pośpiechu i budzącej kontrowersje) z 26 czerwca 1997 roku.

Ponieważ projektodawcy odwołują się niekiedy do Ustawy o Ustanowieniu Komitetu Badań Naukowych z 12 stycznia 1991 roku oraz Ustawy o Polskiej Akademii Nauk z 25 kwietnia 1997 roku, ze wszech miar rzeczą pożądaną byłoby, ażeby odpowiadający na pytania zawarte w przedstawionej im ankiecie znali treść tych ustaw.

Wszystko to jeszcze za mało. By mieć pogląd na sytuację w szkolnictwie wyższym i prognozy na przyszłość, potrzebna jest przede wszystkim znajomość strategii edukacyjnej akceptowanej przez różne ekipy rządowe po roku 1989, zwłaszcza zaś wypracowanej przez Komitet Prognoz PAN „Polska w XXI wieku” w 1995 roku i, miejmy nadzieję, kontynuowanej przez obecną koalicję. W jednym z raportów, zatytułowanym *W perspektywie 2010 roku* są przedstawione zagadnienia edukacji i polityki edukacyjnej. Bez pobieżnej choćby znajomości tego raportu trudne jest prowadzenie sensownych dyskusji nad systemem jakiegokolwiek formy szkolnictwa w Polsce, w tym przede wszystkim szkolnictwa wyższego.

Omówieniem oraz skomentowaniem tego raportu zajęł się prof. Czesław Banach na łamach czasopisma „Kultura i Edukacja” (1996, nr 4). Najważniejsze postulaty dotyczące szkolnictwa wyższego to: znaczące zwiększenie liczby kandydatów ubiegających się o indeks: zwiększenie do 80%-85% liczby maturzystów wśród młodzieży kończącej szkoły średnie. Spowoduje to wzrost liczby młodzieży studiującej na wyższych uczelniach do 33-34% w populacji (obecnie zaledwie 20%). Przekładając te wskaźniki procentowe na liczby bezwzględne, prof. Banach prognozuje, że w roku 2010 w Polsce powinno być 1-1,2 mln studentów, podczas gdy obecnie jest ich ok. 0,6 mln. Te zadania są lokomotywą zmian w szkolnictwie wyższym.

jego skutki stanowią większe zagrożenie dla bytu narodowego niż niepowodzenia w gospodarce. Autorzy raportu postulują, iż edukacja powinna być nadrzędnym priorytetem, a to wymaga radykalnej zmiany stosunku rządu do nauki i oświaty.

We wnioskach podsumowujących charakterystykę raportów PAN w odniesieniu do edukacji, prof. Banach rekapituluje swoje uwagi w 9 rozbudowanych punktach. Warto w tym miejscu przytoczyć punkt 7: „Reformowanie edukacji wymaga zahamowania redukcji środków na edukację. Bez wzrostu udziału oświaty i szkolnictwa wyższego w krajowym produkcie brutto i budżecie państwa nie będziemy mogli uzyskać takiej poprawy i zmiany jakościowej, która pozwoliłaby osiągnąć w Polsce standardy edukacji krajów Unii Europejskiej”.

Działania Ministerstwa Edukacji Narodowej sły przeciw tym postulatom. Minister Edukacji Narodowej na wniosek rektorów podległych MEN powołał 24 stycznia 1997 roku Zespół do spraw Nowelizacji Ustawodawstwa Szkolnictwa Wyższego pod kierunkiem prof. Jerzego Osiewskiego, który opracował, będące przedmiotem dyskusji, założenia reformy prawa o szkolnictwie wyższym. To przydługie wprowadzenie wydaje się celowe, by zrozumieć determinanty koncepcji zmian ustawodawstwa o szkolnictwie wyższym.

Obecnie odpowiem na pytania sformułowane przez prof. Pietrasia, pomijając zagadnienie, czy rzeczywiście dotyczą one kwestii najważniejszych oraz czy nie należałyby sformułować innych pytań.

1. Czy należy scalać trzy ustawy (o szkolnictwie wyższym, o tytule naukowym i stopniach naukowych oraz o wyższych szkołach zawodowych)? Uważam że należy, gdyż powinna być jedna spójna ustawa.

2. Czy wprowadzić stopnie licencjata i magistra? Odpowiedź na to pytanie implikuje punkt 1 *Założeń...* – rozdział o rodzaju studiów wyższych i dyplomów. Skoro studia wyższymi — według założeń projektu — są studia licencjackie i magisterskie, to zwieńczeniem ich ukończenia winny być stopnie licencjata i magistra. Z umieszczeniem przed nazwiskiem stopnia licencjata spotkałem się w przedwojennej tytulacji.

3. Czy zlikwidować studia wieczorowe i zaoczne, a wprowadzić studia stacjonarne i niestacjonarne? Odnośnie wrażenie, iż istota problemu sprowadza się do nazewnictwa. Zarówno studia wieczorowe, jak też zaoczne różnią się od stacjonarnych. Projektodawcy chodzi o pokazanie, że studia stacjonarne różnią się od pozostałych. Jedynie studia stacjonarne są w chwili obecnej bezpłatne. Ze studiów — według nowego nazewnictwa — niestacjonarnych korzystają w dużej części ludzie zajmujący się pracą zawodową, przede wszystkim nauczyciele ze środowisk wiejskich. Pomimo wysokich nieraz opłat studenci studiów niestacjonarnych spotykają się z gorszym standardem usług dydaktycznych. Zajęcia prowadzą pracownicy drugiego, albo i trzeciego rzutu, przy okrojonej liczbie godzin dydaktycznych; w dniach tych studiów — z reguły wolnych od pracy, utrudniony pozostaje dostęp do księgozbiorów, a zajęcia odbywają się w niedogranych pomieszczeniach, gdyż wtedy oszczędza się energię cieplną. Zważywszy, iż studia niestacjonarne wynikają stąd, że nie wszyscy mogą otrzymać indeks na studiach dziennych, pomijam tu ten fakt, że służą one do zasilania budżetu uczelni, należy powziąć maksymalne starania, by jakościowo były zbliżone do studiów stacjonarnych. Jest pozytyw-

nym zjawiskiem, że projektodawcy wysuwają postulat zrównania wymagań dla studiów stacjonarnych i niestacjonarnych.

4. Czy wyższa szkoła zawodowa może nie prowadzić badań naukowych? Każda szkoła wyższa powinna prowadzić badania naukowe, ale w tym przypadku problematyka jest bardziej złożona. W trakcie dyskusji nad ustawą o wyższych szkołach zawodowych postulowałem, by te szkoły posiadały swoje wydawnictwo, co byłoby handicapem do prowadzenia badań i ich publikacji. Ustawa o szkolnictwie zawodowym nie zobowiązuje władz uczelni zawodowych do powoływania wydawnictw, co jest niesłuszne. Uważam, że wyższe szkoły zawodowe winny zajmować się badaniami naukowymi, gdyż tylko poprzez nie będą mogły pomnażać swój potencjał naukowy, wzbogacając się poprzez to z czasem o własne kadry. Generalnie rzecz biorąc trudno wymagać od wszystkich wyższych szkół zawodowych prowadzenia badań naukowych. Są przecież i takie, które tym zadaniom, przynajmniej w początkowej fazie istnienia, nie poddają. Ale też one ze względu na słaby potencjał naukowy będą skazane na zaniechanie działalności. Toteż ugruntowaniem pozycji początkujących szkół zawodowych są badania naukowe, o czym szkoły te powinny wiedzieć nawet bez odpowiedniego zapisu ustawowego. Biorąc pod uwagę tę złożoną sytuację, zapis w projekcie *Założeń...*, mówiący, że uczelnia zawodowa może prowadzić badania naukowe, uważam za właściwy.

5. Czy szkoła zawodowa może tworzyć swe filie, skoro z definicji (jakaż to definicja? — AK) jest słaba kadrowo? Ankieta odsyła do strony 15 tekstu *Założeń*. Jednakże tekst wskazuje, iż tworzenie filii przysługiwałoby uczelniom akademickim, i to za przyzwoleniem Ministra Edukacji Narodowej, udzielonym po uprzednim zasięgnięciu opinii Akademickiej Komisji Akredytacyjnej. Z obowiązku uzyskania zgody Ministra na otwieranie filii zwolnione byłyby uczelnie autonomiczne. Tak więc sprawa nie dotyczy wyższych szkół zawodowych.

6. Czy rektorem w szkole zawodowej może być doktor? W paragrafie 9 pkt 6 jest napisane, że rektorem uczelni zawodowej może być osoba posiadająca tytuł naukowy lub stopień naukowy, bez określenia, czy chodzi o doktora, czy też doktora habilitowanego. Istnieją obecnie takie szkoły zawodowe, których rektorami są doktorzy. Z wyjaśnień projektodawców wynika, iż chodzi im o ujednolicenie kryteriów stawianych kandydatom na rektorów we wszystkich szkołach wyższych. W związku z tym nie widziałbym problemu. Jednakże istnieje pewnego rodzaju niespójność z paragrafem 31 pkt c omawianych założeń. Czytamy tam bowiem: „Stopień doktora jest poświadczeniem kwalifikacji danej osoby do samodzielnego prowadzenia pracy naukowej. Składa się na to odpowiednia wiedza oraz umiejętność badawcza (warsztat naukowy)”. Skoro uznamy za słuszne, co głoszą projektodawcy (w tym miejscu rodzą się wątpliwości), to nie powinno być powodów, by osobie ze stopniem doktora odmawiać prawa do piastowania godności rektorskiej.

7. Czy Minister Edukacji Narodowej może mieć prawo formułowania wniosku o odwołanie rektora? Paragraf 11 pkt 7 *Założeń* głosi: „W razie stwierdzenia istotnych nieprawidłowości w funkcjonowaniu uczelni Minister Edukacji Narodowej może wystąpić do senatu o sformułowanie wniosku do kolegium elektorów o odwołanie rektora, albo wprost do kolegium elektorów z wnioskiem o odwołanie rektora. Wniosek Ministra Edukacji Narodowej jest rozpatrywany niezwłocznie”. Minister zatem może sformułować taki wniosek, ale musi on zawierać uzasadnienie merytoryczne, gdyż inaczej nie będzie godny rozpatrywania. To nie zagraża autonomii uczelni, ponieważ nie zamyka procedur mediacyjnych. Przeciwnie elektorzy mogą nie podzielić racji Ministra. Zagrożenie autonomii uczelni dostrzegam w funkcjonowaniu dotychczasowej ustawy, która dopuszcza możliwość odwoływania się od postanowień suwerennych władz uczelni do Sądu Administracyjnego.

8. Czy kanclerza uczelni ma mianować rektor? Przy formułowaniu pytania jest odesłanie respondenta do sformułowań zawartych na 24 stronie *Założeń*. Tymczasem z tekstu *Założeń* wcale tak nie wynika. Projektodawcy równorzędnie traktują stanowiska dyrektora generalnego, dyrektora uczelni czy też kanclerza. Paragraf 13 pkt 3 głosi, iż dyrektora powołuje na czas nieokreślony rektor spośród kandydatów wyłonionych w drodze konkursu. Być może, to nie do końca jasne sformułowanie budzi kontrowersje. Można byłoby uściślić zapis na przykład stwierdzeniem, że rektor ogłasza konkurs na dyrektora i mianuje jednego z ubiegających się kandydatów, który wygrał ten konkurs.

9. Czy w szkole niepaństwowej możliwe ma być dziedziczenie praw założyciela? Czy po likwidacji takiej szkoły należy zabronić wycyfrowania funduszy założycielskich? Te pytania, sądzę, zrodziły się z dowolnej interpretacji tekstu *Założeń*. W paragrafie 15 pkt c czytamy: „Prawa

ROZMYŚLANIA NAD USTAWĄ

dokończenie ze s. 10

założyciela nie przechodzą automatycznie na spadkobierców lub następców prawnych założyciela. Założyciel może jednak przekazać swe prawa za zgodą Ministra Edukacji Narodowej osobie fizycznej lub prawnej, która spełnia warunki stawiane założycielom niepaństwowych szkół wyższych. Przekazanie praw innej odpowiedniej osobie za zgodą Ministra nie może być równoznaczne z „dziedziczeniem”.

Co się tyczy wycofywania środków materialnych przez założyciela w przypadku likwidacji szkoły prywatnej, po opłaceniu wszystkich należności, projektodawca proponuje w paragrafie 15 pkt d, by pozostałych środków nie przekazywać założycielowi, ale przeznaczyć je na cele edukacyjne. Sądzę, iż ten zapis można utrzymać. Przyszli fundatorzy, znając jego treść, będą wiedzieć o tym, co ich czeka na wypadek niepowodzeń.

10. Czy szkoła niepaństwowa ma uzyskać zdolność ubiegania się o dotacje budżetowe? To zagadnienie reguluje paragraf 11, pkt 1, podpunkt a, gdzie czytamy, że uczelnia niepaństwowa może ubiegać się o dotacje z budżetu państwa na działalność dydaktyczną, na kształcenie kadr, na wyposażenie uczelni. Projektodawcy zaznaczają, że nie może to być schematyczne ubieganie się o dotacje, ale winno ono następować w ramach jasno sformułowanych warunków. Zatem nie każda uczelnia prywatna może się ubiegać o dotacje. Zważywszy, iż uczelnia prywatna także partycypuje w podnoszeniu kultury narodowej, wzbogacaniu potencjału naukowego kraju, to ich poczynania winny mieć wsparcie budżetowe.

11. i 12. Czy Akademyjska Komisja Akredytacyjna ma się stać czwartym organem obok RG, KBN, CK oraz: Czy Akademyjska Komisja Akredytacyjna ma przejąć część kompetencji Rady Głównej? Projektodawcy wychodzą z założenia, że Rada Główna jest nadmiernie obciążona różnymi zadaniami, w związku z tym nie może się koncentrować na ustalaniu standardów edukacyjnych, jakości kształcenia oraz procedurze badań naukowych. Do tych celów proponują oni powołanie Akademyjskiej Komisji Akredytacyjnej.

13. Czy ochronie ustawowej ma podlegać tylko uniwersytet, akademia i politechnika. Czy także wydział i instytut? Ankieta odesłała respondentów do strony 37 *Założeń...*, na której są postulaty dotyczące Rady Głównej Szkolnictwa Wyższego. Z lektury tekstu nie wynika, że chodzi o ochronę ustawową wspomnianych typów uczelni przy równoczesnym pominięciu wydziałów i instytutów, ale tożsame tam wywody dotyczą prerogatyw Rady Głównej. W paragrafie 24, pkt 3, podpunkt c czytamy: „Rada Główna ustala kryteria uprawniające do posiadania przez uczelnie nazwy: uniwersytet, politechnika, akademia. Utworzenie uczelni o takiej nazwie jest możliwe tylko w przypadku spełnienia tych kryteriów”. Chyba zbyt daleko szłyby uprawnienia biurokratyczne, gdyby o nazwach wydziałów i instytutów decydowała Rada Główna.

14. Czy profesor nadzwyczajny ma stać się profesorem? W tym wypadku nie widzę problemu. Sprawa dotyczy nazewnictwa.

15. Czy przywrócić stanowisko docenta? Projektodawcy są temu przeciwni, ale pomimo to uważam, że należy tak uczynić ze względu na wypróbowaną tradycję w szkolnictwie polskim oraz dla podniesienia prestiżu doktorów habilitowanych. Dowartościowanie tej grupy pracowni-

ków będzie zależało nie tylko od zajmowanego stanowiska docenta, ale też odpowiedniej gratyfikacji finansowej. Odnoszę wrażenie, iż zmniejszanie liczby stanowisk w szkolnictwie wyższym wynika z oszczędności finansowych.

16. Czy tylko rektor może mianować na oba stanowiska profesorskie? To pytanie jest niejasne. Z paragrafu 26, pkt 6 *Założeń...* wynika, że rektor mianuje na stanowisko profesora zwyczajnego, jak i profesora, na wniosek dziekana zaopiniowany przez radę wydziału i po zasięgnięciu opinii senatu. Tu więc kompetencje rektora są ograniczone. Podejmuje on czynności po przeprowadzeniu przewidzianych procedurą konsultacji. Nie rozumiem, do czego zmierza postawione pytanie. Być może chodzi o scedowanie uprawnień rektorskich na dziekanów.

17. Czy pracownik ma zachować prawo do fikcyjnego wykonywania pracy w pełnym wymiarze w kilku uczelniach? Określenie „fikcyjne wykonywanie pracy” pochodzi od autora ankiety. Autorzy *Założeń* mówią natomiast o wieloletowości. Odpowiadając na to pytanie w tonie sarkastycznym można powiedzieć, że niektórzy nauczyciele akademicy wykonują fikcyjną pracę w pełnym wymiarze godzin, zatrudnieni w jednej uczelni. Projektodawcom chodzi o rozstrzygnięcie problemu, czy nauczyciel akademicki powinien być zatrudniony na jednym etacie w uczelni oraz czy dodatkowo zatrudnienie tego nauczyciela w innych uczelniach i instytucjach winno być uzależnione od zgody rektora. Jednakże sami autorzy *Założeń* mają trudności z podaniem ścisłego określenia, jak należy rozumieć dodatkową pracę nauczycieli akademickich. Podkreślić trzeba, iż są unikatowe dyscypliny naukowe o nikłej kadrze pracowników samodzielnych, a także pomocniczych. Z tych względów nauczyciele tych specjalności dla wspierania procesu dydaktycznego w innych środowiskach muszą być zatrudniani nawet na kilku etatach. Rodzi się następane pytanie: jak rozwiązać trudności kadrowe przy podwojeniu liczby studentów w 2010 roku.

18. Czy wprowadzić dodatek motywacyjny dla osób pracujących tylko w jednej uczelni? Podpisuję się pod tym postulatem obydwoma rękami! Jednakże pod warunkiem, że ten dodatek będzie bardzo znaczący, a jego utraty nie zrekomensuje praca na drugim, albo nawet i na trzecim etacie. Nie ma powodu wprowadzać dodatku motywacyjnego, jeżeli to będzie mizerny chłam. Są jednak i inne sytuacje. Otóż nauczyciel akademicki podejmuje pracę na drugim etacie, zajmując eksponowane i lukratywne stanowisko jako doradca premiera, ministra, sędzieja Trybunału Stanu, Konstytucyjnego, Sądu Apelacyjnego itp., wtedy nie tylko nabywa doświadczenie życiowe, ale również dostarcza splendoru uczelni. W tym wypadku niesłuszne wydaje się pozbawianie go dodatku motywacyjnego, jak też w sytuacji, gdy wzmacnia on kadry innej uczelni.

19. Czy podwyższyć pensum do 270 godzin? Zwiększenie pensum z 210 godzin do 270 odbije się niekorzystnie na kondycji uczelni. Projektodawcy na stronie 47 *Założeń...* słusznie zauważają, że przy obecnym pensum istnieje naginanie planów studiów oraz organizacji grup studenckich do istniejącej liczby nauczycieli. Z tego względu, iż obciążenie nauczycieli akademickich wzrośnie ok. 30%, nasuwa się pytanie, czy nie będzie potrzeby redukcji nauczycieli akademickich w takim oto wymiarze. Należy przyjrzeć się strukturze nauczycieli akademickich, która w ostatnich latach ukształtowała się bardzo niekorzystnie. Dawniej uważano słusznie, że najlepszym modelem w hierarchii nauczycieli akademickich jest piramida. W latach, gdy przeważającą liczbę pracowników naukowo-dydaktycznych stanowili adiunkci, model ten był

wyrażany w formie beczki. Teraz swym wyglądem przypomina on grzyb (duży wierzchołek oraz bardzo cienka podstawa).

20. Czy w przypadku decydowania o prawie nadawania stopni naukowych Krajowa Komisja Kwalifikacyjna powinna liczyć profesora tylko w jednej uczelni, która jest dla niego podstawowym miejscem pracy? Sądzę, iż w tym wypadku godzi się udzielić odpowiedzi pozytywnej. To pozwoli odróżnić silne ośrodki naukowe, zdolne do nadawania stopni naukowych, od ośrodków słabych.

21. Czy warunkiem uzyskania tytułu profesora ma być ocena całości dorobku naukowego, a nie osiągnięcia po habilitacji? Uważam, że powinna być ocena całego dorobku. Pracownik naukowy pokonując kolejne szczeble kariery naukowej wnosi poprzez swój cząstkowy dorobek trwały wkład w rozwój nauki. To uwidacznia się nie tylko w postaci rozpraw pisanych na stopnie naukowe, ale także w różnych innych publikacjach. Zdarza się przecież, iż młodszy pracownik nauki legitymuje się znaczącym dorobkiem naukowym, przewyższającym osiągnięcia wysłużonych profesorów. Nie ma powodu, by wydłużać im drogę awansu poprzez czekanie na dalsze publikacje.

22. Czy wprowadzić pojęcie studenta studiów doktorskich? Skoro zakłada się trójstopniowość studiów, licencjat, magisterium i doktorat, to logiczną rzeczą jest mówienie o studentach studiów doktorskich. Ma to również uzasadnienie praktyczne. Otóż zaliczenie doktorantów do grupy studentów gwarantuje im uzyskanie uprawnień studenckich, co może mieć istotne znaczenie dla doktorantów nie zajmujących się pracą zawodową. Z tych względów uważam propozycję za zasadną.

23. Jaki wybrać wariant odpłatności za studia? Ten projekt wzbudza u autorów *Założeń...* sporo kontrowersji. Projektodawcy świadomi są znaczenia art. 70 ust. 2 Konstytucji RP, który nakłada na państwo obowiązek bezpłatnego świadczenia usług edukacyjnych, dopuszczając w sposób bliżej nie określony odpłatność za „niektóre usługi edukacyjne”. Bez wykładni prawnej, o jakie usługi chodzi, trudno mówić o jakiegokolwiek odpłatności, gdyż będzie to poczytywane jako pozbawienie obywateli ich uprawnień konstytucyjnych. Projektodawcy wprowadzić przygotowali dwa warianty rozwiązania, to jednak każde z nich może być traktowane jako pozbawianie obywatela swobód konstytucyjnych. Wprowadzenie tego projektu podyktowane jest troską projektodawców o budżety uczelni, które są niewystarczające (tu leży pies pogrzebany!!!), a dzięki odpłatności za studia mogłyby zostać przynajmniej w stopniu dostatecznym zrekomensowane niedobory budżetowe. Jednakże, moim zdaniem, projektodawcy wychodzą z niesłusznego założenia, iż o studia płatne ubiega się młodzież gorsza. Bywa i tak, ale to nie jest regułą. Przecież już dziś studia stacjonarne nie mogą przyciągnąć wszystkich zdolnych kandydatów, a niektóre kierunki nawet najzdolniejszych. Z tych względów ci, którzy nie dostali indeksu na studiach stacjonarnych, decydują się na płatne studia niestacjonarne. Poprzez wiele lat pracy dydaktycznej spotkałem się z wieloma zdolnymi studentami studiów zaocznych, którzy znakomicie radziliby sobie na studiach stacjonarnych. W tym miejscu należy poruszyć przemilczany aspekt polityki edukacyjnej. Otóż, jak zaznaczyłem na wstępie, w roku 2010 liczba studentów powinna być podwojona. Jak te problemy rozwiązać organizacyjnie, technicznie oraz finansowo?

Antoni Krawczyk

SŁOWNIK WYRAZÓW OBCYCH

Dezynwoltura

Nie mylić z dezynтеріą, choć obydwie terminy nie są sobie tak całkiem dalekie. Zrobienie czegoś „na efekt”, „z głupia frant”, dla popisu, bez przemyślenia. Prowokacyjne zachowanie mające zwrócić na coś lub na kogoś uwagę, przekroczenie norm, stereotypów, przeciętności, standardów. Anormalność, „wyskok”, gest „na wiwat”.

Przykład: w weekendowym dodatku do GW (2-3 I 1998) prof. Łukasz A. Turski z PAN wywodzi: „A uczelnie nie zmieniają się, póki nie będzie wystarczających funduszy, a funduszy na naukę nie będzie, póki dwie trzecie profesorów nie poszuka sobie in-

nego zajęcia”. Jest to po prostu postulat „wywalenia” z roboty nierobów i pasożytów. Wtedy, z ich zaoszczędzonych pensji będzie można utrzymać naukę polską! Brzmi to niemal jak postulat, aby „ściąć płace ministrów” w rządzie, a wtedy robotnik będzie lepiej zarabiał, co słyszeć się dawało w PRL.

Czy prof. Turski obliczył, ile będzie tych zaoszczędzonych złotych, gdy ponad 60% profesury pójdzie do „innego zajęcia”? Na co to starczy w kraju i tak najmniej wydającym na naukę w Europie? Czy brak takiej kadry ułatwi nam nadrobienie zaległości edukacyjnych, czy w kształceniu młodzieży na 10 tys. mieszkańców Polski wyjdziemy z miejsca w Europie, gdzie wyprzedzamy tylko Albaniję? Po ta-

kiej redukcji, o ile więcej magistrów wykształcimy — prośba o liczbę jest jak najbardziej na miejscu.

Dezynwoltura to rodzaj tupeciarstwa, „pobrękiwania szabelką”, działania „na huk”, obliczona jest na oszołomienie odbiorcy prostotą i radykalizmem recept. Chce dokonać „kopernikańskich przewrotów”, ale bez pedantycznej pracy, jakiej dokonał nasz astronom. Postawić wszystko „do góry nogami”, a wtedy się zobaczy. W jednym z niedawnych numerów WU omawialiśmy słowo „zelota” — dezynwoltura jest jego bliskim krewnym.

E. T.



SEZON KONFERENCYJNY 1998 W UMCS

TEMAT KONFERENCJI I ORGANIZATOR	TERMIN
I WYDZIAŁ BIOLOGII I NAUK O ZIEMI	
Instytut Biologii	
1. Bezpośrednie i pośrednie mechanizmy oddziaływania stresów środowiskowych na aparat fotosyntetyczny	VI
Instytut Nauk o Ziemi	
2. Ogólnopolski Zjazd Stowarzyszenia Geomorfologów Polskich: Główne problemy badawcze polskiej geomorfologii	3-6 VI
3. Sesja polarna: Rzeźba, osady i paleogeografia czwartorzędu obszarów polarnych	3-6 VI
II WYDZIAŁ MATEMATYKI I FIZYKI	
Instytut Fizyki	
4. V Warsztaty fizyki jądrowej	24-27 IX
Instytut Matematyki	
5. XII th Conference on Analytic Functions	30 VIII-5 IX
III WYDZIAŁ CHEMII	
6. Second Polish-Ukrainian Symposium on Theory and Experiments of Interfacial Phenomena and Their Technological Application	X
7. IX Ogólnopolskie Seminarium Chromatograficzne „Nauka-Przemysł” nt. Metody chromatograficzne i pokrewne w analizie żywności i ekotoksykologii	IX
IV WYDZIAŁ HUMANISTYCZNY	
Instytut Anglistyki	
8. The Evidence of Literature	IX
Zakład Filologii Germańskiej	
9. Schriftsteller und der Staat	13-16 IX
Katedra Archeologii	
10. Ekologiczna Antropologia	IX
Instytut Filologii Polskiej i Instytut Filologii Słowiańskiej	
11. Józef Łobodowski – rzecznik dialogu polsko-ukraińskiego	21-22 V
Zakład Filologii Germańskiej	
12. Sprechen und Schweigen in der deutschen Literatur und Sprache	10-13 V
Instytut Historii	
13. VII Sympozjum poświęcone nowożytnemu dokumentowi polskiemu	X
Zakład Logopedii	
14. Współczesne tendencje w badaniach nad zaburzeniami mowy	X
Katedra Archeologii	
15. Badania archeologiczne w Polsce środkowo-wschodniej i na ukraińskim Wołyniu	IV/V
16. Dermatoglify w teorii i praktyce	IX
Instytut Filologii Polskiej	
17. Tekst językowy – struktura – gatunek	XI
18. Wariantywność tekstów folkloru	VI
19. Adam Mickiewicz a literatury europejskie – od modernizmu do współczesności	XI
V WYDZIAŁ PRAWA I ADMINISTRACJI	
20. Polska lat dziewięćdziesiątych. przemiany państwa i prawa. Część druga	27-29. IV
Instytut Administracji i Prawa Publicznego	
21. XL Ogólnopolska konferencja konstytucjonalistów	4-7 VI
Instytut Teorii, Historii Państwa i Prawa	
22. Zmiany w prawie – społeczeństwo, konstytucja i integracja europejska	
23. Instytut Prawa Cywilnego	V lub IX
24. Wymiar sprawiedliwości wobec problemów naśladownictwa dóbr intelektualnych	VI
VI WYDZIAŁ EKONOMICZNY	
25. Ewolucja systemów bankowych w krajach Europy Środkowej i Wschodniej	V
Instytut Teorii Rozwoju Społeczno-Ekonomicznego	
26. Ekonomiczne modelowanie danych finansowo-księgowych	IX
Filia UMCS w Rzeszowie	
27. Czynniki i Bariery regionalnej współpracy transgranicznej – próba syntezy	18-22 V
VII Wydział Pedagogiki i Psychologii	
Instytut Pedagogiki	
28. Możliwości i bariery reform edukacyjnych na poziomie wyższym	V
29. Miejsce i rola pedagogiki specjalnej w teorii i praktyce ogólnopedagogicznej	16-18 III
30. Przemiany w edukacji przedszkolnej	12-13 X
31. Edukacja kulturalna w świetle pedagogiki kultury jako wyzwanie XXI wieku	XII
32. Edukacja dorosłych – teoria i praktyka w okresie przemian	X
33. Wychowanie i opieka nad dziećmi w Polsce i innych krajach Europy	16-18 XI
34. Instytut Psychologii	IV/V
35. Nowe wyzwania w rozwoju człowieka	
36. Współczesna myśl neuropsychologiczna: teorie, badania, diagnoza, terapia	IX
VIII WYDZIAŁ FILOZOFII I SOCJOLOGII	
Instytut Filozofii	
37. Zagadnienie przestrzeni w nauce współczesnej	XII
38. IX Ogólnopolskie warsztaty logiczne	XI
39. Średniowieczna mistyka kobieca	XI
Instytut Socjologii	
40. Rynek a rozwój społeczny	VI
IX WYDZIAŁ POLITOLOGII	
41. Wzór osobowy ludowca	V

Postmodernistyczna interpretacja badań naukowych sprowadza się do tezy, iż nauka nie może być dłużej uważana ani za obiektywną, ani za odbicie rzeczywistego świata. Nauka Zachodu staje się po prostu socjologicznie zdeterminowaną konstrukcją naszego umysłu. Podważając rolę poznania naukowego szermuje się hasłami zwalczania monopolu na prawdę. Uczonym zarzuca się kłamstwa i oszustwa nie mniej częste niż w innych środowiskach i przyjęcie jako podstawowego kryterium poznawczego nieetycznej efektywności. W odróżnieniu oczywiście od np. Nauki Afrykańskiej (tak, tak, konieczne wielką literą), która promuje życie, nie jest nastawiona na zniewolenie lub destrukcyjne i niszczycielskie technologie i nie zaniedbuje nadprzyrodzonego pierwiastka.

Nie tylko egipski spirytualizm

W postmodernistycznych tekstach dowodzi się, że starożytni Egipcjanie odkryli wiele znaczących koncepcji tysiące lat przed nauką Zachodu, głównie dzięki ich spirytualizmowi. Do tych wiekopomnych osiągnięć zalicza się „fizjologiczne” aspekty mechaniki kwantowej, elektroli-

baniem autorytetu oficjalnej nauki, nie licząc się z rzeczywistą argumentacją, np. Thomasa Khuna czy Paula Feyrabenda. Postępowanie takie, aczkolwiek niezgodne z „burżuazyjną moralnością” oficjalnej nauki, dowartościowuje „dowody” i oznacza „otwartą postawę”, jeden z kanonów dyktatu politycznej poprawności, zaś autorzy rewelacji cieszą się wcale powszechnym uznaniem, są cytowani, a nawet przychylnie recenzowanymi w takich poważnych czasopiśmie jak *American Antropologist*, *Magazine of the American Indian Science* czy *Engineering Society*.

Guru postmodernizmu

Setki postmodernistycznych guru nonszalancko traktują prawa i twierdzenia nauki, bez zwrócenia oka głosząc, że np. prędkość światła w próżni nie jest stała (Jacques Derrida). Czasopisma forsujące te poglądy bezkrytycznie publikują artykuły z motywacji głównie ideologicznych, wbrew zasadom rzetelnej wiedzy i metodologii. Postępowanie takie obnażył bezlitośnie ostatnio Allan Sokal pisząc wymyślnie zawili esej socjologiczny „Trans-

Pseudonauka

Naszego ośrodka również nie omija łatwa, prosta i przyjemna papka postnauki przelomu tysiąclecia. Wystarczy rozejrzeć się po kramikach ulicznych, a i poważnych księgarniach, naszego ORWPAN nie wyłączając, by zorientować się, że literatura tego typu zalewa rynek. W świetle przytoczonych faktów postmodernizm w nauce to nie jest tylko zwykłe „akademickie paplanie”. Jako czyni badacze powinniśmy jasno określić nasze stanowisko względem pseudonauki. Przez udział w tworzeniu dobrych popularnonaukowych audycji telewizyjnych i radiowych oraz literatury na wszystkich poziomach (od dzieci szkół podstawowych, poprzez uniwersytet i dorosłą publiczność) powinniśmy wypierać pseudonaukowe objaśnienia, groźne nie tylko poprzez swoją bałamutność, przyzwyczajając do lenistwa umysłowego, minimalnego wysiłku intelektualnego oraz wyniszczającego relatywizmu poznawczego. Także dlatego, że grzech zaniedbania odbije się rykoszetem na żywotnych interesach nauki jako takiej oraz szerzej na kondycji społeczeństwa. W USA zdano sobie

POSTMODERNISTYCZNA PSEUDONAUKA. NIE WOLNO NAM MILCZEĆ!

Wiesław A. Kamiński

tyczne metody pokrywania powierzchni złotem, odkrycie teorii ewolucji, stwierdzenie występowania i określenie czasu obiegu Syriusza B (niewidocznego gołym okiem towarzysza z układu podwójnego Syriusza), odkrycie akumulatorów ołowiano-kwasowych, pomp próżniowych, półprzewodników i laserów na podczerwień. Starożytnych Egipcjan traktuje się jako profesjonalnych „inżynierów psi”, potrafiących manipulować zjawiskami paranormalnymi i psychotronicznymi, a więc zjawiskami powstającymi w „oddziaływaniu świadomości z energią i materią”. W cykliczności kreacji i destrukcji kalendarza Majów upatruje się naukowo udowodnionego odpowiednika teorii Wielkiego Wybuchu, zaś samych Majów uważa się za istoty z innej gwiazdy, powstałe przez zaszczenie na Ziemi obcego DNA. Oczywiście, ta ostatnia teza, jak na prawdziwie naukową przystało, prognozuje konsekwencje tego nadzwyczajnego zdarzenia: w 2012 r. na zakończenie Wielkiego Cyklu Majowskiego świat ma spotkać potworny kataklizm. I tylko zgodne działanie ludzkich istot może pomóc wykorzystać ten moment dla włączenia Ziemi w olbrzymie „morze elektromagnetycznej energii Wszechświata”. Do tego więc czasu tysiące wiernych New Age powinny gromadzić się co roku w „punktach energii” w Sedonie (Arizona), przy piramidzie Cheopsa w Gizie lub Chichén Itzá na Jukatanie.

Zasadniczą teorią wyjaśniającą dzieje życia na Ziemi jest katastrofizm i kreacjonizm Młodej Ziemi. W licznych książkach przeprowadza się „dowody” na „nonsensy współczesnej nauki”. Zgodnie z tymi poglądami Ziemia jest bardzo młodym tworem, w dziejach którego głównie wydarzenia geologiczne to tylko jedno zlodowacenie i biblijny potop. Przed zlodowaceniem koncentracja dwutlenku węgla w atmosferze miała przekraczać znacznie poziom charakterystyczny dla epok późniejszych. Doprowadziło to do gigantyzmu opisanego w Biblii i mitach Majów (ludzie żyjący setki lat). Przyczyną powstania czap lodowych na biegunach i wielkiego potopu było uderzenie w Ziemię meteorytu składającego się z ogromnej ilości lodu i wody. W następstwie pojawiła się epoka lodowcowa, zaś dzięki stopniowemu rozpuszczaniu dwutlenku węgla w wodzie spadek jego stężenia w atmosferze wywołał koniec epoki gigantów (np. dinozaurów) i zredukował zwierzęta (i ludzi) do ich obecnych rozmiarów. Świadczą o tym nie tylko podane wyżej „błyskotliwe” analizy, ale przede wszystkim bezpośrednie świadectwa w rodzaju indiańskich petroglifów obrazujących jakoby dinozaury (np. sterosaury). Indianie mieliby być naoczni świadkami nie tylko dinozaurzego świata, ale również innych odległych zdarzeń w rodzaju wybuchu wulkanu Mount Multnomah, datowanego przez geologów na 25-27 mln lat temu. Dla prostej układanki postmodernistów nie ma znaczenia, że ich twierdzenia stoją w sprzeczności z większością osiągnięć współczesnej biologii, geologii, fizyki, astronomii i astrofizyki. Co więcej, przywołują oni w dyskusjach np. dorobek nauki ostatnich lat, z przewrotnością cytując wyrwane z kontekstu wyniki mechaniki kwantowej lub badań nad chaosem. Cytują także z upodo-

gressing the Boundaries. Toward a Transformative Hermeneutics of Quantum Gravity” do *Social Text* (nr 46, 1996, str. 217-252). Dodajmy do razu, artykuł pełen błędów i bzdurnych przeinaczeń, czytelnych dla każdego z jaką taką kulturą w dziedzinie nauk przyrodniczych. Artykuł wzbudził pierwotnie duży rezonans, jako przykład „nawrócenia się” przedstawiciela oficjalnej nauki. Dało to autorowi asumpt do bezlitosnej krytyki postmodernizmu w napisanej ostatnio wspólnie z Jeanem Bricmontem książce *Intellectual Imposters*. Nie owijając niczego w bawełnę mówi się tam m.in. o pseudonaukowym belkocie, wypchanym psutym żargonem, bezmyślnie dętym i udrapowanym na język naukowy. Obnaża się lenistwo myślowe pozorujące intelektualną świeżość, a w istocie gwałcące wszelkie reguły logiki, semantyki i uczciwości poznawczej.

Tyrania mody i stylu

Tym co zdecydowanie odróżnia obecną postmodernistyczną refleksję o nauce od jej poprzedniczek, to tyrania mody i stylu, szczególnie widoczna we Francji. Carl Sagan ostrzegał przed kilku laty przed tą swoistą cenzurą mówiąc, iż niektórzy mają umysły tak otwarte na nowinki, że po drodze gubią rozum. Jak zawodne jest uznanie za jedyne kryterium poznawcze oryginalności, wie każdy uprawiający naukę. Doświadczenie to nie stanowi żadnego jednak hamulca, gdyż poklask salonów zastąpił procedury weryfikacyjne, kwalifikowane pogardliwie do „wymysłów burżuazyjnych”. W takich warunkach każde działanie, w tym praca poznawcza, stają się zabawą, ulotną gra pozorów, żonglerką konwencji, parafraz, metafor, iluzji bez znaczenia.

Postmodernizm stara się uzasadniać „nowe” pojmowanie nauki i jej roli, zwracając uwagę na nienaukowe sposoby zdobywania wiedzy o świecie. Czynnikiem degradującym jest teza, iż nauka europejska, wyrosła na podłożu grecko-lacińskim, stanowi nieodrodny produkt kapitalizmu i imperializmu. Dodaje się również jednym tchem, że ludzie kolorowi jako bardziej duchowieni i moralni niż Europejczycy stworzyli lepsze systemy poznawcze, a przede wszystkim posiadli zdolności oswojenia zjawisk paranormalnych. Dzięki temu mity mają dostarczać zadowalających wyjaśnień zjawisk naturalnych. Nauka, jako tylko jeden ze sposobów dyskursu o rzeczywistości, nie powinna być preferowana w stosunku do sposobów opisu świata proponowanych przez podejście feministyczne, afrykańskie czy azteckie, uznające za podstawę poznania intuicję, magię czy religię.

Postmodernistyczny wielokulturalizm powinien wstrząsać społecznościami naukowymi, szczególnie teraz, gdy pisma i książki tego kierunku są coraz popularniejsze. Może trochę za późno przychodzi konstatacja, że uczeni nie mogą tworzyć tylko dla siebie. Wszak społeczeństwo, które finansuje oficjalną naukę, oczekuje nie tylko rozwoju technologicznego. Także, a może i bardziej, właściwego udziału uczonych w zaspokajaniu potrzeb poznawczych zwykłego zjadacza chleba.

sprawę, jak groźne skutki wywołały reformy szkolnictwa podstawowego i średniego pod wpływem podobnych idei. Podjęto więc szerokie prace nad Nową Szkołą z założenia odrzucając nauczanie „łatwe i przyjemne”. A poza tym Amerykanie mogą sobie (jeszcze) kupować zastępy tradycyjnie wykształconych Azjatów, Latynosów, Europejczyków...

Potrzebą chwili jest podjęcie wyzwań stojących przed reformowaną edukacją szkolną i uniwersytecką także w Polsce. Skazując nasze społeczeństwo, a szczególnie jego nowe pokolenia, na dominację pseudonauki (nie mówię w tym miejscu, na ile mizeria budżetu do tego przyczynia się), spychamy nasz kraj w zaufanie zacofania intelektualnego i technologicznego. Żadne restrykcje tu nie pomogą, a jedynie mądre decyzje polityków rozumiejących na czym polega gra o jutro. Mam nadzieję, że ludzie nauki zrozumieją również swoją nie do przecenienia rolę w tym dziele.



Fot. Beata Anna Cessak.

Świat rodzinnych pamiątek

PROFESOR TADEUSZ MENCEL 1912–1987



1.



3.



2.



4.



8.



5.

1. Rodzice Profesora — Franciszek i Maria z Sycińskich.
2. W łódzkim Gimnazjum Humanistycznym im. Mikołaja Kopernika.
3. Student Uniwersytetu Poznańskiego, 1933.
4. W drodze do Francji — Split w Jugosławii, luty 1940.
5. Nauczyciel „u Vetterów”, 1946.
8. Dziekan Wydziału Humanistycznego UMCS, 1968.

Za udostępnienie rodzinnych pamiątek dziękujemy Córce i Wnuczce Profesora paniom Annie i Jolancie Bubiń.



6.



9.

Tadeusz Mencil urodził się 6 sierpnia 1912 w Łodzi w rodzinie Franciszka i Marii z Sycińskich. Pradziadek Daniel Menzel (nazwisko spolszczono) był Niemcem. Atmosfera robotniczej Łodzi, „polskiego Manchesteru” musiała głęboko zapasać w pamięć T. Mencla, skoro, jak twierdzą jego przyjaciele, po wielokroć w rozmowach powracał do lat dzieciństwa i młodości. Rok 1916 i 1917 w głodującym mieście, „wyprawy” kilkuletniego malca, którego nie rewidowano, po chleb do sąsiedniego Zgierza, pobyt w Niemczech, gdzie rodzina przebywała krótko w czasie wojny światowej, skauting. Wreszcie łódzkie Gimnazjum Humanistyczne im. Mikołaja Kopernika, które kończy w 1931, i studia historyczne na Uniwersytecie Poznańskim. W 1935 broni pracę magisterską „Sejmy Księstwa Warszawskiego” (pod kierunkiem prof. Adama Mieczysława Skałkowskiego) i przez rok jako bezpłatny praktykant pracuje w łódzkim szkolnictwie — m.in. w macierzystym gimnazjum — nie zaniedbując przy tym swych zainteresowań badawczych, dotyczących głównie Księstwa Warszawskiego. Z pomocą Skałkowskiego otrzymuje stypendium z Funduszu Kultury Narodowej, co umożliwia mu kwerendę w archiwach i bibliotekach krajowych oraz niemieckich (w Dreźnie), a także kontynuację studiów nad rozprawą doktorską poświęconą Feliksowi Łubieńskiemu. Jednocześnie, pracując w Wojskowym Biurze Historycznym w Warszawie, za namową prof. Handelsmana, gromadzi materiały do monografii II Brygady Legionów Polskich i Armii Polskiej we Francji.

Studia te przerywa wybuch wojny. Po odbyciu przeszkolenia wojskowego, jako kawalerzysta w stopniu starszego ułana, bierze udział w kampa-

nii wrześniowej. Dzieląc los rzeszy polskiej inteligencji, przedostaje się na Węgry, skąd w styczniu 1940 via Split w Jugosławii rusza do Francji. Wstępuje do Armii Polskiej gen. Sikorskiego i w stopniu szeregowego w dywizji Maczka odbywa kampanię francuską. W Epignal w Wogezach dostaje się do niewoli i do lipca 1941 przebywa w obozach jenieckich. Po ucieczce z niewoli (z Łambinowic na Śląsku) dostaje się do Poznania — na miejscu, u rodziców, dowiaduje się, że ci są zmuszani do podpisania Volkslisty — stąd też musi Poznań opuścić. Przez Warszawę przybywa na Lubelszczyznę, gdzie podejmuje pracę w cukrowni w Opolu Lubelskim. Tu, w charakterze konwojenta, pracuje do końca wojny, prowadząc jednocześnie tajne nauczanie i organizując komórkę Armii Krajowej. Cudem unika aresztowania.

W tym czasie poznaje Zofię Białasiak, lubliniankę mieszkającą przed wojną wraz z mężem i córką w Warszawie. Po upadku powstania warszawskiego Zofii udaje się przedostać ze Starego Miasta do Śródmieścia, a następnie Pruszkowa. Stąd wyjeżdża do Lublina, gdzie poprzez mieszkającą tu siostrę poznaje Mencila. Ten pomaga jej w znalezieniu mieszkania, wychowywaniu córki Anny (dziś lekarza medycyny), troszczy się o środki do życia — nie sympatii z czasem przeradza się w miłość, ale dopiero po śmierci męża Zofii w obozie jenieckim w Niemczech, pobierają się w 1947. Pierwsze lata powojenne spędzają w Lublinie — Tadeusz naucza historii w Prywatnym Gimnazjum i Liceum Sobolewskiej i „u Vetterów”. Jeszcze przed ślubem mają kłopoty z NKWD — prawdopodobnie na ich ślad trafiono, kierując się informacjami o siostrze Zofii



7.

6. Wykładowca w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, 1956.

7. W Archiwum Państwowym w Lublinie, 1957.

9. Z wnuczką Anną.

— sanitariuszce w AK. Szczęśliwie jednak, mimo śledztwa i rewizji w domu, nie znaleziono niczego „kompromitującego”.

W międzyczasie Mencil nawiązuje kontakt ze swoim mentorem, prof. Skałkowskim, i w 1947 wyjeżdża do Poznania, gdzie w czerwcu tego roku doktoryzuje się (tytuł dysertacji: „Feliks Łubieński — minister sprawiedliwości Księstwa Warszawskiego 1758–1848”). W 1949 urodził się syn Andrzej, dziś lekarz weterynarii. W latach 1947–1954 pracuje w Archiwum Państwowym w Poznaniu, organizuje Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Zielonej Górze z siedzibą w Sulechowie. Żona jednak źle znosi pobyt w Poznaniu — toteż decydują się na wyjazd do Lublina.

W 1955 rozpoczyna się „lubelski” okres życia Profesora, który na stałe wiąże się z tym miastem. Zamieszkują w 50-metrowym mieszkaniu na Starym Mieście. T. Mencil do 1961 kieruje Wojewódzkim Archiwum Państwowym, wnosząc ogromny wkład w rozwój i funkcjonowanie tej placówki. Jednocześnie nawiązuje kontakty z UMCS i w 1957 zostaje kierownikiem Katedry Historii Polski XIX i XX wieku (od 1960 Katedry Historii Nowożytnej Polski, od 1970 Zakładu Historii Nowożytnej). Przez 5 lat, od 1964 do 1969, kieruje Studium Eksternistycznym, obowiązki dyrektora Instytutu Historii UMCS pełni w latach 1970–1972, wcześniej zaś dwukrotnie jest dziekanem Wydziału Humanistycznego — w latach 1962–1964 i w trudnym okresie 1968–1970. Wtedy też dają się poznać talenty T. Mencla, przy całej swojej stanowczości, człowieka kompromisu i świetnego mediatora. Od 1968 — profesor nadzwyczajny, od 1976 — zwyczajny. W 1982 przechodzi na emeryturę, chociaż nadal pracuje w Instytucie Historii.

Spod ręki Profesora „wyszło” ponad 200 magistrów historii, kilkunastu doktorów, pod jego kierunkiem powstało kilka rozpraw habilitacyjnych. Był członkiem wielu instytucji i towarzystw naukowych, m.in. Komisji Historycznej Wydziału Historii i Nauk Społecznych Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, długoletnim wiceprezesem Zarządu Główn-

PROFESOR TADEUSZ MENCEL

dokończenie ze strony 15

nego Polskiego Towarzystwa Historycznego i członkiem honorowym Towarzystwa, kierował lubelskim oddziałem i był pierwszym prezesem PTH w Zielonej Górze. Otrzymał godność honorowego członka Lubelskiego Towarzystwa Naukowego, pełnił obowiązki przewodniczącego Rady Naukowej Wydawnictw o Majdanku (z inspiracji Profesora powstała monografia obozu, która stała się wzorcowym niejako wydawnictwem dla późniejszych monografii poświęconych obozom koncentracyjnym), Towarzystwa Opieki nad Majdankiem, członka Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce, Rady Archiwalnej przy Naczelnej Dyrekcji Archiwów Państwowych, przewodniczącego Wojewódzkiego Komitetu Obchodów 1000-lecia Państwa Polskiego w Lublinie. Był uczestnikiem międzynarodowych kongresów archiwistycznych, współpracownikiem krajowych i zagranicznych periodyków naukowych, redaktorem naczelnym „Rocznika Lubelskiego” i „Zeszytów Majdanka”, jednocześnie aktywnie popularyzował wiedzę i naukę historyczną (jest autorem i współautorem kilku podręczników szkolnych).

Jakkolwiek nie zawsze miarą człowieka i jego osiągnięć są ordery i odznaczenia, profesor Mencil w pełni na nie zasłużył: wyróżniony został złotym medalem Opiekuna Miejsc Pamięci Narodowej, tytułem Zasłużonego Nauczyciela PRL i medalem Komisji Edukacji Narodowej, wreszcie odznaczono-

ny Krzyżem Komandorskim, Oficerskim i Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

T. Mencil, jak wspominają jego córka Jolanta i wnuczka Anna, był człowiekiem otwartym i tolerancyjnym, zawsze starał się wypośrodkowywać swoje opinie — nigdy nie wstąpił do PZPR, nie był też członkiem „Solidarności”. Próbowano skłonić go do przystąpienia do Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego — ostatecznie jednak nie przyjął członkostwa.

Skromny, drobnej postury, otwarty i życzliwy, o niesłychanie bogatej osobowości — takim wspominają go przyjaciele i współpracownicy. Poliglota — znał m. in. francuski, włoski, niemiecki i, jak przystało na abiturienta przedwojennego gimnazjum, łacinę i grekę. Nie przywiązywał wagi do dóbr materialnych, obdarzony wielkim poczuciem humoru, żywiołowy i wybuchowy, pracowity i roztargniony. Miłośnik zwierząt, zapalony turysta, entuzjasta sportu — zwłaszcza piłki nożnej i pływania — oto obraz Profesora w domu, jaki wyłania się z rozmów z rodziną.

Tadeusz Mencil wniósł wielki wkład w naukę polską, nie tylko jako niezależny i wybitny historyk-badacz, znany w środowiskach naukowych, żeby wymienić ważniejsze, Warszawy, Krakowa, Poznania, Torunia czy Łodzi, ale także jako organizator i współtwórca sieci archiwów państwowych w Polsce. Wszystkie jego prace, a zainteresowania naukowe

Mencla były bardzo szerokie i różnorodne, cechuje głębokie znanstwo przedmiotu i ogromna erudycja. Czasy Księstwa Warszawskiego, losy społeczeństwa polskiego w okresie porozbiorowym, walki narodowowyzwoleńcze — zwłaszcza powstania listopadowe i styczniowe, pionierskie opracowanie dziejów Galicji Zachodniej, wieś pańszczyzniana w Królestwie Polskim połowy XIX wieku — to tylko wybrane tematy, których badaniom poświęcał się Profesor. Mieszkając i pracując w Lublinie szerzej zainteresował się historią regionalną — miasta i Lubelszczyzny. Świetny znawca źródeł do XIX-wiecznych dziejów Polski, brał udział przy ich edycji. Był przy tym człowiekiem, który swą pasję badawczą potrafił przekazać uczniom, zarazić nią współpracowników; wspominany przez nich jako szef wymagający, lecz sprawiedliwy i zawsze otwarty oraz życzliwy innym.

Zginął tragicznie w wypadku samochodowym 10 sierpnia 1987 roku, wracając od nieuleczalnie chorej żony. Spoczywa na cmentarzu przy ulicy Lipowej w Lublinie.

W tekście skorzystano ze *Słowa wstępnego* do tomu *Annales UMCS* poświęconego prof. Tadeuszowi Mencilowi w 70. rocznicę urodzin i 25-lecie pracy naukowej autorstwa Albina Koprukowniaka (*Annales UMCS*, vol. XXXVII, 1982, sectio F); *Bibliografii prac Prof. Dr. Tadeusza Mencla za lata 1948-1981* zestawionej przez Stanisława Wiśniewskiego (tamże) i dopełnienia tejże *Bibliografii* (mps S. Wiśniewskiego) oraz autorstwa A. Koprukowniaka biogramu T. Mencla w I tomie *Słownika biograficznego miasta Lublina* (Lublin 1993, s. 181-182).

Joanna Janicka i Konrad Zieliński

Staraniem Zakładu Historii Nowożytniej Instytutu Historii UMCS i Archiwum Państwowego w Lublinie 10 grudnia 1997 roku odbyła się konferencja naukowa z udziałem współpracowników, uczniów oraz rodziny tragicznie zmarłego przed 10 laty wybitnego historyka i archiwisty, pracownika i dziekana Wydziału Humanistycznego UMCS Profesora Tadeusza Mencla.

Wśród przybyłych, obok pracowników i dyrekcji lubelskiego Archiwum, Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej i Muzeum na Majdanku, byli goście z

łej swojej stanowczości, człowiek kompromisu — a przyszło mu być dziekanem Wydziału Humanistycznego UMCS także w trudnych latach 1968-1970. Dokonując krótkiego przeglądu dorobku naukowego T. Mencla stwierdził, iż wszystkie Jego prace cechuje głębokie znanstwo przedmiotu i ogromna erudycja. Profesor Mencil był wybitnym znawcą XIX wieku, współpracownikiem krajowych i zagranicznych periodyków naukowych, autorem podręczników szkolnych, uczestnikiem wielu międzynarodowych kongresów archiwistów, promotorem

kiej dziejom Galicji Zachodniej, nawiązała dr Anna Pawłowska. Wskazała na nie wykorzystane dotąd, a mogące być niejako uzupełnieniem pracy Profesora źródła do dziejów Galicji Zachodniej z lat 1795-1809, przechowywane w Archiwum Archidiecezjalnym Lubelskim. W swym drugim wystąpieniu A. Pawłowska szczegółowo omówiła przechowywane w lubelskim Archiwum Państwowym mapy (m.in. ordynacji Zamoyskich z XVIII i XIX w. i mapy uwłaszczeniowe sporządzone po ukazie carskim z 1864 r.), stanowiące cenne źródła informacji i materiał badawczy dla dziejów wsi i chłopów w województwie lubelskim.

Profesor dr hab. Władysław Ćwik w swym wystąpieniu zajął się anachronizmami prawnymi w miastach Królestwa Polskiego podkreślając, że profesor Mencil był znakomitym znawcą ustroju i prawa miejskiego. Profesor miał także wielki wkład w badania dziejów własności wielkoobszarniczej — dr Stanisław Jarmuła dał krótki opis należących do Czartoryskich i Potockich dóbr międzyrzeckich w latach 1785-1909, scharakteryzował ich organizację i nakreślił sylwetki kolejnych właścicieli.

„Z dziejów kłesk elementarnych w Królestwie Polskim 1815-1832” to tytuł wystąpienia dr. Waldemara Bednarskiego. Referat opatrzony został ustalonymi przez autora wyliczeniami liczbowymi, dotyczącymi strat materialnych poniesionych przez ludność Królestwa Kongresowego w latach 1815-1832, zarówno w czasie kłesk żywiołowych i nieurodzaju, jak i strat poniesionych w wyniku bezpośrednich i pośrednich działań wojennych w czasie wojny z Rosją 1830-1832.

Dr Tomasz Demidowicz zreferował zagadnienie, jakim są zakłady karne w Królestwie Kongresowym lat 1815-1830. Przedstawił polską myśl penitencjarną doby Księstwa Warszawskiego i „Kongresówki”, omówił próby reform systemu więziennictwa po roku 1818, scharakteryzował warunki panujące w zakładach karnych. Królestwo Kongresowe, a konkretnie projekty gospodarcze ministra skarbu Ksa-

W kręgu zainteresowań naukowych profesora Tadeusza Mencla

Joanna Janicka, Konrad Zieliński

Białej Podlaskiej, Radzunia, Puław, Warszawy. Bogata problematyka zaprezentowanych referatów i ugruntowany dorobek naukowy ich autorów sprawiły, że konferencja zatytułowana „W kręgu zainteresowań naukowych profesora Tadeusza Mencla” stała na wysokim poziomie merytorycznym, a „ciepły” i bardzo osobisty charakter nadała jej wspomnieniowo-rocznicowa oprawa jubileuszu.

Spotkanie zagałę długoletni dyrektor lubelskiego Archiwum Państwowego, bliski współpracownik profesora Mencla, mgr Franciszek Cieślak, do wystąpienia którego nawiązał prof. dr hab. Albin Koprukowniak, kierownik Zakładu Historii Nowożytniej, którym kierował profesor Mencil. A. Koprukowniak przypomniał, iż profesor Mencil, absolwent Uniwersytetu Poznańskiego z 1935 roku, uczeń Mieczysława Skałkowskiego, uczestnik kampanii francuskiej, doskonały historyk-badacz i organizator, dał się poznać jako świetny mediator i przy ca-

rem prac magisterskich i doktorskich oraz aktywnym uczestnikiem wielu przewodów habilitacyjnych, znanym w środowiskach naukowych m.in. Warszawy, Krakowa, Torunia, Poznania i Łodzi.

Kolejne wystąpienia dotyczyły zagadnień i problemów badawczych, jakimi zajmował się T. Mencil. Profesor dr hab. Wiesław Śladkowski mówił o dorobku T. Mencla jako historyka i znawcy dziejów Lublina. Do „lubelskich” zainteresowań Profesora nawiązał prof. dr hab. Bronisław Mikulec w wystąpieniu o ewangelickiej ludności Lublina w pierwszej połowie XIX wieku, a zwłaszcza udziale jej przedstawicieli w życiu gospodarczym miasta.

Franciszek Cieślak przedstawił referat „Walki powstańcze na Lubelszczyźnie 1863-1864 — wybór źródeł”, zaś wystąpienie mgr Julii Godlewskiej dotyczyło przewodników po zespole akt Rządu Gubernialnego Lubelskiego i Kancelarii Gubernatora.

Do pionierskiej monografii T. Mencla, poświę-

KULTURA STUDENCKA

Między 11 a 14 grudnia ubiegłego roku w Akademickim Centrum Kultury UMCS „Chatka Żaka” odbył się VII Festiwal Muzyki Ludowej „Mikołajki Folkowe '97”. Pomysłodawcą, organizatorem i gospodarzem festiwalu jest „Orkiestra p.w. św. Mikołaja”.

Festiwal adresowany jest przede wszystkim do młodzieży akademickiej, ale cieszy się wielkim uznaniem i zainteresowaniem wśród młodzieży licealnej oraz dojrzałej publiczności. Festiwal promuje rozwijający się dopiero od kilku lat nurt muzyczny określany mianem folkowego. Zadaniem tego przedsięwzięcia jest prezentacja szeroko pojętej kultury ludowej w sposób zrozumiały dla współ-

ze Wsi” za twórcze zaprezentowanie polskich tradycji ludowych, „Pole Chońka” i „Rzeczyno Folk Band” za żywiołowość i radość muzykowania ze zwróceniem uwagi na rodzime inspiracje. Nagrody w wysokości 400 zł ufundowali: Rektor UMCS („Kapela ze Wsi”), Magazyn Domowy „Nowa Wieś” („Rzeczyno Folk Band”) oraz Rektor UMCS i Polskie Radio („Pole Chońka”).

Wyróżnienia słowne oraz zaproszenie do udziału w Koncercie Głównym otrzymali:

– „Młodzi Janowiaci” za trafność doboru repertuaru i udaną współpracę międzypokoleniową;

– „Steel Dream” za wprowadzenie nowych instrumentów (bębnów stalowych) na polską scenę folkową. Zespół ten wyróżnieniem uhonorowała też „Gazeta Wyborcza” w Lublinie.

„Kapela ze Wsi” otrzymała również nagrodę przyznaną (w drodze głosowania) od trzech lat przez „Orkiestrę p.w. św. Mikołaja”, którą tradycyjnie jest statuetka św. Mikołaja.

„Scenę Otwartą” zakończył występ pierwszego polskiego zespołu folkowego „Syrbacy”, którego repertuar oparty jest na polskim folklorze z wykorzystaniem elementów country.

„Mikołajkom Folkowym” towarzyszyły działania proekologiczne organizowane przez Biuro Ekologiczne Lublin.

Drugi dzień festiwalu rozpoczął się spotkaniem pt. „Szansa i zagrożenia ruchu folkowego”. Jego gospodarzem była redakcja biuletynu folkowego „Gadki z Chatki”. Celem konferencji były wymiana doświadczeń związanych z działalnością na rzecz ruchu inspirowanego folklorem i próba nawiązania bardziej zacieśnionej współpracy pomiędzy ośrodkami folkowymi. Referaty wygłosili: Ewa Wróbel (Instytut Etnomuzykologii UW), Piotr Pucyło z firmy dystrybucyjnej i wydawniczej Orange World, Krzysztof Kubański (dyrektor festiwalu Folk Fiesta w Ząbkowicach Śląskich).

Punktem kulminacyjnym dnia był Koncert Główny, który trwał od godziny 19.00 do 3.00, a był prowadzony przez Ewę Grochowską z Teatru Galeria, działającego w ramach ACK UMCS „Chatka Żaka”. Koncert rozpoczęła grupa „Steel Dream”, następnie członkowie jury oraz kierownik ACK UMCS Roman Kruczkowski ogłosili wyniki konkursu. Po tej krótkiej części oficjalnej wystąpili gospodarze, „Orkiestra p.w. św. Mikołaja”, laureaci konkursu, Ania Kielbusiewicz, laureatka „Sceny Otwartej” z ubiegłego roku, Biesiada Okpiświatów”. Zespół ten w 1996 roku na „Mikołajkach Folkowych” otrzymał wyróżnienie i nagrodę przyznaną przez „Orkiestrę p.w. św. Mikołaja”. Koncert zakończyła „Kapela Trebuniów-Tutków”, prezentując program *Janosik w Sherwood*.

Niedziela, ostatni dzień festiwalu, upłynęła pod znakiem didgeridoo. Odbyły się warsztaty gry na tym aborygeńskim instrumencie dętym o niezwykłym dźwięku i trudnej technice gry, prowadzone przez Marcina Bronarskiego.

Ostatni koncert festiwalu, z cyklu „Folk i Okolice”, już po raz trzeci poświęcono muzyce, która w niewielkim stopniu korzysta z ludowych inspiracji i nie mogłaby zaistnieć

„Mikołajki Folkowe '97”

czesnego odbiorcy, odbiegający od dotychczasowych schematów. Organizatorzy pragną, aby „Mikołajki” były miejscem spotkania różnych kierunków obecnych w nurcie muzyki folkowej, dlatego na festiwalowej scenie przeplatają się autentyczni muzycy ludowi, zespoły bliskie źródłom z wykonawcami, dla których folklor jest wyłącznie inspiracją. W związku z tym w „Mikołajkach Folkowych” biorą udział zespoły czerpiące z muzyki ludowej różnych krajów i w różnorodny sposób ją interpretujące, od wykonania czysto odtworzonych po rockowe aranżacje. Organizatorzy starają się, aby „Mikołajki” miały charakter przekrojowy i ukazywały różne tendencje obecne w muzyce folkowej, ale szczególnie nacisk konsekwentnie kładą na rozwój muzyki inspirowanej rodzimą kulturą ludową.

Od pięciu lat jednym z najważniejszych punktów festiwalu jest konkurs „Scena Otwarta”. Stwarza on szansę zaprezentowania się młodym i debiutującym wykonawcom folkowym. Jego celem jest umożliwienie początkującym muzykom zaistnienia na profesjonalnej scenie, kontaktu z życzliwym i kompetentnym jury oraz spotkania i wymiany poglądów pomiędzy ludźmi o podobnych zainteresowaniach. Jest to jedyna w kraju konsekwentnie organizowana folkowa scena amatorska. Jej istnienie popularyzuje muzykę inspirowaną folklorem wśród słuchaczy, odgrywa też rolę stymulującą w środowisku muzyków-amatorów. W tym roku koncert „Sceny Otwartej” prowadzony był w formie sound-systemu przez Andrzeja Mazurka z „lubelskiego zgłębia bębnowego”.

Komitet Organizacyjny Festiwalu spośród 17 nadesłanych zgłoszeń zakwalifikował do konkursu, na podstawie nagrań, 15 grup (około 100 uczestników). Po wysłuchaniu wszystkich uczestników jury w składzie: prof. dr hab. Jerzy Bartmiński (folklorysta), Małgorzata Jędruch (dziennikarz Radiowego Centrum Kultury Ludowej II Programu Polskiego Radia), Dorota Panek („Orkiestra p.w. św. Mikołaja”), Krzysztof Kubański (dyrektor festiwalu Folk-Fiesta w Ząbkowicach Śląskich) i Krzysztof Trebunia-Tutka (muzyk z Kapeli Trebuniów-Tutków) postanowiło przyznać:

I miejsce – zespołowi „Się gra” za znakomite wykonawstwo, próby sięgania do źródeł zarówno bliskich jak i dalekich oraz spontaniczność gry. Nagrodę w wysokości 1000 zł ufundował Rektor UMCS;

II miejsce – zespołowi „Dziki Bez Czarny” za bogactwo brzmień i wykorzystanie w przemyślany sposób dużego instrumentarium. Nagrodę w wysokości 700 zł ufundowało Polskie Radio SA;

III miejsce otrzymały równorzędnie zespoły „Kapela

werego księcia Druckiego-Lubeckiego i ich realizacja były przedmiotem referatu prof. dr hab. Małgorzaty Willaume.

W „Puławach Sybillińskich” prof. dr hab. Alina Aleksandrowicz omówiła nurt historyczno-literacki tzw. historyzmu sybillińskiego (puławskiego), swoje wystąpienie traktując zarazem jako zgłoszenie postulatów naukowo-badawczego. Posłużyła się niepublikowanym tekstem rękopiśmiennym przechowywanym w Muzeum Czartoryskich w Krakowie autorstwa historyka Łukasza Gołębiowskiego, zatytułowanym „Opisanie pamiątek polskich w Świątyni Sybilli” Gołębiowskiego, pisana w latach 1818–1823, omówiona została w kontekście innych tekstów historyczno-literackich z epoki. Autorka swoje wystąpienie zilustrowała bogatym materiałem

ikonograficznym, co w znaczący sposób ułatwiło percepcję referatu.

Z Puławami wiązał się też referat dr Zofii Gołębiowskiej, w którym Stanisław Kajetan Koźmian, anglofil i intelektualista, literat i poeta, jawi się jako ziemianin i polityk, który, po powstaniu listopadowym przebywając na emigracji w Anglii, zajmował się m.in. położeniem chłopów i kwestią agrarną w Królestwie Polskim.

Tadeusz Mencel był wybitnym znawcą stosunków panujących na XIX-wiecznej wsi polskiej. Do tych zainteresowań Profesora sięgnął dr Stanisław Wiśniewski w referacie poświęconym zmianom, jakie dokonały się na wsi zaboru rosyjskiego po carskim ukazie i reformie uwłaszczeniowej 1864 roku na przykładzie powiatu łukowskiego.

w ramach innych koncertów „Mikołajków”. W tym roku nosił on tytuł Teatr Naturalnego Dźwięku. Jako pierwszy wystąpił zespół „Matragona” z Sanoka, a następnie szwajcarski duet „Naturtonmusik”; jeden z muzyków gra na



Duet Naturtonmusik ze Szwajcarii.



Zespół Matragona z Sanoka.

słowackiej fujarzy, a drugi na didgeridoo. W drugiej części koncertował legendarny zespół „Osjan”, prezentujący bogactwo akustycznego brzmienia etnicznych, głównie azjatyckich instrumentów w niekonwencjonalnych aranżacjach muzycznych.

Zgodnie z tradycją „Mikołajkom” towarzyszyły wystawy: reportaż fotograficzny – Mikołajki Folkowe '96 Andrzeja Wandrasza, rzeźby rodziny Wesołowskich oraz kiermasz rękodzieła ludowego, instrumentów i wydawnictw związanych z muzyką folkową.

Niewątpliwym osiągnięciem tegorocznej edycji było rozszerzenie festiwalu o „Mikołajki na Starówce”, koncerty kameralne odbywające się w kawiarniach lubelskiego Starego Miasta. Organizacja tych imprez ożywiła życie kulturalne tej części miasta, dała szansę tym, dla których zabrakło miejsca w „Chatce Żaka”, uczestniczenia w festiwalu, stworzyła ofertę dla słuchaczy preferujących bardziej spokojną atmosferę koncertów. W ramach „Mikołajków na Starówce” odbyły się: koncert Anny i Witolda Brodów i Janusza Prusinowskiego w Teatrze NN, „Syrbaków” w kawiarni „Szeroka 28”. W Oberży Artystycznej „Złoty Osioł” wystąpiła „Kapela ze Wsi”, w kawiarni „Old Pub” grała „Biesiada Okpiświatów”, a w „Szerokiej 28” można było usłyszeć kapelę klezmerską „Sztedl”.

Festiwal Muzyki Ludowej „Mikołajki Folkowe” przyciąga co roku ogromną rzeszę sympatyków folku z całego kraju, a ostatnio także i z zagranicy. Duża liczba zgłoszeń do konkursu i wysoki poziom zespołów amatorskich potwierdziły potrzebę organizowania „Sceny Otwartej” i ugruntowały pozycję tego przedsięwzięcia. Dzięki rozszerzeniu festiwalu o „Mikołajki na Starówce” organizatorzy mogli zwiększyć ofertę programową i wyjść naprzeciw coraz większemu zainteresowaniu publiczności. W tym roku festiwal obejrzało ponad 2000 osób. Z roku na rok rozszerza się zasięg terytorialny i bogactwo kulturowe muzyki, jaką prezentują zapraszani wykonawcy (w tym roku w festiwalu uczestniczyło około 150 muzyków).

Profesor dr hab. Jan Lewandowski w wystąpieniu „Konflikt polsko-krzyżacki w XIX-wiecznych syntezach monarchii habsburskiej” mówił głównie o podręcznikach szkolnych, zwracając uwagę na niejako „urzędowe” i uzasadniające austriacką rację stanu ujęcie w nich sprawy konfliktu polsko-krzyżackiego. Zagadnienie to, wedle autora, traktowano dość marginalnie — wątek stosunków polsko-krzyżackich pojawiał się dopiero przy okazji omawiania rywalizacji Habsburgów z Jagiellonami.

Magister Anna Wiśniewska przedstawiła referat „Francuzi — więźniowie obozu koncentracyjnego na Majdanku”.

Na rok 1998 zapowiedziano publikację przez Wydawnictwo UMCS materiałów z tej ze wszech miar udanej konferencji.

W końcu roku 1997 Wydawnictwo UMCS wydało książkę *Badania jakości kształcenia na wybranych kierunkach studiów w Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie*, pod redakcją prof. dr hab. Jana Szynala. Tom zawiera czternaście tekstów (wprowadzenie i trzynaście artykułów). Są to w większości prace powstałe w wyniku przeprowadzenia badań w ramach międzywydziałowego zadania badawczego pod takim samym tytułem, jaki nadano książce. Badania prowadził społecznie kiluosobowy zespół, złożony z przyrodników i pedagogów, pod kierownictwem prof. Szynala.

Podjęcie prac dotyczących jakości kształcenia jest rzeczą bardzo dobrą. Nie było dotąd u nas słycać o tego typu badaniach, a pojedyncze prace, związane najczęściej z opracowywaniem ankiet wypełnianych przez studentów, dawały tylko wyrwykowe wyniki. Dobrze by chyba było, gdyby władze uczelni znalazły pieniądze na kontynuację badań, które powinny być, tak jak samo kształcenie, procesem ciągłym. Co więcej, kontynuacja pozwoliłaby na pewno udoskonalić warsztat badawczy i uzyskać wyniki obejmujące kolejne roczniki studentów,

po prostu uzyskać dyplom i nie ma dla nich większego znaczenia, jak przebiegają studia, inni są generalnie źle nastawieni do wszystkiego, co wiąże się z wymaganiami i koniecznością wysiłku, jeszcze inni świadomie studiują, a ich krytyczne uwagi są dla dydaktyków najcenniejsze. Dobrze by było wobec tego przy pomocy pytań pomocniczych w ankiecie zróżnicować ankietowanych tak, by widać było, kto z jakim nastawieniem udzielił odpowiedzi. Niestety, dla wyodrębnienia tych różnych nastawień studentów potrzebne są ankiety znacznie dokładniejsze,

część trafia do różnego rodzaju instytucji, w których wymagania są bardzo zróżnicowane, wreszcie niektórzy podejmują pracę naukową w uczelniach czy instytutach, co jest związane z najbardziej indywidualnym wyprofilowaniem zadań zawodowych. W rzeczywistości wyobrażenia o przygotowaniu zawodowym i o wymaganiach, jakie stawiają absolwentom pracodawcy, są u większości naszych studentów mgławicowe i u wielu sprowadzają się, co jest zresztą w książce zaznaczone, do wymogu znajomości pracy z komputerem i języka angielskiego. I rze-

ROZMYŚLANIA O METODZIE JAK NAUCZAMY W UMCS

Grzegorz Nowak

co zwiększyłyby ich wagę. Już teraz jednak w zaprezentowanym tomie można znaleźć ciekawe informacje i wnioski do uwzględnienia w pracy dydaktycznej. Ponieważ p.t. Redaktor we „Wprowadzeniu” deklaruje zobowiązanie za uwagi czytelników, spisałem ich kilka ze swojej strony, jako czytelnik „od zawsze” zainteresowany dydaktyką uniwersytecką, i przedstawiam za pośrednictwem „Wiadomości Uniwersyteckich”.

Podstawowym źródłem informacji o jakości kształcenia były dla autorów artykułów ankiety wypełniane przez studentów (w jednym przypadku przez absolwentów – nauczycieli). Takie ankiety, dobrze przeprowadzone, są ważnym źródłem informacji, jednak nie powinny być jedynym. Przywołany przez prof. Szynala, stosowany we Francji, sposób oceny jakości kształcenia obejmuje postępowanie wieloetapowe, trwające ponad rok. Czy u nas nie należało uwzględnić choćby w minimalnym stopniu głosów innych niż głosy studentów? Są przecież nauczyciele akademicki oddani dydaktyce i są, mówiąc oględnie, mało się angażujący dydaktycznie, są zwolennicy systemu punktowego i pozostawienia studentom wyboru przedmiotów i są przeciwnicy obu tych możliwości; czy ich oceny nie są ważne? Przeprowadzenie ankiety wśród nauczycieli akademickich to doprawdy mała fatyga. Decyzja, by ich różnorodnych opinii w ogóle nie zasięgnąć, łamie dobrą zasadę *audiatur et altera pars* i nasuwa podejrzenie, że opinie te z góry zlekceważono.

Osobnym zagadnieniem jest zakres pytań ankiet. Przywołajmy dwa spośród nich: *czy program studiów spełnia oczekiwania studentów* i *czy program w dostatecznym stopniu przygotowuje do wykonywania przyszłego zawodu* (w pracy „Program zajęć studiów a oczekiwania studentów”). W pierwszym pytaniu kryje się oczywiste założenie, że uniwersytet przygotowuje do wykonywania zawodu. Oba założenia uważam za wątpliwe.

Każdy doświadczony nauczyciel akademicki wie, że studenci są pod względem oczekiwań co do programu studiów bardzo zróżnicowani. Jedni chcą

zgoła inne, niż zaprezentowane w omawianym tomie. A przecież są też studenci nie mający żadnych oczekiwań wobec studiów, traktujący je jak jeden z wielu sposobów spędzenia czasu, tyle że kończący się uzyskaniem „papieru”. Trudno powiedzieć, czy jest ich wielu, ale są. Ci na pytanie ankiety, jeżeli w ogóle zdecydują się ją wypełnić, odpowiedzą byle co, według chwilowego kaprysu. Czy dla ankietera ta różnorodność ocen i postaw ankietowanych nie ma znaczenia? Wygląda na to, że nie ma: wszystkie dane są traktowane jednakowo, jakby jakiś średni student, rzetelnie odpowiadający, mający swoje wartościowe zdanie w poruszonych sprawach, wypełnił ankiety w kilkudziesięciu egzemplarzach.

Drugie pytanie, dotyczące przygotowania do zawodu, jest bardziej złożone i wymaga pewnej refleksji. Otóż, po pierwsze, wątpliwe jest, czy studenci wiedzą, jaki zawód będą wykonywać po ukończeniu studiów i wobec tego, jakie przygotowanie jest dla nich właściwe, oraz, po drugie, dyskusyjne jest, czy uniwersytet w ogóle powinien przygotowywać do jakiegokolwiek zawodu – czy też raczej powinien dawać najlepsze możliwe wykształcenie dotyczące jakiejś dziedziny nauki, zaś rzeczą absolwenta jest wykazać się wiedzą i intelektem, w taki sposób, by opanować zadania, jakie stawia przed nim pracodawca. Zadania te zmieniają się i umiejętność radzenia sobie w zmiennym świecie pracy zawodowej powinna być ważniejsza niż konkretne umiejętności specjalisty. Oczywiście, można też spotkać opinię przeciwną, mianowicie taką, że uniwersytety powinny kształcić zawodowo i wypuszczać specjalistów, czyli spełniać zadania wyższych szkół zawodowych (zachowując oczywiście nazwę uniwersytet, która dodaje prestiżu), ale na razie nie jest ona jeszcze powszechna – na szczęście.

Pytanie o przygotowanie zawodowe jest jeszcze bardziej niż inne pytania obciążone relatywnością zbioru odpowiedzi. Część absolwentów wydziałów przyrodniczych trafia do szkół i pracując w zawodzie nauczycielskim potrzebuje wiedzy jednocześnie naukowej i praktycznej, pedagogicznej. Inna

część trafia do różnego rodzaju instytucji, w których wymagania są bardzo zróżnicowane, wreszcie niektórzy podejmują pracę naukową w uczelniach czy instytutach, co jest związane z najbardziej indywidualnym wyprofilowaniem zadań zawodowych. W rzeczywistości wyobrażenia o przygotowaniu zawodowym i o wymaganiach, jakie stawiają absolwentom pracodawcy, są u większości naszych studentów mgławicowe i u wielu sprowadzają się, co jest zresztą w książce zaznaczone, do wymogu znajomości pracy z komputerem i języka angielskiego. I rze-

czywiście, w wielu zakładach pracy sadza się młodego pracownika przy komputerze i zleca wprowadzanie danych albo pracę z konkretnymi aplikacjami, dając mu (niekiedy) instrukcję użytkownika programu w języku angielskim. No dobrze, taki jest rynek pracy, przynajmniej w części, ale czy do tego jest potrzebny uniwersytet? Umiejętność pracy z wykorzystaniem komputera dają kursy prowadzone przez wiele różnych instytucji. Wobec tego: chcecie, to macie! Należy zamienić uczelnię w zakład doskonalenia zawodowego, zamiast profesorów, z których część (a może większość) nie używa arkusza kalkulacyjnego, nie programuje w języku C++ i nie zna systemu operacyjnego Unix, zatrudnić instruktorów, nawet bez magisterium ale biegłych w aplikacjach komputerowych, i studenci będą zadowoleni. Czy o to chodzi?

Oczywiście takie uproszczenie jest demagogią. Studenci chcą mieć wiedzę uniwersytecką, przynajmniej część z nich, ale chcą też mieć jak najwięcej wiedzy specjalistycznej i praktycznej. Uczymy się fizyki – ale niech nam też „dadzą” odpowiednie kursy pedagogiczne; uczymy się biologii – ale niech nas też nauczą pracy z komputerem. To się przyda. Po prostu: skoro można się domagać dodatkowych kursów „za darmo”, oprócz zajęć programowych, niejako w uzupełnieniu do nich, to się domagajmy. Normalnie trzeba za takie kursy płacić, więc zainteresowani decydują się na nie wtedy, kiedy są one rzeczywiście potrzebne; ponieważ podczas studiów są one bezpłatne, więc należy wykorzystać okazję. I w wielu przypadkach właśnie tak to wygląda: jest okazja do wykorzystania, więc wykorzystujemy, z niewątpliwie logicznym uzasadnieniem, że to się przyda. No ale kursy komputerowe przydadzą się każdemu! Przygotowanie pedagogiczne przyda się większości! Czy wobec tego uniwersytet powinien je zapewniać? Można zażartować: większość Pań będzie gotowała jakieś posiłki. Czy wobec tego należy postulować wprowadzenie kursów gotowania?

Lekarz to jest zawód. Lekarzy kształcą akademie medyczne. Inżynier elektryk to jest zawód. Inżynierów kształcą politechniki. Agronom to jest zawód. Agronomów kształcą akademie rolnicze. Absolwent uniwersytetu to nie jest zawód! Uniwersytety nie powinny kształcić zawodowców. Studia uniwersyteckie powinny dawać wiedzę ogólną na wysokim, a nawet najwyższym poziomie, uczyć myślenia i kształtować kulturę umysłową. Profesor uniwersytetu na wyższych latach studiów, kiedy ma częstszy kontakt ze studentami, nie uczy ich zawodu; przekazuje im swoje umiejętności związane z prowadzeniem badań i zdobywaniem wiedzy oraz jej interpretacją. Absolwent uniwersytetu powinien swoją z kolei wiedzę umieć tak wykorzystywać, by stać się w razie potrzeby profesjonalistą – po opuszczeniu uniwersytetu. Powinien umieć stać się naukowcem, nauczycielem czy urzędnikiem – z własnego wyboru, na własną rękę i odpowiedzialność. Powinien uzupełnić swoją wiedzę uniwersytecką o profesjonalne umiejętności sam, według indywidualnych konkretnych potrzeb. By wykonywać konkretny zawód. Uniwersytet nie powinien dawać zawodu! Wymóg kształcenia zawodowego w uniwersytetach jest nieporozumieniem. Osoby, które chcą w czasie studiów zdobyć zawód, powinny studiować w akademiach, politechnikach i wyższych szkołach zawodowych. Dlatego pytanie: „czy program studiów w dostatecznym stopniu przygotowuje do wykonywania przyszłego zawodu?”, uważam za nieporozumienie, podwójnie złe: kryje się w nim stwierdzenie, że program studiów w ogóle przygotowuje do wykonywania zawodu, tylko należy ocenić, w jakim stopniu, i wywołuje odpowiedź, no oczywiście, jaką? Oczywiście taką, że w stopniu niedostatecznym. Trudno byłoby sformułować pytanie, na które odpowiedź byłaby łatwiejsza do przewidzenia – i z którego, moim zdaniem, mniej by wynikało.

Konkretnej sprawie zawodowej go przygotowawnia nauczycielskiego poświęcona jest praca „Przygotowanie zawodowe nauczycieli – absolwentów UMCS”. We wstępie napisano wprost: „Do zawodu nauczyciela przygotowuje większość kierunków studiów”. Wydaje się, że autorka uważa dodatkowe kursy, dające na przykład przyrodnikom możliwość pracy w zawodzie nauczyciela, za kształcenie nauczycieli, co jako takie jest przecież zadaniem wyższych szkół pedagogicznych. W podsumowaniu (jest tylko w języku angielskim) napisano: *Te results show that they (teachers) were not trained efficiently enough to work as school teachers*. Czyli przygotowują, ale źle. A wnioski autorki? Między innymi taki: należy zwiększyć liczbę godzin z przedmiotów psychopedagogicznych i metodyki, wprowadzając więcej zajęć o charakterze warsztatowym, podejmujących ważne problemy pedagogiczne. Pojawia się więc pytanie: gdzie jest punkt równowagi między programem studiów uniwersyteckich, kształcących biologów, fizyków i geografów, a programem wyższej szkoły pedagogicznej, kształcącej nauczycieli? Może warto pamiętać, że w przeszłości były już uniwersyteckie studia nauczycielskie, które z wielu powodów upadły. Na pewno nie warto ponownie „jeść tej zaby”.

Inna sprawa związana jest ze sformułowaniami, użytymi w poszczególnych pracach. Praca pod tytułem *Program studiów na kierunku biologia w opinii studentów*, którą czytałem ze szczególnym zacięciem, zawiera na przykład stwierdzenie – cytuję: „studenci uważają, że dobrze by było, aby wprowadzić do programu studiów drugi język obcy (5,9% odpowiedzi) oraz przedmiot inżynieria genetyczna nie tylko dla biotechnologii... (7,8% odpowiedzi)”. Ankietowano studentów IV roku, 56 osób, co oznacza, że drugi język obcy chciałyby wprowadzić 3 osoby – spośród 56 ankietowanych i około 130 wszystkich na roku IV. W przypadku inżynierii genetycznej 7,8% odpowiedzi oznacza 4 osoby, spośród 56 ankietowanych i 130 na roku. Ponieważ badania przeprowadzono w ciągu dwóch lat, dla dwu grup po 56 osób, można przyjąć, że odpowiednio 6 i 8 osób ze 112 ankietowanych i 260 studiujących chce zmian jak wyżej. Wobec tego chciałbym zapytać: kiedy można napisać „studenci uważają”? Czy w przypadku 3 osób z 56 lub 6 ze 112 takie sformułowanie jest rzetelne? Ja sam napisałbym: „sześć osób spośród 112 ankietowanych uważa, że...” – gdybym tego typu badania podsumowywał. Podobne wartości podane są dla przedmiotów ocenianych jako zbędne. Dwa ostatnie przedmioty w tabeli 2 ocenilo w ten sposób 7,8% i 6,8% ankietowanych. To oznacza 4 osoby z 56 ankietowanych przy 130 na roku. Czy Autorki próbowały ocenić parametr istotności dla zbieranych danych? A przecież w przypadku oceny „przedmiot, z którego można zrezygnować” pojawia się coś w rodzaju etykiety, która idzie za przedmiotem już bez rozważania, czy postulowało to 5 osób, czy 50. W takich przypadkach przy publikowaniu ocen potrzebna jest chyba po prostu odpowiedzialność.

Jeszcze innym zagadnieniem jest tu reprezentatywność ankietowanych grup, związana ze sformułowaniami pytań ankiet, obszarem oceny i możliwościami wyboru. Przy pytaniach otwartych (typu *jaki przedmiot uważasz za...*) nawet tak duża grupa, jak 56 osób ze 130, może być niereprezentatywna. Wśród pozostałych nieankietowanych 84 osób może być dziesięć uważających, że należy zlikwidować całkowicie przedmiot inżynieria genetyczna i piętnaście, postulujących zwiększenie wymiaru przedmiotu mechanizmy ewolucji. Jest to mało prawdopodobne, ale możliwe, w związku z takimi a nie innymi sformułowaniami ankiety. I żeby zamknąć sprawę ankiet: w jednej z prac (*Przygotowanie zawodowe nauczycieli – absolwentów UMCS*) pytania ankiety wydają się przygotowanymi profesjonalnie, a stwierdzenia użyte przy formułowaniu wniosków są adekwatne do zebranych danych. Szkoda, że w przypadku pozostałych nie wygląda to tak dobrze; nie wszędzie zresztą ankiety, które posłużyły do zebrania danych, zamieszczono, a w dwóch pracach omówiono poszczególne pytania, bez przytoczenia formularza ankiety i informacji, czy odpowiedzi na te pytania stanowią całość zebranych danych.

Na zakończenie chciałbym dodać uwagę dotyczącą interpretacji danych i formułowania wniosków. Otóż w jednej z prac (*Uwagi studentów*

wybranych kierunków studiów w UMCS na temat systemu punktowego) zamieszczono dane, dotyczące opinii o programie studiów studentów dwóch wydziałów: Biologii i Nauk o Ziemi, na którym system punktowy od kilku lat funkcjonuje, oraz Matematyki i Fizyki (oraz części studentów kierunku wspólnego z Chemią), gdzie ankietowani studenci studiowali według programu tradycyjnego. Najpierw wątpliwość: co mogą powiedzieć o systemie punktowym studenci, którzy go nie znają i nie mają w związku z nim żadnych doświadczeń? Studenci matematyki, fizyki i chemii mają zaledwie jakieś wyobrażenie o systemie punktowym, jak podano w pracy, kojarzą system punktowy z wyborem przedmiotów, i to wyobrażenie (czy też te wyobrażenia, różne) traktowane jest (są) jako materiał do wyciągania wniosków. Teraz krytyka: w tej właśnie pracy pojawia się sprzeczność, do której p.t. Autorki pracy się nie odnoszą, sprzeczność między danymi w jednej z tabel a wnioskami końcowymi. Tabela 4 pracy podaje otóż na pierwszym miejscu odpowiedź na pytanie „Czy program studiów w pełni spełnia oczekiwania studentów?” Spośród studentów Wydziału Matematyki i Fizyki 31% odpowiada, że tak, spośród studentów Wydziału Biologii i Nauk o Ziemi czyni to tylko 6%. Można zapytać: skoro na Wydziale Matematyki i Fizyki studenci kształceni są według programu tradycyjnego (to znaczy nie ma punktacji i nie ma wyboru przedmiotów), a na Wydziale Biologii i Nauk o Ziemi według systemu punktowego (to znaczy obok ocen są punkty i jest, w pewnym zakresie, wybór przedmiotów) – to o czym świadczą dane z tabeli 4? Ano świadczą one o tym, że brak punktacji i brak wyboru przedmiotów dają pięciokrotnie większą liczbę studentów zadowolonych w pełni ze studiów. Wobec tego dlaczego Autorki piszą, że aby zadowolić studentów, należy poszerzyć system punktowy i zwiększyć możliwości wyboru przedmiotów? Logika nakazywałaby znieść wybór i punktację, co natychmiast powinno podnieść – o ile dane są rzetelne, w co nie wątpię – akceptację studentów biologii i biotechnologii dla programu studiów z 6 do 30%. Tymczasem wnioski na końcu pracy są przeciwnie! Mamy tu sytuację taką, jakby dane były zbierane sobie, a wnioski wyprowadzane sobie. Może wine są jakieś skrótów przy pisaniu pracy? W każdym razie w tym przypadku sprzeczność między danymi a sformułowaniami na ich podstawie wnioskami jest uderzająca.

Na pewno badania należy kontynuować. Na pewno należy objąć ankietowaniem również nauczycieli akademickich, oczywiście układając dla nich odrębne ankiety. Być może przy układaniu ankiet warto zasięgnąć zdania profesjonalnych ankieterów – pamiętam kolegę psychologa, który przez kilka miesięcy układał swoją ankietę tak, by uzyskiwane dane były możliwie obiektywne. Sądzę też, że należy życzyć p.t. Redaktorowi i Autorom wydania następnych książek, tak by upubliczniana ocena jakości kształcenia stała się u nas czymś ciągłym i naturalnym.

Grzegorz Nowak

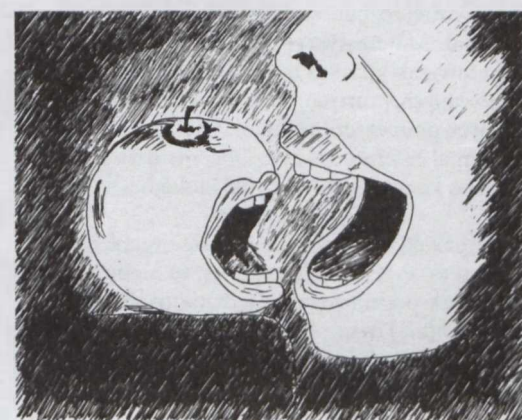
W sprawie „trzynastek”: kara za aktywność?

Regulamin wypłat popularnych trzynastek karze za aktywność naukową. Oto bowiem, jeżeli ktoś zostanie skierowany służbowo za granicę, np. dla udziału w konferencji, w konsultacjach naukowych itp., to czas przebywania za granicą odlicza się od liczby dni przepracowanych, wyznaczających wysokość wypłaty. Lepiej więc nie mieć sukcesów, którymi notabene chwali się władze w każdym sprawozdaniu, nie być zapraszany do wygłaszania wykładów, nie należeć do grona tych, którzy współpracują z uniwersytetami zagranicznymi, gdyż wtedy na pewno dostanie się trzynastkę w pełnej wysokości. I

jak tu wierzyć w deklaracje, że władzom zależy na wysokim poziomie badań, kategoriach A, szerokich międzynarodowych kontaktach...

Przy okazji jeszcze jedno kuriozum nagrodowe: Nagrody rektorskie z okazji inauguracji roku akademickiego stały się tak wstydliwą rzeczą, że z listą osób, którym zostały przyznane, można zapoznać się w głębokiej konspiracji: w Dziale Spraw Osobowych. To nowy obyczaj, gdyż bywały czasy, gdy listy nagrodzonych, szczególnie nagrodą I stopnia, odczytywano podczas uroczystości inauguracyjnej.

(wak)



Rys. Lidia Gajek

UCZYĆ SIĘ OD INNYCH

Jednym ze sposobów urzeczywistniania wizji jest podróż za granicę: by uczyć się tam nowych rzeczy, pochłaniać obce doświadczenie, rozszerzać własne horyzonty, aby podejmować wyzwania i aby się sprawdzać.

Z historii

Utworzony w 1934 r. Uniwersytet w Jyväskylä kształci w tej chwili ponad 11 000 studentów: około 1950 studentów na Wydziale Edukacji, 3300 na Wydziale Humanistycznym, 2300 na Wydziale Nauk Społecznych, 2200 na Wydziale Matematyki i Nauk Przyrodniczych oraz 1200 na Wydziale Zdrowia i Sportu. Warto podkreślić, że przyjechało tu studiować ponad 500 studentów zagranicznych. Kadra uniwersytecka wraz z obsługą liczy około 2000 pracowników. Wśród 541 nauczycieli akademickich jest 134 profesorów, 186 lektorów (odpowiednik naszych

Auno Sallinen, rektor Uniwersytetu w Jyväskylä

rza przybysza z Polski ponadto, to bardzo sprawna administracja, techniczne jej nasycenie (komputery, drukarki, fakso-telefony itp.) oraz powszechna dwujęzyczność (obok fińskiego – angielski). Dyspenci pieniędzy rzeczywiście nimi dysponują i nie potrzeba uciążliwego zbierania „sterty” podpisów. O pieczęciach nikt tu właściwie nie słyszał: podpis swoją pieczęcią! Tam, gdzie to możliwe, uproszczono obieg dokumentów i ograniczono liczbę decydentów. Oczywiście w ten sposób każdy jest bardziej odpowiedzialny za swoje decyzje, łącznie ze świadomością ich konsekwencji.

WIZYTA W KATEDRZE FIZYKI UNIWERSYTETU W JYVÄSKYLÄ

Wiesław A. Kamiński

wykładowców) oraz 163 starszych i młodszych asystentów (odpowiednik adiunkta i asystenta). W grupie pozostałych pracowników 203 zatrudnia administracja, zaś 67 biblioteki. Do tego dochodzi olbrzymia liczba (638) zatrudnionych dzięki funduszom zewnętrznym (przemysł, Fińska Akademia Nauk, instytucje zagraniczne).

Budżet

Budżet uniwersytetu wyniósł w 1996 r. 340 mln marek fińskich (około 20 mln złotych), z czego 64% przeznaczona się na płace. Struktura ta pozwala na prowadzenie dużych inwestycji w infrastrukturę i uzbrojenie badań naukowych, a także w zaplecze socjalne. Łatwo policzyć, że średnia pensja wynosi około 5600 zł dla całego uniwersytetu, przy czym w grupie profesorów jest około 3 razy wyższa. W tym miejscu warto zwrócić uwagę, że tak dobra sytuacja finansowa szkół wyższych w Finlandii jest skutkiem długofalowej zamierzonej polityki państwa: w tym roku udział nakładów na naukę tylko sięgnie 2,5% PNB, zaś do 2000 r. przewiduje się wzrost do 3,0%. Postawi to Finlandię w rzędzie państw najsilniej finansujących naukę (obok Japonii i USA). Dla porównania w tym roku takie nakłady w Polsce wyniosą 0,48%.

Baza

W tej chwili uniwersytet dysponuje budynkami o powierzchni ponad 119 000 m², co nie przeszkadza intensywnej rozbudowie. Przykładem inwestycji na Wydziale Matematyki i Nauk Przyrodniczych. Przed dwu laty zakończono budowę ze smakiem zaprojektowanych, prostych, ale bardzo starannie wykonanych pomieszczeń chemii i fizyki, w tym laboratorium akceleratorowego. Obecnie trwa rozbudowa tego kompleksu o budynki biologii.

Organizacja

Z dużą uwagą przyglądałem się organizacji uniwersytetu. Przede wszystkim jest tu nieduża liczba jednostek podstawowych: jedynie pięć, z szeroką reprezentacją dyscyplin, wydziałów. Te ostatnie zaś dzielą się jedynie na katedry (departamenty). Zespoły badawcze tworzą się swobodnie i są strukturami raczej nieformalnymi, o zmiennym składzie, zależnym od aktualnych zainteresowań. To co ude-

katedry, składająca się z reprezentacji profesorów, (50%), pozostałych pracowników oraz studentów (do 30%). Jest ona ciałem opiniodawczym kierownika katedry w sprawach związanych z zarządzaniem, dydaktyką i badaniami. Bywają powoływane również rady naukowe, do których obowiązkowo zaprasza się uznane autorytety z zagranicy.

Nowoczesność

„Oczkiem w głowie” Wydziału Matematyki i Nauk Przyrodniczych jest Laboratorium Akceleratorowe prowadzące eksperymenty z dziedziny fizyki jądrowej i jej zastosowań. Laboratorium zostało przed dwu laty zaliczone przez Wspólnotę Europejską do Urządzeń Wielkiej Skali (Large Scale Facility) wykorzystywanych w treningu i przy wymianie badaczy (Training and Mobility of Researchers). Dzięki Laboratorium Katedra Fizyki dysponuje zewnętrznym zasilaniem budżetu. W 1996 r. była to dodatkowa kwota 15,8 mln marek fińskich (9,8 mln zł), przy całkowitych środkach w wysokości 32,3 mln FIM (20 mln zł). Dodam, że renoma Laboratorium Akceleratorowego przyciąga wielu badaczy z innych centrów. W 1996 r. ponad 100 naukowców z całego świata spędzało tu 196 osobo-miesięcy (ponad 16 rocznych etatów przeliczeniowych!). A do tego trzeba dodać nie do przecenienia korzyści związane z nawiązywaniem bezpośrednich kontaktów badawczych, wdrażaniem nowych zagranicznych rozwiązań, możliwością odnoszenia wyników pracy do osiągnięć międzynarodowych i naturalną obiektywizację kryteriów oceny poszczególnych zespołów badawczych. Laboratorium Akceleratorowe jest najlepszym przykładem, jak długofalowa, wytrwała re-



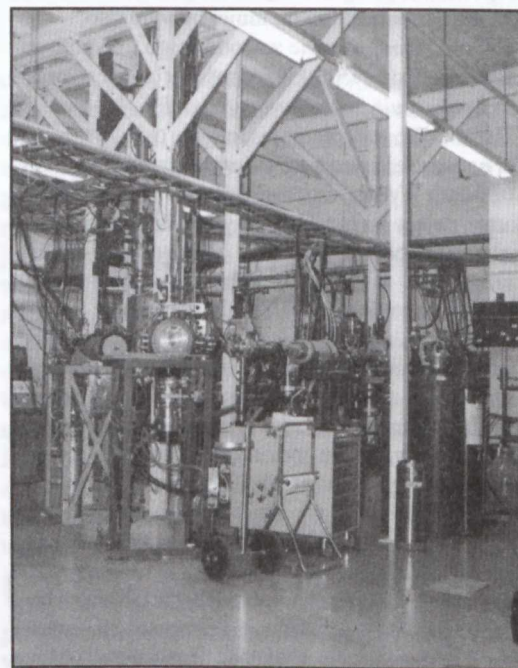
Dziekan Wydziału Matematyki i Nauk Przyrodniczych.



W jadalni Katedry Fizyki.

Kadra

Tę sprawność administracyjną mogłem bezpośrednio obserwować w Katedrze Fizyki, która kształci ponad 540 studentów oraz prowadzi rozległe badania naukowe. Jej kadra składa się z około 100 pracowników, w tym 11 profesorów, 4 wykładowców, 12 asystentów oraz 14 pracowników naukowo-badawczych z doktoratem. Poza nimi obsługa techniczna to 12 inżynierów i techników oraz 5 pracowników administracyjnych. Resztę stanowią doktoranci i tzw. pracownicy stowarzyszeni. Przy takiej strukturze zarządzania właściwej rangi nabiera rada



Laboratorium akceleratorowe.



Pokój terminali komputerowych.

alizacja dobrze przemyślanej koncepcji może stać się, nawet dla „prowincjonalnego” uniwersytetu, oknem na świat i źródłem prestiżu.

Badania

Przejrzenie rocznego sprawozdania Katedry z 1996 r. uzasadnia jak najwyższe oceny badań tu prowadzonych. Znalazłem w nim 68 publikacji w czołowych czasopismach fizycznych, w tym aż 8 w *Physical Review Letters*, a więc w czasopiśmie, które jest powszechnie cenione najwyżej, oraz informacje o udziale pracowników katedry w 46 międzynarodowych konferencjach, sympozjach i szkołach. Do tego dochodzi przeszło 20 wykładów seminaryjnych na uniwersytetach i w instytucjach badawczych za granicą.

Biblioteka

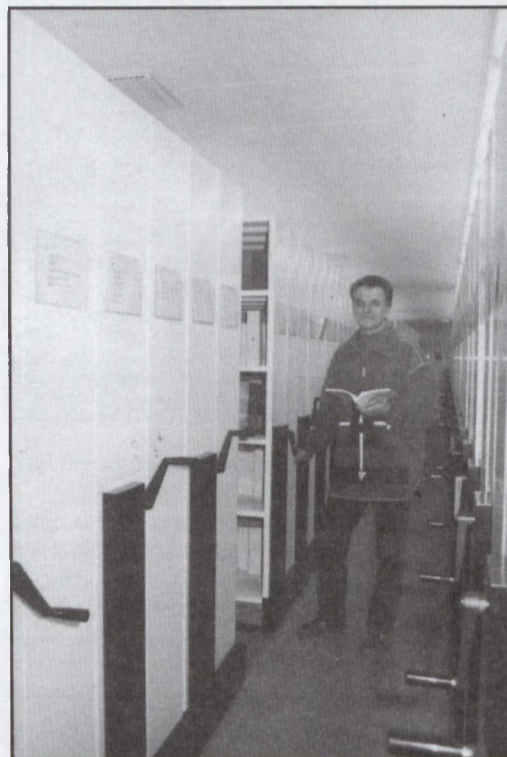
Nie mogę również pominąć w swoich uwagach biblioteki. Jest ona wspólną własnością fizyków i chemików. Bardzo przestronna, z dużym zapasem pojemności na przyszłość (pomysłowe rozwiązanie regałów przesuwanych mechanicznie, co podnosi pojemność upakowania nawet o 100%). Dalej, funkcjonalnie urządzone czytelnia, dostęp do skomputeryzowanych stanowisk czytelniczych, terminale pracujące w sieci i udostępniające liczne bazy danych. A nade wszystko szeroka reprezentacja czasopism: ponad 100 wydawnictw ciągłych tylko z fizyki (w tym polskie *Acta Physica Polonica* i *Nuclonica*, a także liczne japońskie i chińskie). Niewielka obsługa (wszędzie dominuje samoobsługa), formalności tak minimalne, jak to tylko możliwe, i dostępność przez całą dobę – to zalety, które aż zachęcają, by tu bywać i pracować.

Studia

Katedra Fizyki prowadzi studia w zakresie niższym (B.Sc. – Bachelor of Science, M.Sc. – Master of Science) i wyższym (Ph.Lic. – Licentiate of Philosophy, Ph.D. – Doctor of Philosophy). Po przystąpieniu Finlandii do Wspólnoty szybko rozwijane są kontakty dwustronne, a także współpraca w ramach programów europejskich (ERASMUS/SOKRATES) i Europejskiego Towarzystwa Fizycznego (European Mobility Scheme for Physics Students). Utworzono tu Międzynarodową Szkołę Letnią (od 1991 r.) gromadzącą corocznie 250-350 uczestników z 25 krajów. Tematyka szkoły obejmu-



W czytelni Katedry Fizyki.



Biblioteka Katedry Fizyki.

je fizykę, biologię, chemię, matematykę i matematykę stosowaną, wiedzę o komputerach oraz informatykę, a także statystykę. Studia na wyższym stopniu kształcenia we wszystkich dziedzinach mogą być prowadzone w razie udziału studentów zagranicznych po angielsku. Obecnie opracowano również system kredytowy i jego odpowiednik umożliwiający ekwiwalencję na poziomie Wspólnoty (European Credits Transfer System). W systemie tym jeden kredyt odpowiada w przybliżeniu 40 godzinom zajęć, bez względu czy są to wykłady, ćwiczenia, seminaria lub inne formy zajęć, np. samodzielne badania, które stanowią obowiązkowy „trening naukowy”, konieczny do zaliczenia programu studiów. Wprowadzenie systemu ECTS umożliwia pełną mobilność studentów między uniwersytetami w nim uczestniczącymi. Finowie ocenili, że ich 1 kredyt jest równoważny 1,5 kredytu ECTS. (W systemie ECTS zazwyczaj 60 kredytów odpowiada rocznemu wkładowi pracy studenta.) Studia na poziomie M.Sc. wymagają zgromadzenia 160 do 180 kredytów (240-270 kredytów ECTS). Piszę się tu, jak i w przypadku naszego systemu kształcenia, prace dyplomowe i doktorskie oceniane w tradycyjnej skali (laudatur, eximia cum laude approbatur, ..., approbatur) odpowiadającej europejskim ocenom A, B, C, D, E i FX.

Ludzie

Praktykuje się w Jyväskylä rozbudowaną ocenę przez studentów wykładów i innych zajęć. Jest ona ujawniana łącznie z komentarzami studentów wpisywanymi w specjalnie przeznaczonym w ankiecie na ten cel miejscu.

Pora, w której odwiedzałem Katedrę Fizyki nie była najmiłsza. Wciąż późna jesień (roztopi, ciemne chmury i przez cały dzień ciągły zmrok) zmagala się z zimą (biały śnieg, odświeżający mróz, błękit nieba). Wciąż towarzyszyło mi sztuczne światło, co nie nastroja najlepiej. Ale z nawiązką wynagrodzili mi to moi fińscy koledzy: może na pierwszy rzut oka niezbyt spontaniczni i jakoś tak północno powolni, ale otwarci, szczerzy i przyjacielscy sprawili, że najczęściej nie zauważałem upływającego czasu.

INTERESUJĄCE KSIĄŻKI WYDAWNICTWA UMCS

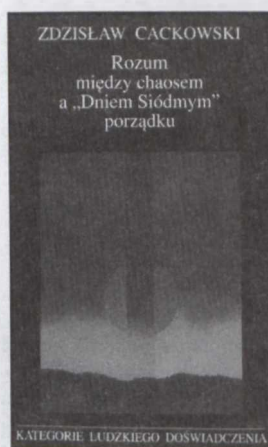
Marek Kuryłowicz, Wojciech Witkowski, *Rozprawa Jana Zamoyskiego o Senacie Rzymskim*. Tekst łaciński, przekład oraz komentarz historyczno-prawny, Wyd. UMCS, Lublin 1997, s. 323 oraz 24 ilustracje.



„Dwa Rzymy upadły, trzeci stoi a czwarte nie będzie” – ta formuła cytowana jako wyraz pychy rosyjskiej, nieobca była i mentalności szlachty polskiej doby Renesansu, gdy kraj właśnie ekspandował na ogromne obszary Europy Środkowej. Wielu ówczesnych kronikarzy Polaków wprost miało za potomków Rzymian. Był rok 1563, gdy w Wenecji ukazał się traktat studenta Jana Zamoyskiego

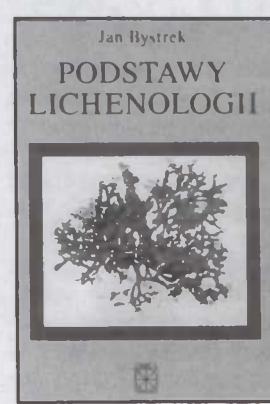
go poświęcony działaniu senatu rzymskiego. Rok to był znamienny: już rozpoczynał się Sobór Trydencki, w którego efekcie Polska zostanie wtopiona w struktury kontrreformacji, a jednocześnie w Polsce powstaje anarchizująca, nieszczęsna wersja protestantyzmu: kalwinizm, a potem jego odłam „mieszewicki” – arianie. Nie będzie to protestantyzm ani „miastotwórczy”, ani „państwotwórczy”. Nie posunie Polski na drodze cywilizacyjnej, jak protestantyzm zachodni. Rzym jako imperium synkretyzmu religijnego, mnogości kultów a jednocześnie ustrój demokracji magnackiej. Co mógł w nim widzieć ważnego późniejszy Kanclerz Rzeczypospolitej? **Tom na IV Wrocławskich Targach Książki (marzec '98 uzyskał I nagrodę za najtrafniejszą szatę edytorską książki naukowej.**

Zdzisław Cackowski, *Rozum między chaosem a „Dniem Siódmym” porządku; Ból, lęk, cierpienie. Kategorie Ludzkiego Doświadczenia*, t. I, s. 315, t. II, s. 316, Wyd. UMCS, Lublin 1997.



Racjonalizm a irracjonalizm. Te dwa manichejskie obszary życia i kultury, przenikające się i odpychające jednocześnie, walczące o prymat są tematem refleksji Z. Cackowskiego w tomach pięknie wydanych przez Wydawnictwo UMCS. „Całość ludzkiej kultury jest drabiną, uhierarchizowanym ciągiem działań wikarycznych (zastępczych)”, to przykład tezy nadzwyczaj atrakcyjnej, inspirującej, wyrażającej szerszą i głębszą teorię stratyfikacji bytów przyrodniczych i kulturowych w ich ontycznej „ciężkości” i „lekkości”. Rozum należy właśnie do tych warstw lekkich i to przesądza o ciągłych dylematach i dramatach „człowieka myślącego” wśród irracjonalnych mocy i żywiołów historii. „Lekkie” struktury bytu ludzkiego: psychiki, myślenia hipotetycznego, wartości nie lękających się wolności, cieszą się w pismach Z. Cackowskiego zdecydowaną sympatią. Można by jego przenikliwe analizy i oceny określić – przeciw tytułowi słynnej książki M. Kundery – jako dzieło o „Znośnej lekkości bytu”. Ale nie każdego, niestety.

Jan Bystrek, *Podstawy lichenologii*, Wyd. UMCS, Lublin 1997, s. 312.



Obszerna książka J. Bystrika, rozwinięcie jego *Zarysu lichenologii* (1972), jest znakomitym podręcznikiem akademickim omawiającym porosty, niezwykle zagadkową grupę organizmów roślinnych, bardzo słabo zbadanych przez botanikę do dnia dzisiejszego. Być może jednak kryją one w sobie mechanizmy istnienia, mnożenia się, rozprzestrzeniania itd. istotne dla zrozumienia całości

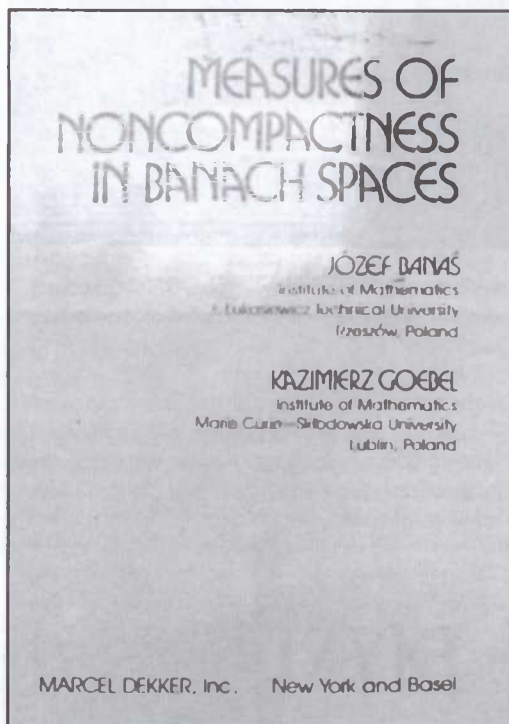
ewolucji. Tym ważniejsza jest przejrzysta, wzorowa pod każdym względem, zaopatrzona w liczne fotografie i ryciny książka, podająca aktualne kompendium wiedzy o porostach. Dokumentuje ona ważną rolę ośrodka UMCS wśród polskich placówek badających porosty. J. Bystrek akcentuje zwłaszcza „pionierskie studia” prof. J. Motyki nad porostami jeszcze w okresie międzywojennym. Wielka szkoda, że książka nie została przez Wydawnictwo zaopatrzona w barwne fotografie. Dziś żadna praca biologów nie powinna już mieć ikonografii czarno-białej. Czarno-biały jest często świat ludzki – bo w przyrodzie...

KOREAŃSCY PIRACI

Między 2 a 16 listopada ubiegłego roku przebywała w Korei Płd. delegacja UMCS w składzie rektor **Kazimierz Goebel**, prorektor **Marian Harasimiuk**, prodziekan Wydziału Chemii prof. **Jacek Goworek**. Przypomnijmy, że w maju '97 podpisana została w Lublinie umowa o współpracy z władzami i przedstawicielami Chonnan University. Od tego ośrodka akademickiego rozpoczęła wizytę w Korei nasza delegacja. Zapoznała się ze strukturą tej uczelni, programami badawczymi i systemami nauczania. W trakcie przeprowadzanych rozmów, precyzujących postanowienia umowy, dyskutowano nad zaproszeniem do ChU dwójki lubelskich biologów, zajmujących się badaniami nad hormonami, oraz objęciem programem wymiany grup studenckich z obu uniwersytetów. Rektorzy ogłosili wykłady: prof. Goebel z zakresu matematyki, a prof. Harasimiuk nt. problemów ochrony środowiska w Polsce.

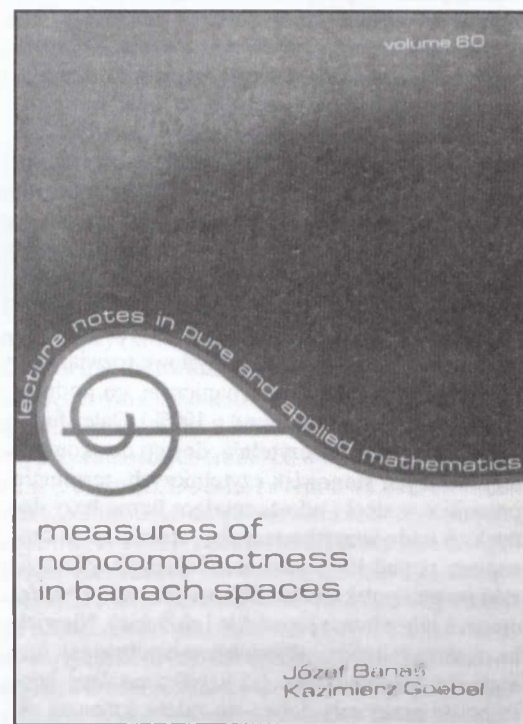
— Samo miasto — mówi rektor Goebel — jest trzecim co do wielkości miastem Korei Płd., dużym ośrodkiem przemysłowym i akademickim, liczącym ok. 1,5 mln obywateli. Słynie z organizowanych od paru lat Biennale Sztuki Współczesnej.

Po tygodniu profesorowie M. Harasimiuk i J. Goworek wyjechali z Korei, a na drugi tydzień pozostał Rektor. Ten czas, jak nam powiedział, poświęcił na kontakty matematyczne. Odwiedził z cyklem wykładów i odczytów Seoul National University oraz uczelnie w Pusan i jego okolicy. Pusan to drugie co do wielkości po Seulu miasto koreańskie i największy port. Znajduje się w nim



o w pobliżu kilka uniwersytetów, pięć z nich Rektor odwiedził.

Tam też miało miejsce zdarzenie, które dokumentujemy zdjęciami. Podczas spotkania z jednym z matematyków, nota bene uczestniczącym w ubiegłorocznej majowej konferencji organizowanej przez Instytut Matematyki UMCS w Kazi-



mierzu nad Wisłą, pokazał on Rektorowi książkę, napisaną wspólnie przez Rektora i profesora Józefa Banasia, wydaną w Korei Płd. bez zachowania praw autorskich, czyli po prostu piracko (fot. z lewej). Pożyczając tę Rektor otrzymał na pamiętkę, rewanzując się egzemplarzem oryginalnym (fot. z prawej).

EMP

Od ubiegłego roku Katedra Archeologii UMCS i jej kierownik prof. dr hab. **Jerzy Kmiecinski** aktywnie uczestniczy w budowaniu międzynarodowego projektu badawczego „Drogi handlowe i szlaki pielgrzymie jako czynnik integracji”. Projekt ten jest realizowany w ramach działającej w Unii Europejskiej organizacji Compostelana Group of Universities, skupiającej ośrodki akademickie, uczelnie oraz akademie nauk z Polski, Portugalii, Hiszpanii, Belgii, Austrii, Czech, Słowacji, Grecji, Niemiec,

COMPOSTELANA

Egiptu, Rosji, Ukrainy i Białorusi. Grupa Compostelana sponsorowana jest prócz Unii Europejskiej także przez UNESCO, European Science Foundation oraz przez innych prywatnych sponsorów.

„Pomysł podjęcia tego typu tematyki narodził się z kontynuacji prowadzonego w latach 1970–1986 projektu badawczego „Peregrinatio Gothica” — mówi profesor Jerzy Kmiecinski. W jego ramach zajmowaliśmy się terenem niemal całej Europy, badając migracje grup ludności w przeszłości. Realizacja projektu przyniosła w rezultacie możliwość krytycznego spojrzenia na wiele dotychczasowych stereotypów i uproszczeń w traktowaniu tak skomplikowanych procesów, jak: migracja, dyfuzja czy konwergencja. Plonem tego są nie tylko merytoryczne, ale w pierwszej kolejności metodologiczne korzyści. Obecnie prowadzone badania obejmują dwie obszerne grupy tematyczne: drogi handlowe i drogi pielgrzymie. Drogi handlowe wiązały się z występowaniem surowców — krzemienia, miedzi, soli, złota. W konsekwencji rzutowały na przebieg szlaków pielgrzymich, zarówno w starożytności jak i w czasach nowożytnych”.

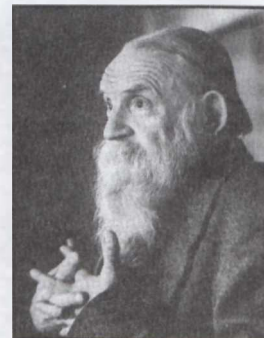
W ramach grup tematycznych projektu planowane są spotkania naukowców realizujących poszczególne zagadnienia. Raz w roku zbierać się będzie Rada Programowa projektu Compostelana, która oceni postęp prowadzonych prac, nakreśli program

i zakres działań na kolejny rok. Przedstawiciele poszczególnych krajowych ośrodków organizować będą konferencje i seminaria, prezentując własne badania i problemy naukowo-badawcze. Podjęta zostanie też regularna działalność wydawnicza i wymiana informacji naukowych. Badania realizowane będą nie tylko na poziomie pracowników naukowo-dydaktycznych; stworzona została możliwość włączenia do nich grup studenckich. Z myślą o studentach organizowane będą obozy naukowe w poszczególnych krajach, konferencje i spotkania z udziałem młodzieży akademickiej (przede wszystkim wakacyjne, dzięki którym młodzież zainteresowana badaniami CUG może twórczo uczestniczyć w ich realizacji). Ważną dla programu sprawą jest uruchomienie stacji — siedzib programu CUG, w których gromadzone będą materialne dowody osiągniętych efektów naukowych, działać będą archiwa i centra informacyjne. W Hiszpanii arcybiskup Santiago udostępnił zamierza dla potrzeb CUG siedzibę dziekana arcybiskupstwa — Casa del Dean. Czynione są starania o pozyskanie budynku Stacji Naukowej PAN w Gdańsku dla potrzeb CUG.

W ramach popularyzacji oraz prezentacji dokonań naukowych tematu „Drogi handlowe i szlaki pielgrzymie jako czynnik integracji” naukowcy zaangażowani w prowadzone badania prezentują swe wyniki w ośrodkach akademickich poszczególnych krajów. W październiku ub. roku w UMCS gościli naukowcy z Niemiec i Hiszpani. Prof. dr **Joachim Herrman** przedstawił swe badania nad sanktuariami słowiańskimi i ich rolę w integracji międzyplemiennej. Goście z Hiszpanii ks. prof. dr **Alejandro Barral** omówił znaczenie Katedry Santiago de Compostela jako centrum pielgrzymiego, a dr **Jose Otero** znaczenie monet jako wyznaczników dróg handlowych i pielgrzymich. W grudniu ub. roku w Bonn odbyło się jedno z pierwszych posiedzeń grupy Inicjatywnej Projektu CUG, poświęcone zaplanowaniu prac badawczych na 1998 rok. W posiedzeniu uczestniczył prof. dr hab. Jerzy Kmiecinski.

EMP

W ROCZNICĘ URODZIN NIKITY ILJICZA TOŁSTOJA



15 kwietnia mija 75 rocznica urodzin (i jednocześnie prawie druga rocznica śmierci) Nikity Iljicza Tołstoja — światowej sławy uczonego, wybitnego sławisty, członka Rosyjskiej Akademii Nauk, doktora honoris causa naszego Uniwersytetu.

N.I. Tołstoj urodził się w 1923 r. w jugosłowiańskim miasteczku Vršac, w rodzinie rosyjskiego emigranta, wnuka wielkiego pisarza, Lwa Tołstoja. W Belgradzie ukończył rosyjsko-serbskie męskie gimnazjum. W 1943 r. wstąpił do oddziału partyzanckiego, a w 1944 r. w szeregi Armii Czerwonej, biorąc czynny udział w wyzwoleniu Jugosławii, Węgier i Austrii spod niemieckiej okupacji. Po demobilizacji we wrześniu 1945 r. przybył do Moskwy. W tym samym roku podjął studia na wydziale filologicznym moskiewskiego uniwersytetu. Ukończył je w czerwcu 1950 r. W latach 1950–1953 był aspirantem w katedrze języków słowiańskich tegoż wydziału. W 1954 r. obronił pracę doktorską i otrzymał stopień naukowy „kandydata nauk filologicznych”.

Lata 1948–1957 naukowej działalności Nikity Iljicza to przede wszystkim przekłady z bułgarskiego oraz artykuły dotyczące południowych Słowian. W połowie lat 50. w Jego pracach pojawia się problem, który już do końca życia stanie się przewodnim tematem badawczym: jest to słowiańskie językoznawstwo. W latach 60. ukazują się drukiem m.in. prace nt. starosłowiańskiego języka literackiego, jego historii i losów, m.in. geografii lingwistycznej, toponimiki, semantyki słów oraz prasłowiańskiej frazeologii.

W 1968 r. w pracach N.I. Tołstoja pojawia się w sposób znaczący temat Polesia. Dwa podstawowe tomy to: *Polesie (Lingwistyka. Archeologia. Toponimika)* oraz *Leksyka Poleska: Materiały do poleskiego atlasu dialektologicznego*. W artykule *O lingwistycznych badaniach Polesia* po raz pierwszy stawia tezę o połączeniu w opisie trzech perspektyw badawczych: językoznawczej, etnograficznej i archeologicznej. Problematykę tę uczony rozwija w artykule *Niektóre problemy wzajemnych lingwo- i etnograficznych badań* (1974). To samo podejście proponuje do takich sfer duchowej kultury, jak wierzenia i wyobrażenia. Metodo-

Kultura studencka

Dla działającego przy ACK „Chatka Żaka” Teatru Galeria pierwszy miesiąc nowego roku upłynął przede wszystkim pod znakiem wojaży. Drugi weekend stycznia spędziliśmy w Kostomłotach — małej wiosce położonej nad samiusienką granicą polsko-ukraińską. Do Bugu, na którym przebiega granica, było raptem kilkadziesiąt metrów. Gościliśmy u prowadzącego tamtejszą parafię Ojca Piętki, dzięki któremu mieliśmy okazję (a także przyjemność) wystawić w tym uroczym miejscu najnowsze nasze dokonanie — *Jaselka*. Początek stycznia, tuż po świętach, a zatem czas i pora sprzyjające sięganiu po ludowe elementy tradycji związane ze świętami Bożego Narodzenia. *Jaselka*, których premiera odbyła się w grudniu '97 w „Chatce Żaka”, to — można powiedzieć — sięganie pełnymi garściami, a i sercem także, do kultury ludowej i związanych z nią zwyczajów i obrzędów.

JASEŁKA NAD BUGIEM

Zaprezentowaliśmy więc przedstawienie miejscowej ludności, licznie zgromadzonej w remizie strażackiej. Jako że istotnym elementem *Jasielek* są tradycyjne pieśni ukraińskie (szczodrywki), nasz występ stał się również pretekstem do wspólnego śpiewania. W Kostomłotach, leżących jakby na uboczu głównego nurtu życia (żeby nie powiedzieć — odludnych i zapomnianych) bardzo dobrze zachowała się tradycja tamtego regionu. Ale chyba właśnie tylko w takim miejscu — w miarę hermetycznym miały szansę przetrwać tradycyjne wartości ludowe, nie skażone cywilizacyjnymi naleciałościami.

Nasz występ wzbudził na tyle sympatyczne wrażenie, iż Ojciec Piętka nie tylko poprosił nas o zaśpiewanie podczas sumy cerkiewnej, ale także o nagranie na kasetę magnetofonową wykonywanych przez nas szczodrywek.

Wieczorem po występie, szczególnie miłe były wizyty mieszkańców, składających nam podziękowania (wraża-

ne również w „konkretnej” postaci jaj czy domowego masła); dało nam to okazję do wspólnego kołędowania.

Następnego dnia, to jest w niedzielę, wystąpiliśmy w oddalonej o kilka kilometrów sąsiedniej wiosce. Zebrani w miejscowej szkole mieszkańcy przyjęli nas równie serdecznie i ciepło, co ich sąsiedzi z Kostomłotów, czego formalnym potwierdzeniem było dokonujące się w miłej atmosferze i przy herbatce wpisywanie do Księgi Pamiątkowej tamtejszej szkoły.

Tydzień później znaleźliśmy się w Równem na Ukrainie, na Międzynarodowym Słowiańskim Festiwalu Kultury Słowiańskiej. Tegoroczna, czwarta już edycja festiwalu, zgromadziła 28 zespołów z Ukrainy, Białorusi, Polski, Mołdawii i Macedonii. Poza Teatrem Galeria, nasz kraj reprezentowany był przez Dziecięcę Zespół Pieśni Ukrainkiej „Ranok” z Bielska Podlaskiego.

Na miejsce przyjechaliśmy w piątek późnym wieczorem i od razu miła niespodzianka: na dworcu czekała na nas opiekunka i autobus, który szybko zawiózł nas do hotelu Turist, w który mieszkaliśmy przez cały okres trwania imprezy. Festiwal miał charakter konkursu, który według harmonogramu miał odbyć się w sobotę, więc już od samego rana panowała bardzo gorąca, aczkolwiek miła i sympatyczna atmosfera.

Międzynarodowe jury zdecydowało się przyznać pierwszą nagrodę polskiemu zespołowi „Ranok”. Teatr Galeria zaś otrzymał nagrodę rektora tamtejszego Instytutu Kultury, za „twórcze poszukiwania nowego podejścia do narodowych tradycji”.

Jeszcze tego samego dnia w centrum miasta przy ogromnej choince odbyło się spotkanie w „kręgu Słowian”, gdzie na umieszczonej na świeżym powietrzu scenie występowały najlepsze zespoły pieśni i tańca festiwa-

lu. Na przekór mrozowi atmosferę coraz bardziej przegrzewały kolejne zespoły, m.in. z Ukrainy, Białorusi, Macedonii. Publiczność bawiła się, tańczyła i śpiewała razem z wykonawcami. Bardzo ładnie wpisali się we wspólną zabawę aktorzy naszego teatru — Piotr Rządowski i Andrzej Kapusta, którzy działaniami z pochodniami znakomicie weszli w dialog z tańczącymi Macedończykami, a później także w publicznością.

Nie zapomnieliśmy również o małych dzieciach, licznie przybyłych wraz z rodzicami. Nasze dziewczęta wspólnie wczuły się w rolę i poprowadziły dzieciaki do wspólnej zabawy, na tyle widowiskowej, że zainteresowała się tym kręcąca imprezę telewizja.

Ważne rzeczy działy się również na korytarzach hotelu Turist, w którym zakwaterowani byli wszyscy uczestnicy festiwalu. Przy dźwiękach tradycyjnych instrumentów tańce i śpiewy codziennie trwały do późnych godzin nocnych. A w sobotę odbył się bankiet, który organizatorzy przygotowali dla uczczenia wykonawców. Wspólne tańce, zabawy i konkursy pomagały nawiązać bliższe więzi z artystami innych narodowości.

Na koniec należy wspomnieć, że w jury, oceniającym poziom wykonawców, zasiadał prof. Jerzy Bartmiński z UMCS, wielki znawca kultury ludowej.

Jacek Zalewski



Fot. Magda Kamola

logię dotyczącą tych kwestii sformułował w referacie, wygłoszonym w Dniepropietrowsku: *Lingwistyczne aspekty badań językoznawstwa słowiańskiego* (1975). Jak stwierdził, słowiańska mitologia do tej pory nie miała swojej dialektologii i wyrazistej mapy dialektologicznego podziału. Aspekt językowy nie może ograniczyć się jedynie do danych etymologicznych. Zatem, badaniom winny zostać poddane także i inne sfery obszaru językowego: demonologia, obrzędy i terminy, ludowa geografia, meteorologia, medycyna, przesady i nazwy przedmiotów z nimi związanych, eufemizmy, klątwy, przekleństwa, zaklęcia, frazeologizmy. Tematyce tej Nikita Iljicz Tołstoj poświęcił wiele studiów. Przypomnijmy przynajmniej niektóre z nich: *Z uwag nad słowiańską demonologią; Od kiedy diabły różne?* (1974); *Jaką twarz ma diabeł?* (1976); *Czort 'zły duch, czar'* (1993); *Oczy i wzrok zmarłych w słowiańskich wyobrażeniach ludowych* (1985); *Synowa zamieniona w topole; Spowiadanie się ziemi. Przyczynek etnolingwistyczny* (1988) i wiele innych. Oprócz tego Jego dorobek naukowy obejmuje wiele artykułów hasłowych do: *Słownika mitologicznego* (1990), *Słowiańskiej mitologii* (1995) i *Słowiańskich drewnostej* (1995).

Swoimi pracami, ideami i metodologicznymi rozważaniami Nikita Iljicz Tołstoj wniósł nieoceniony wkład w poznanie i opis słowiańskiego językoznawstwa i mitologii, dał podstawy dla ich naukowej rekonstrukcji. Teoretyczne i metodologiczne zasady oraz konkretne rezultaty badań z zakresu językoznawstwa i mitologii Słowian badacz wyłożył w książce *Język i kultura ludowa*. Problemy dotyczące rekonstrukcji tradycyjnej duchowej kultury Słowian można odnaleźć w artykułach dużo wcześniejszych, zwłaszcza tych, które poświęcone są historii języków słowiańskich. Głównie jednak obecne są w pracach związanych z Polesiem. Wykorzystując wyniki terenowych ekspedycji, wielokrotnie podkreślał fakt, że ten teren badawczy jest sferą archaiczną, a w perspektywie ogólnosłowiańskiej może być rozpatrywany jako obszar słowiańskiej praojczyzny. Najważniejszym owocem licznych ekspedycji poleskich i jednym z najciekawszych współczesnych przedsięwzięć slawistycznych w skali światowej jest niewątpliwie słownik starożytności słowiańskich, opracowany wedle koncepcji metodologicznej Tołstoja i przygotowany pod Jego naukową redakcją (*Słowiańskie drewnostej*).

Nikita Iljicz Tołstoj zmarł 27 czerwca 1996 roku przeżywszy 73 lata. Wspominając go na łamach *Żywot Stariny i Woprosow Jazykoznanija* podkreślano, że był to slawista w dawnym i pełnym tego słowa znaczeniu, Jego badania nie ograniczały się bowiem tylko do jednego słowiańskiego języka i jednej kultury.

Jadwiga Dörr wśród studentów UMCS

W Lublinie 27 listopada 1997 r. gościła pani Jadwiga Dörr, „pisarka emigracyjna”. Ukończyła polonistykę na Uniwersytecie Łódzkim; przez wiele lat zajmowała się działalnością pedagogiczną w kraju i za granicą, a także twórczością literacką. W 1989 r. poślubiła obywatela niemieckiego i wyjechała z Polski. Po wieloletnim pobycie w Niemczech przeniosła się do Francji, gdzie zamieszkuje do chwili obecnej.

Dorobek literacki Jadwigi Dörr stanowią m.in. tomiki poetyckie: *Szkic o miłości oraz Krawędź światła*. Prócz tego autorka ma na swoim koncie zbiory opowiadań z cyklu *Via nova oraz Reportaże z końca wieku*.

Pod takim też („Reportaże z końca wieku”) tytułem odbyło się w gmachu Wydziału Humanistycznego UMCS spotkanie z pisarką. Organizatorami przedsięwzięcia byli:

Myśląc dziś o zbliżającej się rocznicy urodzin N.I. Tołstoja, hołd Jego pamięci składają nie tylko ci, którzy zetknęli się z Nim osobiście, ale także ci, którzy znają Jego prace — słowniki, monografie, rozprawy i analizy, szkice materiałowe. Niektóre tematy artykułów Nikity Iljicza — jak się wydaje w pierwszej chwili — dotyczą maleńkich szczegółów. Dopiero dokładne ich przestudiowanie pozwala zrozumieć, że ten mały szczegół traktuje o fundamentalnych problemach. Jak mawiał W. Propp, w każdej dyscyplinie badawczej są przecież maleńkie pytania, które mogą mieć ogromne znaczenie.

Prawie przed dwoma laty lubelskie środowisko żegnając Nikitę Iljicza Tołstoja, doktora honoris causa naszego Uniwersytetu, zęgnęło także kogoś wyjątkowego, bliskiego i współmyślącego: kontynuatora szkoły etnograficznej Kazimierza Moszyńskiego i etnolingwistę — uczonego, który zajmując się historią języka, dialektologią, słowiańskim językoznawstwem porównawczym, dziejami językoznawstwa, folklorystyką, etnografią i miologią, widział konieczność jednoczesnego rozpatrywania języka i duchowej kultury, języka i wspólnotowej twórczości, ich wzajemnych odniesień i różnych typów zależności.

Stanisława Niebrzegowska

Koło Naukowe Polonistów UMCS i Agencja Wydawnicza-Handlowa Antoni Dudek. Nie można wszakże zapomnieć o ogromnym wkładzie w przygotowanie wieczoru pani dr Barbary Jedynak, redaktora naczelnego „Roty”. Dzięki Jej osobistemu zaangażowaniu mogliśmy poznać poetkę, która dosłownie na chwilę zawitała do rodzinnego kraju.

W spotkaniu brało udział liczne grono studentów zainteresowanych współczesną literaturą tworzoną poza granicami kraju. Pierwszą część wieczoru wypełniły wiersze wybrane z różnych tomików, w udanej interpretacji jednej ze studentek. Odzwierciedlały niepokoję i fascynację autorki. Pojawiały się w nich echa przeżyć emigracyjnych, a także tony pesymistyczne, wypływające z przekonania o kryzysie cywilizacji zachodniej. Poetka wyraża zaniepokojenie konsumpcyjnym stylem życia, bezmyślnym niszczeniem przyrody i brakiem szacunku człowieka dla bliźniego swego. Przeciwny biegun twórczości stanowiła liryka osobista, prawie w całości poświęcona koncepcji miłości dojrzałej — bogactwu i subtelności towarzyszących jej uczuć.

Druga część wieczoru upłynęła pod znakiem ożywionej dyskusji wokół problemów życia na emigracji. Bohaterka spotkania została zasypana pytaniami o przemyślenia i doświadczenia z pobytu w obcym kraju. Słuchaczy interesował sposób adaptacji do nowych warunków, szukania swego miejsca na obczyźnie.

Pisarka dużo mówiła o działalności pedagogicznej — nauczaniu Niemców języka polskiego, a także propagowaniu naszej kultury za granicą. Jednym z większych jej sukcesów było zorganizowanie tournée chóru chłopięcego z Polski. Pomógł w tym Mąż pani Jadwigi, służący Jej wsparciem i pomocą w trudnych pierwszych chwilach pobytu na emigracji. Opowieść poetki uatrakcyjniły materiały prasowe, zdjęcia, nagrania i filmy, specjalnie przywiezione na tę okazję.

Spotkanie upłynęło w miłej, przyjacielskiej atmosferze. Zainteresowanie, jakie mu towarzyszyło, sugeruje, by tego typu wieczory odbywały się częściej.

J.Ż.

KONFERENCJE • KONFERENCJE • KONFERENCJE

W kręgu Cyryla i Metodego

Od 4 do 12 sierpnia 1997 r. studentka naszej uczelni Dorota Górniak (III rok filologii rosyjskiej – specj. bułgarystyka) uczestniczyła w Międzynarodowym Letnim Seminarium Języka i Kultury w Bułgarii. Seminarium odbywało się w Wielkim Tyrnowie – średniowiecznej stolicy państwa – amfiteatralnie położonym na zboczach Bałkanów.

W uroczystej ceremonii otwarcia Seminarium, która odbyła się w auli Uniwersytetu im. Cyryla i Metodego, uczestniczyły władze uczelni, przedstawiciele Bułgarskiego Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego oraz Metropolita Tyrnowski Grigorij.

Przez około trzy tygodnie seminarzyści uczęszczali na zajęcia z praktycznej nauki języka bułgarskiego, które odbywały się w gabinetach audiowizualnych, na wykłady z literatury, historii, kultury oraz na seminaria specjalistyczne, zgodnie z zainteresowaniami uczestników w zakresie językoznawstwa, literaturoznawstwa, etnografii i folkloru i in. Przeszło stu uczestników z całego świata porozumiewało się tak na zajęciach, jak i poza nimi wyłącznie w języku bułgarskim.

Organizatorzy Seminarium zapewnili seminarzystom udział nie tylko w zajęciach merytorycznych, zadbali również o to, aby pobyt był atrakcyjny pod względem poznawczym. Zorganizowano wiele spacerów po malowniczym Tyrnowie i otaczających go wzgórzach. Zwiedzano twierdzę Carevec (z XIII/XIV w.), położoną nad miastem, skąd roztacza się jego bajkowa panorama.

Niezapomnianych wrażeń dostarczyła wycieczka w samo serce Bałkanów. Zwiedzano położony u stóp urwistych skał Drianowski monastyr, stolicę humoru i satyry – miasto Gabrowo i położony nieopodal skansen Etyra. Tutaj na oczach turystów mistrzowie rzemiosła wykonują kunsztowne przedmioty ze złota, srebra, miedzi, drewna i skóry. Na XVIII/XIX-wiecznych krosnach napędzanych wodą z górskich strumieni tkają się makatki i sukno, tutaj wypieka się przepyszne ciasteczka i parzy kawę na rozgrzanym piasku, można również spróbować autentycznej narodowej bułgarskiej kuchni.

Kolejną wycieczkę zorganizowano do Łowecz, które słynie z jedyne w Bułgarii pokrytego drewnianego mostu (z I poł. XIX w.) misternie wykonane przez architekta-samouka Kolio Ficzezo. Po drodze zwiedzano trzeci co do wielkości monastyr w Bułgarii – Trojanski (pocz. XVII w.), słynący ze wspaniałych fresków autorstwa Zacharija Zoografa. Tutaj znajduje się również misternie wykonany na początku XIX w. ikonostas, uważany za klejnot rzeźby w drewnie.

Szczególnie miłym akcentem był występ dziecięco-młodzieżowego zespołu ludowego „Byłgarce”, który zachęcił wielu uczestników do nauki bułgarskich pieśni i tańców.

Na zakończenie seminarium odbyła się sesja naukowa „Aktualne problemy bułgarystyki i slawistyki”, w której wzięli udział znani bułgarysty i slawiści, ale również uczestnicy seminarium.

Trzytygodniowy pobyt w gościnnej Bułgarii do-

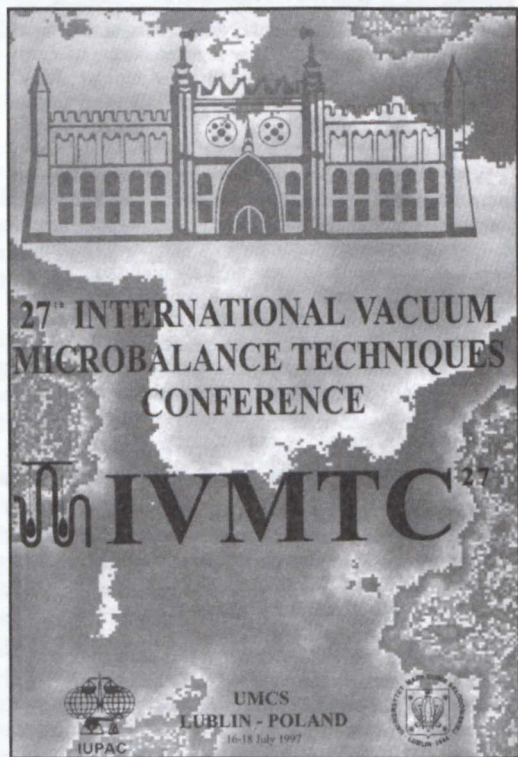


Pomnik Cyryla i Metodego w Wielkim Tyrnowie

starczył seminarzystom wielu nowych znajomości i niezapomnianych wrażeń.

Dorota Górniak

27th International Vacuum Microbalance Techniques Conference



W dniach 16–18 lipca 1997 r. odbyła się w Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej (po raz pierwszy w Polsce i w Europie Środkowo-Wschodniej — poprzednie miały miejsce w USA, Europie Zachodniej i Afryce) Międzynarodowa Konferencja nt. mikrowagowych technik próżniowych i analizy ter-

micznej (IVMTC). Zorganizowana została przez Zespół Analizy Termicznej (Zakład Fizykochemii Powierzchni Ciała Stałego, Katedra Chemii Fizycznej, Wydział Chemii UMCS). Współorganizatorem Konferencji było Polskie Towarzystwo Chemiczne, Polskie Towarzystwo Kalorimetrii i Analizy Termicznej i Lubelskie Towarzystwo Naukowe. Konferencja była sponsorowana przez IUPAC, firmę zagraniczną BKM Mainz (Niemcy) oraz 17 różnych zakładów pracy i przedsiębiorstw Lublina. Wzięło w niej udział 70 uczestników z 10 krajów (Argentyna, Anglia, Niemcy, Hiszpania, Holandia, Polska, Rosja, Ukraina, Węgry i Włochy) oraz 5 wystawców sprzętu i aparatury naukowej (C.I. Electronics Ltd., Salsbury, Anglia; Mettler-Toledo, Warszawa; Perkin Elmer, Warszawa; Projekt i Montaż, TA Instruments, Warszawa; TAK Poland, Sp. z o.o., Warszawa).

Tuż przed Konferencją odwołało swój udział kilkunastu potencjalnych uczestników, głównie ze względu na sprawy losowe, sytuację powodziową w naszym kraju oraz trudności finansowe. W związku z tym program Konferencji uległ niewielkiej zmianie, m.in. z powodu nieobecności dr. S.A.A. Jazyaweera (choroba żony) wykład plenarny wygłosił dr Z. Ali z tego samego ośrodka naukowego (Teesside University, Middlesborough, Anglia), zaś czas zarezerwowany na wykład dla nieobecnego prof. N. Gerarda (Francja) został przeznaczony na referat prof. dr. hab. W. Rudzińskiego (UMCS). Warto zauważyć, że w Konferencji wzięli udział pionierzy i najwybitniejsi w skali światowej specjaliści w dziedzinach mikrowagowych technik próżniowych i analizy termicznej: Th. Gast (Niemcy), F. Paulik (Wę-

gry), J.A. Poullis (Holandia), E. Robens (Niemcy), J.C. Bazan (Argentyna), V.A. Tertykh (Ukraina), V.I. Bogiło (Ukraina) oraz z Polski: L. Stoch, S.L. Randzio, W. Rudziński, W. Brzyska, S. Hałas, R. Bebody, G.W. Chańczyński.

Otwarcia 27th IVMTC dokonali: rektor UMCS — prof. dr hab. Kazimierz Goebel, prorektor UMCS — prof. dr hab. Zbigniew Krupa, prodziekan Wydziału Chemii UMCS — dr hab. Jan Rayss, prof. UMCS, przewodniczący International Steering Committee — inż. Erich Robens, przedstawiciel IUPAC — prof. dr hab. Adam Hulanicki oraz przewodniczący Komitetu Naukowego i Organizacyjnego 27th IVMTC — dr hab. Piotr Staszczuk, prof. UMCS.

Podczas trwania Konferencji odbyło się 6 sesji plenarnych i zebranie International Steering Committee, którym przewodniczyli:

- I. prof. dr hab. A. Hulanicki (Polska) i prof. dr hab. L. Stoch (Polska),
- II. prof. dr hab. W. Brzyska (Polska) i dr G.W. Chańczyński (Polska),
- III. prof. F. Paulik (Węgry) i prof. Th. Gast (Niemcy),
- IV. prof. J.A. Poullis (Holandia) i prof. J.C. Bazan (Argentyna),
- V. prof. C. Pesquera (Hiszpania) i doc. dr hab. S.L. Randzio (Polska),
- VI. prof. S.V. Tertykh (Ukraina) i prof. dr hab. S. Hałas (Polska),
- VII. przewodniczący International Steering Committee inż. Erich Robens (Niemcy).

W czasie obrad 27th IVMTC ogłoszono i przedstawiono: wykład otwierający Konferencję — prof.

Pozegnania



Z naszej społeczności akademickiej odszedł na zawsze dr Wacław Zbigniew Maciejewski, pracownik Instytutu Filologii Słowiańskiej UMCS, w kręgu specjalistów dobrze znany od wielu lat historyk literatury rosyjskiej. Długo musiał się zmagać z ciężką chorobą nowotworową, która prze-

wała jego życie 23 stycznia 1998 r.

Zbigniew Maciejewski urodził się w Lublinie 28 września 1945 r. Jego młodość i dorosłe życie było nierozdzielnie związane z Uniwersytetem Marii Curie-Skłodowskiej. Na tej uczelni rozpoczął studia filologiczne w roku 1965, w cztery lata później

Doktor Zbigniew Maciejewski

uzyskał dyplom magistra filologii rosyjskiej. Po studiach podjął pracę nauczycielską w IV Liceum Ogólnokształcącym w Lublinie jako stypendysta miejscowego Kuratorium Okręgu Szkolnego. Po kilku miesiącach pracy w szkole zaproponowano mu zatrudnienie na stanowisku asystenta w ówczesnym Instytucie Filologii Obcych UMCS. W ten sposób działalność zawodowa Zbigniewa Maciejewskiego już od roku 1969 związana została na trwałe z tą Uczelnią.

Literaturoznawcze zainteresowania Z. Maciejewskiego ukształtowały się w okresie studiów. Czynnie uczestniczył bowiem w pracach studenckiego koła młodych rusycystów, jego referat wyróżniono w roku 1968 na Ogólnopolskim Sympozjum Studenckich Kół Naukowych w WSP w Opolu. Tematem jego pracy magisterskiej była rosyjska powieść wojenna okresu 1941-1945. Już w pierwszych latach pracy w UMCS Z. Maciejewski rozpoczął bliską współpracę naukową z ośrodkiem sławistycznym UJ. Podjął wówczas odkrywczy temat rozprawy doktorskiej – *Proza Maryny Cwietajewej jako program i portret artysty*. Promotorem tej pracy była doc. dr Jadwiga Szymak-Reiferowa z UJ, a obrona doktoratu odbyła się w maju 1976 na Wydziale Humanistycznym UMCS. W roku następnym praca ta uhonorowana została naukową nagrodą ministra Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki, w roku zaś 1982

ukazała się w wydaniu książkowym nakładem PWN i do dziś nie straciła wartości naukowej.

W następnych latach dr Z. Maciejewski znacznie poszerzył pole działalności badawczej. Jego studia obejmowały w szczególności rosyjską prozę autobiograficzną wieku XX, w tym również twórczość pisarzy emigracyjnych, m.in. Iwana Bunina i Borysa Zajcewa. Badania dra Z. Maciejewskiego dotyczyły głównie struktury artystycznej i przemian gatunkowych bogatej rosyjskiej prozy autobiograficznej. Wyniki swoich bardzo profesjonalnie prowadzonych studiów nad ową prozą opublikował w kilkunastu interesujących artykułach naukowych, prezentował je również na kilku konferencjach naukowych w różnych ośrodkach akademickich. Dzięki tym pracom wyrobił sobie opinię bardzo uzdolnionego badacza i cenionego znawcy literatury rosyjskiej wieku XX. Pogarszający się stan zdrowia nie pozwolił dr. Maciejewskiemu ukończyć bardzo już zaawansowanej rozprawy habilitacyjnej. Podczas pobytu w szpitalu, na kilka tygodni przed śmiercią, jeszcze dzielił się z odwiedzającymi go przyjaciółmi

swoimi pomysłami naukowymi i zgłaszał ciekawe inicjatywy wydawnicze na najbliższą przyszłość. Bardzo potrzebny był mu ten promień nadziei, że jeszcze będzie mógł czynnie uczestniczyć w pracy naukowej.

Dr Zbigniew Maciejewski przepracował na UMCS dwadzieścia siedem lat, w ciągu tego okresu dał się poznać w naszym środowisku akademickim nie tylko jako uzdolniony literaturoznawca, lecz również jako organizator kilku konferencji naukowych, jako sprawnie działający sekretarz Komisji Filologicznej Lubelskiego Towarzystwa Naukowego, współredaktor naukowy dwóch tomów prac zbiorowych z zakresu literaturoznawstwa, wreszcie jako działacz związkowy, członek Prezydium Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” UMCS. Za działalność naukową i dydaktyczno-wychowawczą dr Z. Maciejewski został odznaczony w roku 1990 Złotym Krzyżem Zasługi, był też czterokrotnie wyróżniony nagrodą naukową Rektora UMCS.

Przedwcześnie zmarły dr Zbigniew Maciejewski był człowiekiem prawnym, uczynnym i koleżeńskim, pracownikiem naukowym wysoko cenionym nie tylko we własnym środowisku uniwersyteckim. Jego śmierć stanowi bardzo dotkliwą stratę dla lubelskiego literaturoznawstwa sławistycznego.

Jan Orłowski

Instytut Filologii Słowiańskiej

Zbyszek

Na wieczną służbę do Pana odszedł Kolega dr Zbigniew Wacław Maciejewski. Z 52 lat, jakie otrzymał do przeżycia na ziemi, sporą część poświęcił „Solidarności”.

Do NSZZ „Solidarność” UMCS wstąpił w 1980 r. Działał na trudnym wówczas obszarze Filologii Rosyjskiej Wydziału Humanistycznego UMCS. W latach, kiedy nie dawało to szans na zrobienie kariery zawodowej, zajmował się w swoich pracach naukowych rosyjskimi pisarzami opozycyjnymi nieobecniymi w oficjalnym obiegu czytelnictwa. Dał się zauważyć podczas strajku studenckiego w gmachu Humanistyki UMCS w listopadzie 1981 r. Przez cały stan wojenny i później, aż do 1989 r., aktywnie wspierał podziemie „Solidarności”. Wybory 1989 r. oraz wybory parlamentarne 1990 r. spędził w komisjach wyborczych i komitetach obywatelskich „Solidarności” w miejscu swego zamieszkania, w dzielnicy Czechów. W 1991 r. został wybrany do Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” UMCS. Zajmował się problematyką działalności zewnętrznej komisji, reprezentował lubelskie środowisko naukowe na zebraniach plenarnych Krajowej Sekcji Nauki NSZZ „Solidarność”. Zawsze skromny, nie przyjmował zaszczytnych funkcji, chociaż predestynowały go do tego wiedza, sprawność w działaniu i dobre pomysły, z jakich obficie korzystali związkowi koledzy.

Łagodził pojawiające się rozbieżności w NSZZ „Solidarność” w trudnych okresach politycznych podziałów. Było to szczególnie widoczne w dramatycznych dniach strajku szkolnego w 1993 r. Świetnie pisał – jego artykuły często pojawiały się w biuletynach „Solidarności” i w „Wiadomościach Uniwersyteckich”. Potrafił w tych relacjach zachować etos „Solidarności” – kiedy to wymagało odwagi osobistej, a także wtedy – kiedy ta wierność przestała być modną.

Działalność związkowa, chociaż pochłaniała wiele czasu, nie przesłaniała pracy naukowej, wykraczającej poza środowisko UMCS, m.in. przez wiele lat działał w Lubelskim Towarzystwie Naukowym. Był doskonałym dydaktykiem, przyciągającym swoją zarliwością studentów.

W działalności kierował się bezinteresownością, nie gonił za przyziemnymi sprawami, stąd często borykał się z trudnościami dnia codziennego.

Pracował dużo, nie szczędząc sił, których nie miał w nadmiarze. Już ciężko chory, w szpitalu, uczestniczył, niestety pośrednio, w sprawach uczelnianej „Solidarności”. Do ostatniej chwili pisał, kończąc złożoną w wydawnictwie książkę.

Pozostanie w naszej pamięci jako wspaniały, pracy Człowiek, Kolega i Przyjaciel.

Przyjaciele z NSZZ Solidarność UMCS

Th. Gast (Niemcy); 6 wykładów plenarnych: prof. F. Paulik (Węgry), inż. E. Robens (Niemcy), prof. dr hab. L. Stoch (Polska), doc. dr hab. S.L. Randzio (Polska), dr Z. Ali (Anglia) i dr G.W. Chądzyński (Polska); 18 referatów oraz 31 posterów.

Tematyka Konferencji obejmowała pomiar zmiany masy próbki w próżni i w kontrolowanej atmosferze, historię wag oraz ich nowoczesne opracowania techniczne i zastosowania, analizę termiczną i jej specjalne techniki, pomiary sorpcji oraz badania przebiegu reakcji chemicznych i przemian fazowych. Uczestnicy Konferencji zaprezentowali nowe, pionierskie rozwiązania metodyczne technik mikrowagowych i specjalnych metod analizy termicznej oraz ich praktyczne wykorzystanie. Przedstawili również wyniki badań otrzymane przy zastosowaniu nowoczesnej aparatury naukowej oraz ich teoretyczną interpretację do oceny właściwości materiałów o bardzo ważnym i podstawowym znaczeniu dla prawidłowego funkcjonowania gospodar-

ki każdego kraju (adsorbenty, zeolity, nadprzewodniki, minerały oraz związki chemiczne). Podczas sesji plenarnych, posterowych i zwiedzania wystaw prowadzono profesjonalne, na bardzo wysokim poziomie naukowym dyskusje, wymianę myśli, doświadczeń i publikacji, co doprowadziło do nawiązania wielu nowych kontaktów i rozpoczęcia współpracy naukowej.

Podsumowanie 27th IVMTC dokonał przewodniczący International Steering Committee Erich Robens, który również przewodniczył zebraniu członków Komitetu poszerzonego o wszystkich zainteresowanych uczestników Konferencji. Ustalono, że następną 28th International Vacuum Microbalance Techniques Conference odbędzie się w 1999 r. w Kijowie (Ukraina), zaś 29th IVMTC — w 2001 r. w Middlesborough (Anglia). Przewodniczącym International Steering Committee pozostał Erich Robens, zaś zastępcami: Grzegorz W. Chądzyński (PAN, Wrocław), Piotr Staszczuk (UMCS, Lublin)

i S.A.A. Jazyaweera (Teesside University, Middlesborough, Anglia). Informacja nt. 27th IVMTC została, po uprzednim przeprowadzeniu wywiadów, podana w lokalnym lubelskim radio i TV. Podczas trwania Konferencji i po jej zakończeniu do Komitetu Naukowego wpłynęło 36 manuskryptów publikacji, które zostaną wydane w specjalnym numerze *Journal of the Thermal Analysis*.

Ofiarna praca członków Komitetu Naukowego i Organizacyjnego, za którą pragnę podziękować, spowodowała bogaty i różnorodny program Konferencji, zarówno naukowy, jak też imprez towarzyszących (m.in. wspaniały występ Zespołu Pieśni i Tańca UMCS pod kierownictwem mgr. Stanisława Leszczyńskiego). Liczne listy, które otrzymałem od uczestników Konferencji po jej zakończeniu, wskazują, że była to niezwykle udana impreza międzynarodowa, która podtrzymała dobrą opinię o polskim środowisku naukowym.

Piotr Staszczuk

W malowniczym Nowogródku na Białorusi odbył się w zeszłym roku plener malarski dla studentów Wydziału Artystycznego UMCS oraz grupy miejscowych, młodych artystów pochodzenia polskiego, zorganizowany we współpracy z UMCS przez autentycznych społeczników zrzeszonych w lubelskim oddziale Towarzystwa Przyjaciół Grodna i Wilna. Współpraca między TPGiW Oddział Lublin i Wydz. Artystycznym UMCS zaowocowała wyjazdem lubelskich studentów 10-19 lipca 1997 na plener malarski w Wilnie.

Tym razem plener połączony został z występami na Litwie młodzieżowej grupy teatralnej z Zespołu Szkół Ekonomicznych im. Vetterów w Lublinie oraz pełnopłatną wycieczką krajoznawczą. Prowadzony przez **Alinę Jahońkowską** i **Krzysztofa Chmiela** szkolny zespół zaprezentował wileńskiej publiczności dwa spektakle o treści patriotycznej. Po występach miały miejsce wzruszające spotkania z Wilniukami, którzy opowiedzieli lubelskiej młodzieży o swych przeżyciach z czasu łagrów i zsyłek. Okazją do spotkań z Rodakami były również ogniska in-



Uroczyste otwarcie wystawy poplenerowej

Najważniejszy był jednak cel artystyczny. Składająca się z zaledwie 12 osób grupa studentów Wydz. Artystycznego, znajdująca się pod opieką art. malarza **Tomasza Świerbutowicza**, stworzyła ponad 40 obrazów olejnych podczas 4 dni pracy. Lubelscy studenci, zafascynowani światłocieniami oraz kontrastami barw i kształtów wileńskiej Starówki, otwarzali malownicze zaułki drogiego sercom Polaków miasta *czystego jak naszyjnik weselny za-*

PLENER NA BIAŁORUSI

tegracyjne z udziałem dyrekcji Wileńskiego Studium Rolniczego w podmiejskiej Białej Wace oraz okolicznych mieszkańców.

Grupy studencka, uczniowska i krajoznawcza uczestniczyły wspólnie w wycieczkach po Litwie. Razem odkrywaliśmy ślady chlubnej przeszłości Polski podczas zwiedzania Wilna, razem pojechalśmy do Kowna, Trok i Rumszyszek, razem uczciliśmy pamięć Polaków zamordowanych w Ponarach, gdzie podczas okupacji hitlerowskiej oddziały nacjonalistów litewskich zgładziły tysiące obywateli Rzeczypospolitej, głównie narodowości żydowskiej, a także grupę Romów, jeńców sowieckich i litewskich komunistów. Wspólnie wysłuchaliśmy przygotowanych przez dra Dariusza Śląddeckiego wykładów popularnonaukowych na temat osadnictwa polskiego na Litwie oraz baroku wileńskiego. Organizatorzy pleneru, Lech Maliszewski i Jan Kuźnicki, złożyli w Wilnie wiele wizyt oficjalnych, pogłębiając współpracę między lubelskimi kresowiakami i organizacjami Polaków na Litwie, przy czym bardzo obiecujące kontakty nawiązano zarówno z Oddziałem Miejskim Związku Polaków na Litwie, jak Wileńskim Studium Rolniczym w Białej Wace; przywieziono dla niego подарowane przez lubelską Akademię Rolniczą urządzenia, o które wystarał się prof. Czesław Michałowski. Rodakom zostały też przekazane dary w postaci maszyn do pisania, lekarstw, odzieży, żywności, słodczych, czasopism, również obrazów namalowanych przez uczestników pleneru.

pomnianego plemienia. Plon pleneru można było podziwiać od 3 do 29 listopada w galerii A5 Młodzieżowego Domu Kultury nr 2 przy ul. Bernardyńskiej w Lublinie. Stworzone w zapale świeżej wyobraźni obrazy szczególnie uwrażliwionych na piękno młodych ludzi odbijają złoty blask urody Wilna, które codziennie rzuca nowy urok na swych mieszkańców i przyjezdnych. Plenerowe nagrody pieniężne rektora UMCS prof. dra hab. Kazimierza Goebela otrzymali: **Beata Wasilewska** i **Zbigniew Oleszczuk** za najlepsze dzieła oraz **Andrzej Małunow** i **Zbigniew Oleszczuk** za najaktywniejsze uczestnictwo. W plenerze wzięli udział: Joanna Dąbek, Anna Dziobek, Katarzyna Hołda, Andrzej Małunow, Krzysztof Mazurek, Robert Motyka, Zbigniew Oleszczuk, Agata Staroń, Beata Wasilewska, Ewa Wójcik i Aneta Ziolo.

Podziękowania za pomoc organizatorzy wileńskiego pleneru kierują pod adresem MKiSz, UW w Lublinie, ZE Lubzel SA, a za dary przede wszystkim pod adresem AR w Lublinie, Fundacji SOS Ziemi Lubelskiej, SPPP „Solidarność” oraz Włodzimierza Czyża i Piotra Horbowskiego-Zaranka.

Cieszę się, że Lublin stał się bliższy wielu naszym Rodakom z Litwy, a w sercach i pamięci uczestników wileńskiego przedsięwzięcia żyje również Wilno, gdzie znacznie łatwiej niż w Polsce można zrozumieć znaczenie pamięci historycznej w życiu zarówno zbiorowości, jak każdego z nas z osobna.

Lech Maliszewski

OBRAZKI Z UKRAINY

Janusz Kamocki

Dr Janusz Kamocki, etnograf (autor m.in. *Zarys grup etnograficznych w Polsce*, „Annales UMCS” sec. F, vol. 46/47: 1991/1992), emerytowany starszy wykładowca Katedry Archeologii UMCS, nadal bardzo czynnie pracuje naukowo i społecznie. Od lat zajmuje się przede wszystkim badaniami kultury Polaków rozproszonych w krajach b. Związku Radzieckiego (por. *Wyprawa do Kirgizji*, „Wiad. Uniwersyteckie” 1996, nr 5/6, s. 19). Przedstawione tu jego wrażenia z ostatniej podróży do Kijowa, znajdującej się w liście do przyjaciół z Katedry (z 19 XII 1997 r.) na pewno zainteresują i innych czytelników „Wiadomości”. Tytuł od Redakcji.

Ciekawsze są moje losy etnograficzne. Jak wiesz, w październiku brałem udział w organizowanej w Łodzi przez Twego kolegę prof. Jerzego Kmiecńskiego sesji międzynarodowej poświęconej problematyce polskiej diaspory na Wschodzie, mówiłem tam o problematyce Polaków w Kazachstanie. Nic specjalnego, na te tematy gadałem już nieraz. Wkrótce potem odbywało się w Krakowie seminarium na tematy polsko-ukraińskie, przyjechał na nie Wiktor Poliszczuk, autor *Gorzkiej prawdy*, jedynej chyba książki tego rodzaju, napisanej przez ukraińskiego politologa i zarazem ukraińskiego patriotę, który uczciwie przedstawia działalność UPA. Oczywiście jest znieprawdowany w ukraińskich kęgach nacjonalistycznych. Pisałem recenzję tej książki opublikowaną w paru pismach. Ucieszyl się jak się poznaliśmy, powiedział, że w moich recenzjach z jego książki (oczywiście przesłałem je jemu)

bardzo dobrze uchwyciłem jego myśl. A w początku listopada moje etnograficzne pasje zagnały mnie aż do Kijowa. Federacja Polskich Organizacji na Ukrainie wspólnie z jakimiś ważnymi organizacjami ukraińskimi zorganizowała sesję naukową na temat polsko-ukraińskich związków kulturalnych. Zaproszono na nią także i mnie, więc wygłosiłem odczyt o polsko-huculskich losach ceramiki. Cały problem polega na tym, że garncarze pokucy do końca XIX wieku byli Polakami, a Huculi byli tylko odbiorcami tych wyrobów, oczywiście zdobionych tak, aby odbiorcom się podobało. Dopiero na przełomie XIX i XX w. Huculi zaczęli przyrzucać się do tego rzemiosła. Po wojnie część polskich ceramików (o losach wielu z nich nie mam żadnych informacji – cóż, dwie okupacje sowieckie i jedna niemiecka wystarczy, aby ludzi zgubić bez śladu) przeniosła się z Pokucia na Dolny Śląsk i tam przez

pewien czas jeszcze tworzyła. Oczywiście, ceramicy huculscy pozostali na Huculszczyźnie i tam, naturalnie już nie na własną rękę, lecz zrzeczeni w przymusowym „artelu”, kontynuują tradycję, choć już bardzo zmienioną. Dziś etnografowie ukraińscy pragną w tej ceramice widzieć sztukę czysto ukraińską, wobec czego ja na przekór im mówiłem o historii tej ceramiki, wędrownych ornamentów, a przede wszystkim o pochodzeniu garncarzy. Dziś nie zawsze można ustalić, w jakim języku kto mówił w początkach XIX w., a zarówno chłopcy ruscy jak i polscy rzemieślnicy małopostępczycy byli analfabetami, więc pisać ani po polsku, ani po rusku jednakowo nie umieli, natomiast przynależność do Kościoła rzymsko-czy grekokatolickiego była dobrym wyznacznikiem narodowości, zaś garncarze ci byli właśnie rzymskiego obrządku.

Nie tylko sesja była ciekawa. Już samą podróż wypełniały atrakcje. Na uczestniczenie w sesji a zwłaszcza na podróż na własny koszt nie bardzo byłoby mnie stać, toteż wszystko to zafundował mi krakowski oddział „Wspólnoty Polskiej”. Z Krakowa jechaliśmy w parę osób mikrobusem przez Lwów. We Lwowie mieliśmy krótki wypoczynek w tamtejszym konsulacie. Mieści się on w małym budynku, dosłownie pękającym w szwach, a przecież to najważniejszy i mający najwięcej pracy z trzech konsulatów, jakie mamy na Ukrainie. We Lwowie chciałem kupić kartki pocztowe, ale ani w kioskach w okolicy konsulatu, ani na sąsiedniej poczcie takiego luksusu nie było. Podobno są do dostania na centralnej poczcie, ale na szukanie takiej po mieście już nie miałem czasu. Tu można było tylko dostać obrazki do wysyłania w kopertach, albo coś w rodzaju kalendarzyków z widokami Lwowa. Następną postoją zrobiliśmy w Olecku, w zamku, w którym urodził się Jan Sobieski. Na szczęście zamek jest nie zniszczony, tylko z boku dobudowano jakieś ogromne rzeźby, mające chyba przedstawiać lud pracujący miast i wsi Ukrainy, jako przeciwstawienie pańskiej przecież i polskiej rezydencji. W zamku mieści się muzeum, w którym jest sporo ciekawych obrazów głównie religijnych, gdyż mądry kustosz swego czasu ściągał je z niszczonego kościoła i dzięki temu ratował.

A potem już Kijów. Nie będę Ci opisywał samej sesji, było bardzo uczenie, wygłoszono wiele więcej i mniej mądrych referatów, ale co najważniejsze, była okazja do zwiedzenia paru zabytków miasta. Słynna Ławra Pieczarska (warto zwiedzić jako ciekawostkę), potem sobór Sofijski, rzeczywiście piękny, choć opis podany w przewodniku, że to najpiękniejsza świątynia w całym chrześcijaństwie, jest grubo przesadzony. Może najpiękniejsza na całej Ukrainie. Jest to chyba ostatnie muzeum na świecie, gdzie pilnująca wejścia ma za zadanie wylapywanie z tłumy chcących zwiedzać cudzoziemców, gdyż oni muszą płacić za zwiedzanie trzykrotnie więcej niż Ukraińcy. No i Złota Brama, niedawno potężnie rozbudowana na 1000-lecie Rusi. Tu sfotografowałem się, jak uderzam w nią moim szczyrykiem. Wprawdzie Chrobry miał szczyryk nieco większy, ale cóż, on był królem, a ja jestem zwykłym biednym etnografem.

Najważniejsze jednak były dwie imprezy. Przyjechało z nami paru artystów i w podmiejskim bardzo biednym kościółku polskim (w Kijowie żyje około 10 000 Polaków) dali koncert pieśni i wierszy patriotycznych i religijnych. Słuchaczami byli przeważnie starsi ludzie, bo to było w dzień powszedni, gdy młodzi muszą pracować. Płakał cały kościół, dla nich to było jedno z najpiękniejszych przeżyć w ich dość szarym i ciężkim życiu. To była impreza, którą dali artyści przybyli z Polski. A druga była dla nas: Polski Tatr Ludowy ze Lwowa przyjechał z *Zemłą* Fredry. Trudno było uwierzyć, że jest to teatr amatorski, gra była na bardzo wysokim poziomie, artyści świetni. Tylko reżyser miał przygotowanie fachowe, zresztą bardzo ciekawym człowiekiem, Rosjanin z Syberii opętany Lwowem, sam się określający jako „narodowości lwowskiej”, sam grał Cześnika, naturalnie w najczystszej polszczyźnie (ale bałakać po lwowsku też umie nie gorzej niż batiar z Łyczakowskiej!).

A w drodze powrotnej jeszcze byliśmy na poświęceniu kościoła w Korystyszowie (w Żytomierszczyźnie), odebranego katolikom w roku 1935. Na szczęście urządzone w nim kino, więc budynek nie był zburzony, można go było teraz, po ponad pięcioletnich staraniach odebrać, wyburzyć różne ścianki wewnętrzne, odremontować i przywrócić mu właściwą funkcję. Początkowo ludzie, nauczeni sowieckim doświadczeniem, bardzo się bali, ale teraz katolicyzm odżył, na poświęcenie przyszły takie tłumy, że do kościoła nie można było się dopchać. Żal tylko, że wśród wiernych wielu już nie mówi po polsku. Zwłaszcza wśród młodzieży. I to nawet wśród tych, którzy czują się Polakami.

SERWIS ZWIĄZKOWY

WALNE ZEBRANIE DELEGATÓW

Krajowej Sekcji Nauki NSZZ „Solidarność”
Lublin 6–7 grudnia 1997

Walne Zebranie Delegatów Krajowej Sekcji Nauki NSZZ „Solidarność” zwane krótko Zjazdem KSN odbyło się w 6–7 grudnia 1997 r. w Dąbrowicy koło Lublina. Zjazd poprzedziło spotkanie Prezydium KSN z przedstawicielami Komisji Zakładowych uczelni i placówek naukowych Lublina i Puław (organizatorem Zjazdu był KPLON — Komisja Porozumiewawcza Lubelskiego Ośrodka Naukowego NSZZ „Solidarność”).

Prezydium KSN — z nielicznymi wyjątkami — zjechało w piątek wieczornym pociągiem z Warszawy na lubelski dworzec, gdzie natychmiast zostało przechwycone przez organizatorów i dostarczone do Komisji Zakładowej „S” UMCS na spotkanie z kolegami z Lublina.

Obrazy Zjazdu rozpoczęły się w sobotę rano w Domu Spotkań Caritas. Dom — urządzony na sposób hotelowy, nowy; dobudowane skrzydło do dawnego pałacu obronnego Firlejów — obszerny, ciepły i wygodny stoi na niewielkim wzgórzu z dala od miasta w ciszy małej miejscowości. Idealnie nadaje się to miejsce na spokojne, niczym niezakłócone narady.

Uczestników Zjazdu: delegatów, gości i obserwatorów przewinęło się przez dwa dni obrad ponad 200. Spośród gości wymienić należy: wojewodę lubelskiego **Krzysztofa Michalskiego**, przedstawicieli władz centralnych: **Jacka Weiss**a wiceministra Kultury i Sztuki, **Krzysztofa Frąckowiaka** podsekretarza stanu w KBN, wiceprezesa PAN **Mariana Truszczyńskiego** (prof. M. Truszczyński odczytał list prezesa PAN Leszka Kuźnickiego), dyrektora departamentu z Ministerstwa Rolnictwa **Eugeniusza Chyłka**, rektorów lubelskich uczelni: **Kazimierza Goebela** (UMCS), ks. **Stanisława Wielgusa** (KUL), **Mariana Wośolowskiego** (AR), prorektora **Tadeusza Janowskiego** (PL), dziekana Wydz. Farmacji **AM Kazimierza Głowniaka**, następnie dyrektora Instytutu Agrofizyki PAN **Jana Glińskiego**, dyrektora IUNG w Puławach **Seweryna Kukułę** oraz wiceprzewodniczącego Zarządu Regionu Środkowo-Wschodniego **Stanisława Kucharskiego**. Został odczytany list przewodniczącego Sekretariatu Nauki i Oświaty NSZZ „S” **Stefana Kubowicza**.

Obradom przewodniczyły 4 osoby: przewodniczący obrad poprzedniego Zjazdu w Krakowie i gospodarz WZD, a więc **Ewa Sikorska-Trela** (obecnie poseł na Sejm), **Janusz Chmura**, **Andrzej Smirnow** (również poseł na Sejm) i **Józef Kaczor** przewodniczący Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” UMCS i przewodniczący KPLON.

Obrazy rozpoczęły się wystąpieniem przewodniczącego KSN **Janusza Sobieszczańskiego**. Po tych przemówieniach, dyskusji i pytaniach kierowanych przede wszystkim do gości Zjazdu nastąpiła prezentacja tematyki obrad w grupach. **Krzysztof Schmidt-Szałowski** przedstawił tematykę dotyczącą szkolnictwa wyższego, **Jerzy Dudek** — nauki, **Ryszard Mosakowski** — sprawy regulaminowe, **Julian Srebrny** — sprawy płacowe, **Bogdan Rudnik** sprawy BHP i socjalne, **Edward Krauze** — interwencyjne. Przewodniczący Komisji Rewizyjnej **Janusz Schmin** da krótko podsumował działalność Komisji Rewizyjnej KSN.

Nastąpiły obrady w grupach tematycznych:

Szkolnictwo wyższe — głównym tematem były założenia reformy prawa o szkolnictwie wyższym, opracowane przez zespół prowadzony przez prof. J. Osiewskiego. Przeważały wypowiedzi krytyczne, stwierdzające, że projekt ma charakter zachowawczy, w wielu częściach niespójny i nie przedstawia w sposób jasny projektowanych działań szkolnictwa wyższego. Wyrażono opinię, że obecnie prowadzone prace są zbyt pośpieszne i zmierzają do uchwalenia ustawy w kształcie niekorzystnym dla środowisk akademickich.

Nauka — zespół ten zajął się:

1. Przygotowaniem tematyki spotkania władz KSN z kierownictwem KBN, obejmującej: budżet państwa (udział wydatków na szkolnictwo wyższe i naukę w 1998 r.); kryteria nowej kategoryzacji jednostek naukowych; restrukturyzację i prywatyzację jednostek badawczo-rozwojowych; sprawy legislacyjne; finansowanie jednostek badawczo-rozwojowych; płace w jednostkach badawczo-rozwojowych.

2. Powołaniem zespołów ekspertów ds. współpracy z komisjami sejmowymi gospodarki, ds. współpracy z resortem rolnictwa, ds. legislacyjnych, ds. współpracy zagranicznej ze związkami zawodowymi.

3. Wyrażeniem opinii dotyczącej Ustawy o Polskiej Akademii Nauk.

Obrady w zespołach były najbardziej burzliwe i interesujące.

W pozostałych zespołach na uwagę zasługiwały sprawy płacowe i problemy interwencji. Ze sprawami płacowymi nie wiązano dużych nadziei ze względu na przejęty po ekipie SLD-PSL budżet, który, niestety, nie daje realnych szans na poprawę sytuacji materialnej pracowników nauki i szkolnictwa wyższego. Natomiast w zespole interwencji **Edward Krauze** wymienił z zainteresowanymi uwagi co do stosowania „Normy 50%”. Zainicjowana przez KSN akcja odpisów podatkowych przyniosła pracownikom naukowym zwiększenie płac większe niejednokrotnie niż podwyżki MEN w 1997 r.

Atrakcją wieczoru było spotkanie przy muzyce (zespół muzyczny na żywo) lampce wina, śpiewie i rozmowach (a był to wieczór św. Mikołaja).

W niedzielę rano wysłuchano podsumowań obrad w grupach tematycznych. W południe przystąpiono do formułowania i uchwalania stanowisk i uchwał zjazdowych: Uchwała nr 1 w sprawie budżetu państwa na 1998 r.; Uchwała nr 2 w sprawie polityki naukowo-badawczej; Uchwała nr 3 w sprawie przynależności do struktury branżowej; Uchwała nr 4 w sprawie wynagrodzenia w okresie niezdolności do pracy z powodu choroby; Uchwała nr 5 w sprawie samorządów powiatowych; Uchwała nr 6 w sprawie zmiany uchwały finansowej KSN z 14 maja 1995 r.; Stanowisko nr 1 w sprawie płac pracowników szkolnictwa wyższego i nauki; Stanowisko nr 2 — Apel do Klubu Parlamentarnego AWS i Ruchu Społecznego AWS. (Uchwały i Stanowiska zostały opublikowane w „Biuletynie KSN” w grudniu 1997 r.)

Następnie odbyła się konferencja z udziałem dziennikarzy prasy lokalnej i PAP (w trakcie trwania obrad była telewizja i dziennikarze radiowi).

Lubelscy organizatorzy zaprosili uczestników Zjazdu na zwiedzanie zabytków Lublina.

Józef Kaczor

Zimowisko

Komisja Zakładowa NSZ „Solidarność” UMCS, zdając sobie sprawę z trudności, jakie mają rodzice z zapewnieniem dzieciom wypoczynku w okresie ferii zimowych, zorganizowała, podobnie jak w ubiegłych latach, zimowisko w formie półkolonii dla dzieci członków Związku. Zajęcia odbywały się na terenie miasteczka uniwersyteckiego przez całe ferie, od poniedziałku do piątku, w godzinach 8.30-14.30. Brało w nich udział 27 dzieci. Program obejmował zajęcia ruchowe, sportowe, komputerowe, pokazy fizyczne, wyjście do kina, zajęcia w pracowni mikroskopowej i inne atrakcje. Dzieci pozostawały pod fachową opieką pedagogiczną. Miały także zapewniony 1 ciepły posiłek (obiad) oraz herbatę i napoje.

Koszty zimowiska zostały pokryte z funduszu socjalnego KZ „S” UMCS. Pomieszczenia udostępniły Władze Wydziałów: BiNoZ, Chemii, Mat.-Fiz. oraz Kierownictwo AOS.

W organizację i prowadzenie wielu zajęć zaangażowali się społecznie przewodniczący Komisji Wydziałowych Mat.-Fiz. kol. **Andrzej Miernowski** i **BiNoZ** kol. **Ryszard Schoenborn** oraz członkowie i sympatycy Związku — wspomnianych wydziałów oraz administracji.

Ze strony Komisji Zakładowej „S” UMCS zimowiskiem opiekowała się kol. **Maria Nowak**.

Im wszystkim Komisja Zakładowa składa tą drogą serdeczne podziękowania.

Ponownie
w sprawie Trojniaka

Komisja Zakładowa przekazała do ministra sprawiedliwości **Hanny Suchockiej**, do sekretarza stanu w ministerstwie sprawiedliwości **Leszka Piotrowskiego**, do Krajowej Rady Sądowictwa do profesora **Adama Strzembosza** swoją uchwałę z 1995 r. zawierającą protest przeciwko mianowaniu **Marka Trojniaka** na stanowisko sędziego Sądu Wojewódzkiego.

Sędzia ten w roku 1985 skazał kol. **Wacława Wasilewskiego** za działalność związkową na dwa lata więzienia i przepadek samochodu.

„ORZEŁ I LEW”

Orzeł i lew — król ptaków i król zwierząt — widnieją w godłach wielu państw. Między innymi Polski i Wielkiej Brytanii.

„Orzeł i lew” tak zatytułowana jest wystawa obrazująca 900 lat stosunków polsko-brytyjskich, zorganizowana przez British Council, prezentowana na Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej w Akademickim Centrum Kultury „Chatka Żaka” od 8 stycznia do 8 lutego br.

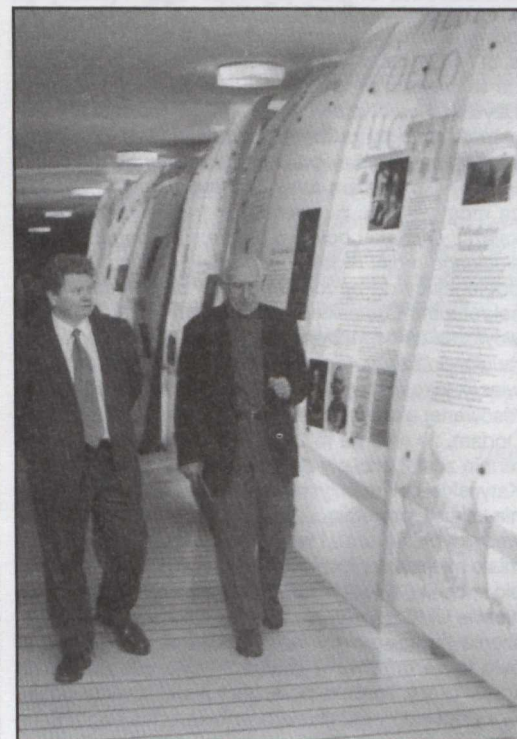
Wystawa podzielona została na kilka działów, poświęconych wybitnym osobom i wydarzeniom historycznym. Ekspozycję otwierają plansze, ilustrujące związki dynastyczne poczynając od **Knuta**, wnuka **Mieszka I** — króla Anglii. Kolejne fragmenty tej królewskiej części wiodą zwiedzających przez czasy **Elżbiety I**, **Zygmunta III Wazy** i **Jana III Sobieskiego**. Część druga przybliży sprawy handlu bałtyckiego w kontekście związków między obu narodami, trzecia opowiada o stosunkach polsko-szkockich, w następnych mowa jest o burzliwym wieku XIX, wspólnocie walki w II wojnie światowej, czasach walczącej „Solidarności”, a ostatnia przedstawia dzień dzisiejszy wzajemnych stosunków, w których m.in. wyraża się poparcie Wielkiej Brytanii dla naszych starań o integrację ze strukturami politycznymi i militarnymi Europy Zachodniej.

Ekspozycja została przygotowana w niestandardowy sposób. Informacje i fotografie znajdują się na podświetlonych ekranach ze sztucznego tworzywa, mających ponoć symbolizować żagle. Całość daje niezwykle, bardzo interesujący efekt.

Wystawa nie ma charakteru naukowego, ponieważ organizatorom zależało głównie na zainteresowaniu nią młodych, polskich odbiorców. Cel ten udało się osiągnąć dzięki umieszczeniu na planszach najciekawszych, często anegdotycznych fragmentów z 900-letniej historii współpracy polsko-brytyjskiej. Nic więc dziwnego, że mająca objazdowy charakter ekspozycja cieszyła się dużym powodzeniem i zainteresowaniem.

Oficjalnego otwarcia wystawy „Orzeł i lew” dokonali **Królowa** i prezydent **Kwaśniewski** 29 marca w Warszawie, skąd „powędrowała” do wielu miast w Polsce, m.in. **Krakowa**, **Poznań**, **Łódź**, **Katowice**, **Gniezno**, **Gdańsk**. Uroczystego przecięcia wstęgi — otwierając tym samym ekspozycję w Lublinie — dokonali rektor UMCS prof. **Kazimierz Goebel** oraz sekretarz Ambasady Brytyjskiej **Paul Walsh**. Dalsza część otwarcia obejmowała zwiedzanie wystawy oraz przejście do sali wystawowej „Mała Scena” w ACK w celu wzniesienia toastu oraz obejrzenia fotografii **Witolda Krassowskiego**. Z przemówieniami wystąpili prof. **Kazimierz Goebel**, **Paul Walsh**, **Dawid Skinner** — zastępca dyrektora The British Council, dyrektor ACK **Roman Kruczkowski**.

K. Iwan



Lubelski spór o prawa autorskie

„Nekrologi ofiar jeńców wojennych”

W „Wiadomościach Uniwersyteckich” nr 5–6 z 1997 r. Pan Marek Zdrojewski zamieścił swoje omówienie – a właściwie pomówienie – książki *Lubelska lista katyńska*. W tekście tym, zatytułowanym *Nekrologi ofiar jeńców wojennych*, oskarżył mnie o zawłaszczenie cudzej własności intelektualnej, stwierdzając: „Najcięższego kalibru zarzut wobec Adama Winiarza, który opracował omawianą książkę to ten, że przypisał on sobie autorstwo 221 biogramów – spośród wszystkich 260.” Formułując tę nieprawdę, nie zadał sobie najmniejszego trudu sprawdzenia, w ilu przypadkach w ogóle możliwe było zawłaszczenie biogramów. Bez mała połowa wszystkich biogramów nie była dotąd zredagowana i opublikowana w jakiegokolwiek formie i postaci, a więc już chociażby tych nie istniejących biogramów nie mogłem nikomu zawłaszczyć. Wystarczy sięgnąć do dokumentacji przechowywanej w Lubelskiej Rodzinie Katyńskiej (Lublin, ul. Jezuicka 4), aby przekonać się, że co najmniej w kilkunastu przypadkach nie było żadnej informacji o zamordowanym oprócz imienia i nazwiska. W dalszych kilkudziesięciu przypadkach informacje były tak skromne, że trudno byłoby zredagować jakikolwiek biogram bez przeprowadzenia szeroko zakrojonej kwerendy archiwalnej i bibliotecznej. Kto więc zredagował te biogramy? Szkoda, że Pan Zdrojewski nie podał mi w okresie ponad dwóch lat przygotowywania książki (wiedział o jej przygotowywaniu) adresów bibliograficznych tych biogramów, abym mógł je zawłaszczyć. Oszczędziłoby mi to żmudnej kwerendy, a społeczności Lubelskiej Rodziny Katyńskiej skróciłoby czas oczekiwania na książkę, co z racji zaawansowanego wieku wielu osób nie było bez znaczenia.

Przechodząc do drugiej części odpowiedzi na tekst Pana Zdrojewskiego, pragnę wyraźnie podkreślić, że wszelkie noty biograficzne czy biogramy, które w jakiegokolwiek formie i postaci były opracowane i opublikowane, a ja wykorzystałem zawarte w nich informacje, zostały podane z dokładnym adresem bibliograficznym w stopkach pod biogramami. Treści zaczerpnięte in extenso z jakichkolwiek źródeł ująłem w cudzysłowy, co także bez większego trudu można sprawdzić. Nie są mi znane prawdziwe motywy wystąpienia Pana Zdrojewskiego, ale zaciętrzewienie i napastliwy ton są co najmniej zastanawiające. W tym kontekście rodzi się pytanie, dlaczego Pan Zdrojewski – omawiając książkę – zajął się z taką pasją „sprawdzeniem” jedynie biogramów mojej redakcji. Niewątpliwie miał do tego pełne prawo, ale skoro ocenia książkę – i to w piśmie kształtującym opinie w środowisku uniwersyteckim – to uzasadnione wydawałoby się zajęcie stanowiska wobec całej jej zawartości treściowej. Być może i w tych pozostałych 39 biogramach dokonałby rewelacyjnego odkrycia. Zostały one bowiem zredagowane według takiego samego układu (zob. Wstęp s. 8) i na podstawie podobnego materiału źródłowego co te „nieszczęśne” 221 biogramów mojej redakcji. Używając patetycznych zwrotów w rodzaju „W imię prawdy musimy zadać temu kłam...”, Pan Zdrojewski sam sfabrykował nieprawdę i to na użytek publiczny. Pytam tylko, w jakim celu? Zapomniał przy tym podać, że mógł walczyć o „prawdę” w trakcie redagowania książki. Otrzymał bowiem biogram przodownika Stasięckiego mojej redakcji (w kształcie i treści niewiele odbiegający od opublikowanego) za pośrednictwem sekretariatu Lubelskiej Rodziny Katyńskiej. Powinien wówczas ustosunkować się do biogramu lub go odrzucić, do czego miał nie tylko prawo, ale wręcz obowiązek jako członek „społeczności katyńskiej” zainteresowanej ukazaniem się możliwie najlepszej książki. Dodam, że miał na to 2 tygodnie czasu, bowiem taki termin został przyjęty za aprobatą Lubelskiej Rodziny Katyńskiej celem przyspieszenia procesu przygotowania książki, powstającej zresztą z wielkim trudem. Nawet, gdyby nie zdążył tego uczynić w tym terminie (co miało miejsce w przypadku kilku osób), to mógł to zrobić i później, bowiem zanim złożyłem pracę w wydawnictwie UMCS, upłynęło jeszcze kilka miesięcy. Wnoszenie poprawek czy kwestionowanie czegokolwiek było także możliwe w czasie 3 kolejnych żmudnych korekt pracy. Jeszcze podczas trzeciej korekty wniosłem poprawki i dołączałem zdjęcia udostępniane mi

przez zainteresowane osoby. Należy przy tym nadmienić, że praca była przygotowywana przy odstępnej kurtynie i pod życzliwą kontrolą społeczności Lubelskiej Rodziny Katyńskiej. Nic nie stało na przeszkodzie, aby Pan Zdrojewski do mnie lub do sekretariatu Lubelskiej Rodziny Katyńskiej zgłosił swoje uwagi czy zastrzeżenia, które były ze wszelkich miar pożądane, aby ostateczny rezultat ponad dwuletniego wysiłku był jak najlepszy. Zdawałem sobie sprawę z dużego rezonansu społecznego treści pracy i dlatego przyjąłem za pełną aprobatą Lubelskiej Rodziny Katyńskiej zasadę (zob. Wstęp do pracy, s. 8) przesyłania zainteresowanym rodzinom zredagowanych biogramów, aby mogły one ustosunkować się do ich treści, nanieść poprawki lub zrezygnować z publikacji biogramu mojej redakcji, co na przykład uczynił Pan Bohdan Królikowski, wyrażając życzenie zamieszczenia biogramu własnej redakcji. Tak samo przecież mógł postąpić Pan Zdrojewski. Wszelkie uwagi i sugestie były uwzględniane, aczkolwiek nie zawsze było to łatwe. Wszystko to jest do sprawdzenia, ponieważ istnieje dokumentacja pracy w siedzibie Lubelskiej Rodziny Katyńskiej. Formułowanie obecnie nieprawdziwych opinii przy – jak już powiedziałem – znajomości formy i treści biogramów przed ich opublikowaniem dowodzik może jedynie złą woli. Pisząc nieprawdę, Pan Zdrojewski przemilczał także, że pod każdym biogramem (chyba, że tego nie życzyła sobie zainteresowana osoba), w tym także pod biogramami wymienionymi przez niego, umieszczone są nazwiska członka lub członków rodzin osób zamordowanych. Zresztą we Wstępie do pracy (s. 8) wyraźnie wyartykułowałem, że „Biogramy pisane były we współpracy z członkami rodzin”. Także pod biogramem przodownika Stasięckiego znajduje się nazwisko Pana Zdrojewskiego, zaś w stopce bibliograficznej (s. 260) podałem wśród innych źródeł, z których korzystałem, również artykuł pióra Pana Zdrojewskiego pt. *Nazwisko z symbolicznej mogiły* („Dziennik Lubelski” 1991, nr 128, s. 5), znany mi także w skróconej wersji maszynopisu i w obydwu wersjach bez stopki bibliograficznej. Zaczerpnięte z tego artykułu informacje, podobnie jak i z innych źródeł, posłużyły do zredagowania biogramu przodownika Stasięckiego, co przy podanym czytelnym adresie bibliograficznym jest zgodne z ogólnie przyjętymi zasadami. Faktycznie biogram redagowałem permanentnie, bowiem przy gromadzeniu materiałów do następnych znajdowałem informacje do biogramów już zredagowanych. Przykładem tego są chociażby skromne informacje, których nie umieściłem w pierwszej wersji biogramu przodownika Stasięckiego, ponieważ dotarłem do nich tuż przed oddaniem pracy do Wydawnictwa. Informacje te zostały zaczerpnięte z Archiwum Państwowego w Lublinie oraz z pracy dyplomowej obronionej w Wyższej Szkole Policynnej w Szczytnie. Pełny opis bibliograficzny znajduje się w stopce pod biogramem Stasięckiego. Nawet w tym szczególnie mylił się czy ewidentnie kłamie Pan Zdrojewski, stwierdzając, że „[...] nie napisał A. Winiarz ani jednego własnego zdania [...]”. Na ten w złym guście sformułowany żart można odpowiedzieć chyba tylko żartem, że przynajmniej dwa zdania, cytat zaczerpnięty z Archiwum Państwowego w Lublinie i stopka bibliograficzna nie są w tym biogramie własnością Pana Zdrojewskiego (zob. wspomniany art. *Nazwisko z symbolicznej mogiły*). Kto więc komu i co zawłaszcza? Powinien Pan Zdrojewski także zauważyć, że skoro przepisałem jego artykuł, to przynajmniej dla dobra sprawy opuściłem zawartą w nim błędną informację, że Stasięcki był legionistą (zob. art. *Nazwisko z symbolicznej mogiły*, s. 5). Kończąc dodam, że biogramy faktycznie nie są mojej redakcji w tym sensie, że pisało je samo życie, jakże okrutne w przypadku tych właśnie 221 osób. Myślę, że książka *Lubelska lista katyńska*, trudna w redagowaniu i stąd nie wolna od merytorycznych usterek, niebyleż nadaje się do ambicjonalnych rozgrywek i leczenia kompleksów, chociażby z tego względu, że nosi podtytuł *Księga Pamięci Lubelskiej Rodziny Katyńskiej*.

Adam Winiarz

Szanowny Pan Redaktor Naczelny „Wiadomości Uniwersyteckich”

Czytam i czytam artykuł *Nekrologi ofiar jeńców wojennych* Pana Marka Zdrojewskiego w „Wiadomościach Uniwersyteckich” (nr 5–6, 1997) i wprost nie mogę uwierzyć, że tak wiele przekłamań mogło znaleźć się w tak poważnym piśmie. Dla potwierdzenia tego przesyłam kserokopie artykułów z gazet i egzemplarz książki *Lubelska lista katyńska* i proszę porównać, czy faktycznie dr Adam Winiarz nie napisał „ani jednego własnego zdania”, o co oskarżył go Pan Zdrojewski. Formułę „Biogram sporządził...” przyjęto dla wszystkich biogramów, ponieważ faktycznie sporządziły je osoby sygnowane inicjałami. I nic w tym nie ma ani złego, ani kłamliwego. To wprost nikiemne, żeby ujmwować zaangażowania, ogromu pracy i rzetelności, z jaką zostały napisane życiorysy, zwłaszcza oznakowane inicjałami (A.W.). Z całą odpowiedzialnością mogę powiedzieć, że wiele osób w szczególny sposób dziękowało dr. Adamowi Winiarzowi za informacje podane w biogramach ich Bliskich. Często z zainteresowaniem pytało: „Jak Pan do tego dotarł?”, „Gdzie Pan to znalazł?”. Dla wiarygodności pod każdym biogramem podane zostały źródła informacji. Jestem w pełni przekonana, że wiele biogramów naszych Bliskich byłoby znacznie uboższych, gdyby nie rzetelna praca dr. A. Winiarza.

Bardzo ubolewam, że tak późno ukazała się nasza publikacja. Pomysł napisania Księgi Pamięci zrodził się już w 1990 r. Były zbierane materiały, a nawet przedpłaty na książkę. Ciągłe jednak nie było osoby, która podjęłaby się trudu jej przygotowania. Przewijało się wielu potencjalnych autorów, ale ostatecznie nikt nie zdecydował się doprowadzić zamierzenia do końca. Pan Marek Zdrojewski mógł zająć się opracowaniem biogramów, ale jak widać może pisać tylko to, na co ma ochotę! Od siebie powiem, że jestem szczęśliwa, że to nie On opracowywał życiorysy Naszych Najbliższych – dodam – Bohaterów Narodowych – którym obcy był koniunkturalizm i zdrada. To bardzo dobrze, że to nie On „dotykał” różnych rodzinnych dokumentów, niejednokrotnie będących swoistymi relikwiami po Naszych Najbliższych.

Przyjęliśmy w Lubelskiej Rodzinie Katyńskiej, że biogramy będą podpisywane przez najbliższych żyjących członków rodzin osób zamordowanych. Pragnęliśmy przez to nadać Księdze Pamięci wymiar rodzinny i jednocześnie stworzyć swoisty łańcuch pamięci o Naszych Najbliższych bestialsko pomordowanych. Skoro więc przyjęliśmy zasadę podpisywania biogramów przez najbliższych członków rodzin osób zamordowanych to mam prawo wyrazić zdziwienie, dlaczego biogram przodownika PP Stasięckiego podpisał mąż wnuczki Marek Zdrojewski, a nie najbardziej uprawniona do tego żyjąca wdowa Sabina Stasięcka, ewentualnie syn Maurycy lub wnuczka (ze strony syna czy córki).

Książka została rozesłana do Rodzin Katyńskich w Polsce i Zagranicą, do Niezależnego Instytutu Historycznego Badania Zbrodni Katyńskiej, do Rady Ochrony Pamięci Walki i Męczeństwa. Od wszystkich otrzymaliśmy gratulacje za wysoki poziom merytoryczny zawartych w niej biogramów, a tu od Pana Zdrojewskiego – Męża Wnuczki zamordowanego przodownika PP Stasięckiego tyle zawistnej nieprawdy. Pan dr Adam Winiarz na naszą usilną prośbę podjął się trudu zredagowania nie tylko biogramów Naszych Najbliższych, ale i przygotowania całej książki, odsuwając na drugi plan swoje sprawy zawodowe.

Wobec nieco ironicznego – jak sądzę – odniesienia się Pana Zdrojewskiego do ceny książki, pragnę wyjaśnić, że cena 20 zł nie wydaje się zbyt wysoka, gdy weźmiemy pod uwagę objętość książki i jej poziom edytorski. Wystawienie takiej ceny – mimo wszystko niezbyt wysokiej – było możliwe dzięki sponsorom oraz wsparciu władz i Wydawnictwa UMCS. Pragnę wyrazić serdeczne podziękowanie Panu Prorektorowi Profesorowi dr. hab. M. Harasimiukowi za wyjątkową przychylność dla naszych starań w sprawie wydania książki oraz Panu Dyrektorowi Wydawnictwa UMCS Andrzejowi Peciakowi, który, zdając sobie sprawę z trudności wydania specyficznej „Księgi Pamięci”, bez wahania podjął się realizacji tego zdania. Jest mi bardzo przykro, że Pan Zdrojewski – osoba formalnie z kręgu „Lubelskiej Rodziny Katyńskiej” – zdobył się na wystąpienie nie licujące z elementarnymi zasadami postępowania moralnego. Mam nadzieję, że słowa moje dotrą do wszystkich Czytelników „Wiadomości Uniwersyteckich” i pobudzą do refleksji nad celem i sensem wystąpienia Pana Zdrojewskiego.

Halina Łapinkiewicz-Piłat
Przewodnicząca Lubelskiej Rodziny Katyńskiej

SPORZĄDZIŁ ≠ ZREDAGOWAŁ

(czyli o wypowiedzi A. Winiarza nt. mojej recenzji „Lubelskiej listy katyńskiej” — „Wiadomości Uniwersyteckie” 1997, nr 5–6, s. 35 — uwag kilka)

Tekstu Adama Winiarza nie mogę, niestety, uznać za odpowiedź na ww. recenzję. Stąd nazwałem go, w podtytule, wypowiedzią. Uczyniłem to rozmyślnie, A. Winiarz bowiem nie odniósł się: 1) do ostrożnie sformułowanego przeze mnie zarzutu wzorowania się, co dotyczy tytułu recenzowanej książki, na wydanej w 1991 r. *Nowosądeckiej liście katyńskiej*; 2) do faktu sygnowania przezeń inicjałami „(A.W.)” tekstu biogramu ppor. rez. WP Adama Bronisława Zyśko, autorstwa Stefana Skalnego; 3) do faktu anonimowości tłumaczy czterech streszczeń z języka polskiego (na: angielski, francuski, niemiecki i rosyjski). Czyżby wyznawał zasadę, skądinąd rozumną, że z faktami nie dyskutuje się?

Polemicznej natury uwagi mam następujące: a) wpleciony przez A. Winiarza w tekst mojego autorstwa biogramu przed. PP Bolesława Stanisława Stasieckiego fragment opinii o jego policyjnej służbie (wystawionej przez Włodzimierza Łopacińskiego) – jako cytata słusznie ujęty w cudzysłów – nie jest własnym zdaniem A. Winiarza, siebie przecież nie zacytował; b) nie zestawił A. Winiarz sam wszystkich adresów bibliograficznych

źródeł, wyszczególnionych pod tekstami biogramów, np. „Relacja ustna wdowy Sabiny Stasieckiej” to m.in. źródło, z którego ja skorzystałem 20 I 1996 r. (dokładnie cztery dni przed napisaniem biogramu jej b. męża), lecz daty tej brakuje w książce; c) nieprawdą jest, że wszystkie zdania, nie pochodzące spod pióra A. Winiarza, są zaopatrzone w cudzysłowy, np. zdanie otwierające biogram B. S. Stasieckiego [podkreślam: na przykład, co odnosi się do uwag oznaczonych literami b) i c)].

Na wręcz dziecinną zakrawa pretensja, że w ww. recenzji nie wytoczyłem podobnych, jak A. Winiarzo- wi, zarzutów trojgu właścicielom inicjałów, zamieszczonych pod innymi (niż przezeń sygnowane) 39 tekstami biogramów. Otóż wypada tu przypomnieć, że lico karty tytułowej *Lubelskiej listy katyńskiej* zdobi – pod słowem „opracowanie” – tylko jedno imię i nazwisko (cyt.): „Adam Winiarz”. Zapytuję zatem, dlaczego godność Alicji Stępniewskiej, która zredagowała 37 tekstów biogramów nie dostąpiła podobnego zaszczytu? Nie jest to bynajmniej pytanie retoryczne. Dlatego tę presten- sję A. Winiarza traktuję jako mocno chybną. W zwią-

ku z przedstawionym stanem rzeczy brzemień odpowiedzialności za całą książkę spoczywa na samym A. Winiarzu. Oczywiście, wobec Bohdana Królikowskiego nie sposób mieć jakichkolwiek zastrzeżeń. A jeśli chodzi o dr. Andrzeja Konstankiewicza, to można domniemywać, że przynajmniej sam nie zaopiniował swojego autorstwa tekstu [biogramu mjr./ppłk. dypl. WP Waleriana Bogusławskiego], pozostawiając tę ocenę bardziej utytułowanemu współrecenzentowi. O obydwu recenzentach wydawniczych *Lubelskiej listy katyńskiej* mam zresztą podstawy myśleć nie bez smutnej zadumy.

Z przyjemnością natomiast konstatuję fakt, że w swojej wypowiedzi A. Winiarz zgodził się z moim koronnym zarzutem w ww. recenzji, a mianowicie, iż *zredagował* – a nie: *sporządził* – 221 biogramów w książce *Lubelska lista katyńska*. Wynika to ewidentnie z faktu wielokrotnego użycia w wypowiedzi A. Winiarza czasownika „zredagować” (naturalnie, w różnych formach), co jest niemożliwe do zakwestionowania.

Tym samym Adam Winiarz przyznał się do własnej niewiedzy, iż wyrazy „zredagował” i „sporządził” nie są ani synonimiczne, ani nawet bliskoznaczne.

I konkluzja końcowa – nie widzę powodu, by nie podtrzymywać zasadności wniosku o wydrukowanie solidnej erraty do książki *Lubelska lista katyńska*, stawiam go więc ponownie pod adresem Wydawnictwa UMCS.

Marek Zdrojewski

Z warsztatów absolwentów UMCS



Jeśli ktoś z Państwa krewnych lub znajomych zechce zapoznać się z Lubelszczyzną i Podlasiem, dobrze byłoby mu wręczyć książkę Zbigniewa Włodzimierza Frączka *Poprawki do portretu* (Norbertinum, Lublin 1997, s. 304). Ten zbiór opowiadań, szkiców, reportaży i gawęd to kopalnia informacji i anegdot o ciekawych postaciach i, zdawałoby się, dobrze znanych miejscach regionu. Znanych jednak nie do końca, bowiem dopiero opowiedziane historie, często wsparte autorytetem „ostatnich świadków” – rozmówców Frączka – odświeżają genius loci owych miejsc. To on sprawia, że „pielgrzymów i turystów przenika [...] metafizyczny dreszcz, choć przecież życie toczy się normalnie”.

W Borowicy nad Wieprzem duch hrabiny Kraśńskiej (pisarki Elżbiety Jaraczewskiej), przybierający postać łabędzia, a na łąkach nad Bystrzycą między Lublinem a Zawieprzycami – Maleparta (także bohater powieści Kraszewskiego) powodują, że zwyczajne okolice ożywia wyobraźnia, nadając im indywidualne piętno i utrwalając w pamięci, często bez szkody dla prawdy historycznej.

Z książki dowiemy się, co w Turobinie robił Don Kichot, święty Marcin na Roztoczu, a papież w Kielczewicach. Poznamy ciekawie związane z Lubelszczyzną losy pisarzy (m.in. Reymonta, Sienkiewicza, Kajetana Koźmiana, Fredry, Norwida, Prusa). Opowieści o nich, często mityzowane, także konstytuują lokalną tradycję, a sam pisarz uczestniczy w tworzeniu legendy (symboliczny powrót Isaaca Bashevisa Singera do kraju dzieciństwa).

Lekkie pióro Frączka kreuje portret (nie tylko go poprawia) ziemi przechowującej tradycję i utrzymującej klimat dawnych wschodnich Kresów; tu jeszcze można się przejrzeć w czystych źródłach polskości.

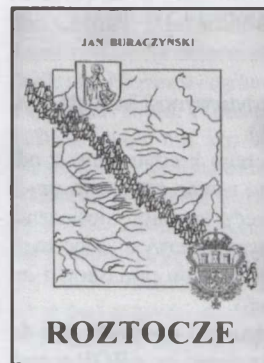
*

A ponieważ zbliża się Wielkanoc, przypomnijmy sobie, skąd wziął się zwyczaj święcenia pisanek: „Pewnego razu (św. Szczepan) głosił swe nauki koło karczmy w bogatej wsi (na Zamojszczyźnie). Słuchało go wielu ludzi, lecz z upływem czasu tracili zainteresowanie, poczęli złorzeczyć, ktoś krzyknął, aby kamieniami obrzucić mówcę. – Niech sobie idzie precz – poczęli wołać i inni. – Nie dla nas jego przykazania! I w stronę świętego poleciały kamienie. Nie zasłaniał się rękami. Stał godnie wyprostowany. Wszystkich zaś rzucających i pomstujących ogarnęło zdumienie, gdyż kamienie po dotknięciu świętego odbijały się i spadały na ziemię jako kolorowe kraszanki.

Na pamiątkę tamtego cudownego zdarzenia – wedle ludowych gawędziarzy – przyjęło się święcenie pisanek”.

mar

Jan Buraczyński, *Roztocze. Budowa, rzeźba, krajobraz*, Lublin 1997, s. 189.



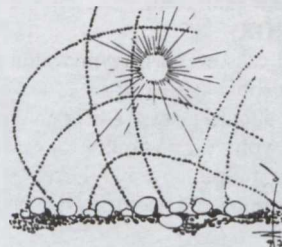
Roztocze (nazwa od słowa rozтока, które oznacza dział wodny) to malownicza kraina o powierzchni 3110 km kwadratowych z lasami bukowo-jodłowymi, tworząca „pasma wzniesień rozdzielające systemy rzeczne Wieprza i Bugu od północnego wschodu oraz Sanu i

Dniestru od południowego zachodu. Pasma to łączy Wyżynę Lubelską z Podolem oraz rozdziela Kotlinę Sandomierską od Kotliny Nabuża”.

Praca, przynosząca szczegółową charakterystykę geologiczno-geomorfologiczną, wyjaśniającą dzieje tego obszaru, kolejno przedstawia budowę geologiczną, główne rysy morfostrukturalne, zjawiska neotektoniczne, rzeźbę, jednostki geomorfologiczne terenu. Następnie autor charakteryzuje poszczególne regiony: Roztocze Gorajskie, Szczeczeszyńskie, Tomaszowskie, Rawskie, Janowskie oraz Lwowskie. Kończą rozprawę rozdziały poświęcone przemianom środowiska roztoczańskiego w trzeciorzędzie i czwartorzędzie aż po ostatnie zlodowacenie i holocen.

Książce, bogato ilustrowanej, co naturalne w pracach z zakresu nauk o ziemi, napisanej „z serca” pięknym językiem i dobrze wydrukowanej, smaku przydają piękne ryciny Zbigniewa Józwika, który zaprojektował także okładkę.

mar



Rys. Zbigniew Józwik

OSZCZĘDZANIE I POŻYCZANIE W SKOK



możliwości — lokaty — oprocentowanie



• LOKATY TERMINOWE:

- stosujemy miesięczną kapitalizację odsetek,
- nie ustalamy kwoty minimalnej lokaty,
- od lokat wycofanych przed terminem potrącamy 18% naliczonych odsetek,
- oprocentowanie lokat naliczamy według tabeli obok:

• KLUBY SYSTEMATYCZNEGO OSZCZĘDZANIA

Usługa polega na comiesięcznych wpłatach za-deklarowanej kwoty na wydzielony rachunek. Odsetki od kwoty zgromadzonej na rachunku są naliczane według atrakcyjnych stóp procentowych (tabela obok):

• RACHUNEK OSZCZĘDNOŚCIOWO-ROZLICZENIOWY

Usługa polega na zadeklarowaniu przelewania poborów na indywidualne, oprocentowane konto ROR. Właściciel takiego konta:

- zachowuje pełną swobodę dysponowania środkami zgromadzonymi na rachunku,
- ma prawo utrzymać na swoim koncie stan ujemny (debet),
- otrzymuje dużo korzystniejsze warunki zaciągania kredytów,
- uzyskuje oprocentowanie środków zgromadzonych na ROR według stopy 14,5%.

• KREDYTY

- Maksymalna kwota kredytu wynosi 3 tys. zł (6 tys. zł dla posiadaczy ROR).
- Spłata kwoty zaciągniętego kredytu wraz z odsetkami, podzielonej na równe raty, trwa przez okres od 3 do 12 miesięcy, zaś rata miesięcznej spłaty nie może przekraczać połowy miesięcznych dochodów netto (po odliczeniu podatków i innych stałych zobowiązań).
- Zabezpieczeniem kredytu jest upoważnienie do potrącania raty kredytu z pensji ew. z ROR-u oraz poręczenie osoby fizycznej o dochodach netto co najmniej dwa razy wyższych od raty spłaty kredytu (dla kredytów sześciomiesięcznych i dłuższych wymagamy dwóch poręczycieli).
- Przed spłatą ostatniej raty nie można starać się o następny kredyt.
- Od udzielonych kredytów pobieramy prowizję w wysokości 0,5%.
- Odsetki od kredytów przeterminowanych wynoszą 45% w skali roku.
- Oprocentowanie kredytów naliczamy według tabeli obok:

• Pożyczki chwilowe

Krótkoterminowa, wyżej oprocentowana pożyczka bez poręczycieli, zbędnych formalności i okresu oczekiwania.

- Kwota pożyczki ograniczona do dwóch trzecich zarobków netto.
- Terminy spłat i oprocentowanie: 1 tydzień — 1,25%; 2 tygodnie — 2,5%; 1 miesiąc — 5%.
- Odsetki od chwilówek przeterminowanych wynoszą 96% w skali roku.

• Debet na ROR

Możliwość czasowego utrzymywania ujemnego stanu konta osobistego ROR.

- Wysokość debetu jest ograniczona do kwoty regularnych wpływów na konto.
- Od debetu nie pobieramy odsetek przez 7 dni. Po tym okresie oprocentowanie wynosi 35% w skali roku.

Wiceprezes SKOK w UMCS
dr Piotr Kłosowski

Czas lokaty (m-ce)	Oprocentowanie w skali roku		Lokata PLN (przykładowa)	kwota z odsetkami (końcowa)
	nominalne	efektywne		
1	16,0	16,0	1000	1013,59
2	16,5	16,6	1000	1026,85
3	17,0	17,2	1000	1042,51
4	17,5	17,9	1000	1058,79
5	18,0	18,6	1000	1076,72
6	19,0	19,8	1000	1098,00
9	20,0	21,4	1000	1159,93
12	21,0	23,1	1000	1231,44
24	21,5	26,6	1000	1531,41

Czas oszczędzania w m-cach	Oprocentowanie w skali roku		Minimalna składka mies.	Końcowa kwota z odsetkami
	nominalne	efektywne		
3	20,0	20,3	20	61,99
4	20,5	21,0	20	83,43
5	21,0	21,8	20	105,36
6	22,0	23,0	20	127,89
9	23,0	24,8	20	198,18
12	24,0	26,8	20	273,75

Czas spłaty w m-cach	Oprocentowanie w skali roku				Kwota kredytu	Odsetki do zapłaty	
	nominalne		efektywne			norm.	ROR
	norm.	ROR	norm.	ROR			
3	25,5	24,0	16,9	15,9	1000	42,21	39,70
4	25,5	24,0	15,9	15,1	1000	52,92	49,78
5	25,5	24,0	15,3	14,4	1000	63,86	60,04
6	27,0	24,5	15,9	14,4	1000	79,29	71,84
7	27,0	24,5	15,6	14,1	1000	91,09	82,50
8	27,0	24,5	15,5	14,0	1000	103,02	93,27
9	28,5	25,0	16,2	14,2	1000	121,53	106,25
10	28,5	25,0	16,1	14,1	1000	134,34	117,39
11	28,5	25,0	16,1	14,0	1000	147,19	128,56
12	31,0	25,0	17,5	14,0	1000	174,84	139,81

Polemika

Pani prof. Maria Z. Pulinowa wiąże powódź z Jałtą

Różnie już interpretowano powódź na kresach zachodnich: jedni, że to kara boska za rządy postkomunistów, inni, że to cios wymierzony przez naturę za wizytę Papieża we Wrocławiu. Autorka tekstu *Krajobraz z kroplą wody w tle* (Wiad. Uniw., grudzień 1997) znajduje jeszcze inną w y m o w ę tej kłeski: „Lipkowa powódź pokazała, jak wielkim błędem w stosunku do regionów były powojenne przemieszczenia ludności. Proces ten uwzględnił jedynie racje polityczne, a burzył wielowiekowe struktu-

ry” (str. 25). Winna Jałta (i Poczdam). Rzecz w tym, że polskie kmioty przesiedlone zza Buga w cywilizowany region Odry zapuściły niemożliwie urządzenie irygacyjne, chcąc przywrócić na zachodzie poleskie bagna i moczary. Ale przyroda wymierzyła cios, który ujawnił idiotyzm jałtańskich polityków.

Pani Profesor nie zadaje sobie jakoś trudu pytaniem, dlaczego powódź zalała też tereny niemieckie, dokąd — jako żywo — naszych ciemnych kmiotów nie przesiedlono. Zgadzać się jednak ogólnie z Jej opinią mamy jeden żal do Przyrody, że spuściła te deszcze na nas, a nie na Amerykanów, Anglików i Rosjan. To ich trzeba było ukarać za Jałtę. A tak — znowu biedna Polska ucierpiała.

Erazm Trawiński
Usługowy Zakład Produkcji Sensu

Czas wolny w kulturze masowej

W społeczeństwach przedprzemysłowych życie toczyło się wedle naturalnej formuły: „wszystko w swoim czasie”. „Wszystko ma swój czas i jest wyznaczona pora na wszystkie sprawy pod niebem. Jest czas narodzin i czas śmierci, czas sadzenia i czas zbiorów” (Stary Testament — Księga Koheleeta). Doba dzieliła się na „czas sadzenia” i „czas zbiorów”, czas pracy i czas odpoczynku. Czas odpoczynku był okazją do regeneracji sił — ale nie było to zwykle wyłączenie się z pracy, był to czas specjalny. Tak jak czas pracy był czasem powszednim, tak czas odpoczynku był czasem świętym; był „czas kupca” i „czas kapłana”, jak powiedział francuski historyk Jacques Le Goff.

ni, bogaci zaś oddawali się błogiej beczynności. Tak było również w czasach PRL: im wyższe zajmowało się miejsce w strukturze zawodów czy wykształcenia, tym więcej miało się czasu wolnego. W naszej cywilizacji przemysłowej porządek ten został odwrócony: ci, którzy znajdują się na szczytach drabiny społecznej, odczuwają ciągle niedobór czasu, inni — mają go za dużo. W ten sposób w naszych miastach współistnieją jakby dwie strefy czasu. W jednej nieliczni pędzą pasem szybkiego ruchu, łącząc się ze swego samochodu ze współnikami w biznesie. Dla nich maksymalne wykorzystanie czasu jest czymś więcej niż kwestią wydajności: jest to kwestia swojej wartości, udziału w kulturze, wręcz — hono-

VIVERE EST COGITARE

Marian Filipiak

Epoka przemysłowa wprowadziła kategorię czasu wolnego, przeciwstawiając go czasowi pracy, ale zmieniła charakter i jednego, i drugiego. CZAS PRACY to czas, w którym każda godzina i każda minuta powinny być wykorzystane na zarabianie pieniędzy. Żadna dotąd kultura nie wzięła sobie tak bardzo do serca powiedzenia: „czas to pieniąż”. W kulturze przemysłowej czas pracy wydłuża się — przeznaczają się go coraz więcej na pracę. Pojawiła się kategoria ludzi bez czasu wolnego; czy to z przymusu — by dorobić na drugim etapie, czy też z wyboru — co dotyczy pracoholików, entuzjastów pracy, dla których jest ona sposobem ekspresji, „sposobem na życie”. Tym pierwszym brak czasu nie pozostawia miejsca na rozrywkę i rekreację, życie rodzinne, podnoszenie kwalifikacji, a nawet — na rzetelne wykonywanie podstawowych obowiązków zawodowych. Tym drugim — pracoholikom — nie dające się zatrzymać tykanie zegara z upływem lat coraz natrętniej przypomina, że „nie samym chlebem żyje człowiek”.

Obok tych, którym dokuca brak czasu, egzystuje cała rzesza ludzi, którzy mają nadmiar czasu. W dawnej kulturze klasowej nie mieli czasu ludzie bied-

ru. W drugiej strefie czasu żyje cała reszta mieszkańców miast. Jest to wolno sączący się czas ludzi wyłączonych z udziału w spektakularnej konsumpcji; czas spędzany godzinami przed ekranami telewizorów, w kolejkach do lekarza państwowej służby zdrowia i zatłoczonych autobusów komunikacji miejskiej; to czas, którego nie mogą wykorzystać ani zaoszczędzić.

Cywilizacja przemysłowa odmieniła czas pracy, ale jeszcze bardziej charakter czasu wolnego.

CZAS WOLNY przestał być prostym relaksem, okazją do regeneracji sił — stał się czasem rozrywki, zakupów w supermarketach, oglądania telewizji; dla wszystkich — biednych i bogatych — czasem konsumpcji przeżywanym „zgodnie z dyrektywami tych, którzy na naszym czasie wolnym zarabiają”. Istotna zmiana polega jednak na tym, że czas wolny przestał być czasem „świętym” — czasem refleksji, skupienia i ciszy. Wypełniają go media, które popielniają dwie zasadnicze pomyłki. Po pierwsze — myślą przesłanie z techniką jego przekazywania. Swoje naczelne zadanie widzą w tym, aby nieustannie udoskonalać technikę komunikowania i to z powodzeniem czynią, o czym świadczy choćby błyska-

wiczna światowa kariera Internetu. Tymczasem najważniejsze ciągle jest przesłanie — treść, która ma być zapisana i przekazana. Forma przekazu nie może zastąpić treści, a technika szybkiego komunikowania — myślenia. Pod drugie, media masowe myślą informację z narracją. We wszystkich rodzajach mass mediów narracje zostały zastąpione potokiem skrótowych, nie powiązanych ze sobą informacji; nic już z niczego nie wynika, i nic z niczym się nie wiąże. Poznajemy jedynie skutki, powierzchowne zdarzeń; ich przyczyny, uwarunkowania, sens — pozostają nierozpoznane. Skrót informacji sprawia, że świat widzimy takim, jakim widzi go telewizja a nie takim, jakim jest naprawdę. Odbывается to kosztem naszej wiedzy o świecie i kosztem — naszej pamięci. Narracja uruchamia mechanizm sprzyjający zapamiętywaniu: słuchając opowieści mamy czas na zapamiętanie znaczeń, ich kojarzenie, interpretowanie, przyswajanie lub odrzucanie. Informacja zaś — dzięki procesowi powtarzania utrwała w naszej korze mózgowej poszczególne hasła reklamowe, słowa przebojów, partyjne slogany, nazwiska filmowych gwiazd itd.; wszystko to automatycznie, bez myślowego wysiłku zapada w naszej pamięci niczym hinduistyczne mantry. Gdzie kończy się narracja, zaczyna się amnezja.

Mass media pokonały czas i przestrzeń i tak sprawiły, że przekształcamy się w społeczeństwo planetarne. Świat wchodzi w fazę postprzemysłową, w fazę społeczeństwa informacyjnego. To krok milowy w historii życia człowieka na ziemi. Ale czy krok do przodu? Od mediów nie ma odwrotu. Ale przypomnijmy jeszcze raz: w kulturze medialnej, zorientowanej przede wszystkim na technikę i szybkość przekazu informacji, „kulturze błyskawicznej”, „kulturze repetycji”, zagrożone jest myślenie, refleksja, koncentracja intelektualna. Najbardziej zaawansowana rewolucja informatyczna nie zdoła zastąpić myślenia. *Vivere est cogitare*: „Życie — znaczy myśleć”. Czytamy w Biblii: „Spustoszeniem spustoszona jest ziemia, bo nie ma, kto by rozmyślał”. Ziemia jest spustoszona, bo niezrozumienie góruje nad rozumieniem, bo zanika myślenie. Za zanikiem myślenia zanika kultura. „Za zanikiem kultury idzie zanik cywilizacji; jej wytwory stają się stopniowo bezużyteczne, niepotrzebne, w końcu niezrozumiałe. Ginią pod nowymi warstwami ziemi. W warstwach tych niekiedy kryją się liczne nawarstwienia stopniowo powstałych i zniszczonych cywilizacji. Aż je kiedyś wykryją, odnajdą i wykopią, do muzeów przeniosą archeolodzy późniejszych czasów” (W. Tarkiewicz, *Parerga*, Warszawa 1978, s. 81).

effe

GRUPA

Dwie nagrody w finale Ogólnopolskiego Turnieju Zarządzania „Challenge Management 1997” w Katowicach zdobyła Grupa Effe — zespół studentów Wydziału Ekonomicznego UMCS, sponsorowany przez Wschodni Bank Cukrownictwa SA: nagrodę I

— za najlepszy plakat reklamowy, nagrodę II — za najlepszy wniosek kredytowy.

Grupa Effe w składzie Jarosław Chwedoruk, Grzegorz Dzik, Artur Gano, Radosław Janik i Sławomir Kluziak jako jedyny zespół finałowej rozgrywki „Challenge Management 1997” przyjęła własną nazwę i samodzielnie opracowała elementy identyfikacji wizualnej. Ta oprawa marketingowa zespołu z UMCS była wydarzeniem na miarę sensacji Turnieju uznawanego za „studenckie mistrzostwo Polski w zarządzaniu”. „Firmowe” bluzy z nazwą zespołu, wizytówki, papier firmowy, tabliczka identyfikacyjna na stół i logo lubelskiego zespołu wzbudzały ogólne zainteresowanie innych uczestników rozgrywki, organizatorów i jury Turnieju.

Wizerunek zespołu z UMCS był tak dobrze przygotowany, że Organizatorzy Turnieju byli przekonani, iż Grupa Effe to prawdziwe przedsiębiorstwo, które jest reprezentowane przez zespół z UMCS. Podjęto więc decyzję o zaklejeniu logo „Grupa Effe”, znajdującego się na plakacie reklamowym — studentów niesłusznie

posądzono o kryptoreklamę nie istniejącej w rzeczywistości firmy!!! Niezależnie od tego Jury Turnieju uznało plakat reklamowy Grupy Effe za najciekawszy i najbardziej absorbujący.

Dbalność Grupy Effe o najdrobniejsze szczegóły podczas przygotowania wniosku kredytowego do Banku Narodowego Turnieju „Challenge Management” zyskała uznanie członków Jury (w tym wypadku specjalistów z Pekao SA) i zespołowi z UMCS przyznano II nagrodę za wniosek kredytowy.

Udany występ Grupy Effe bardzo ucieszył Władze UMCS, a szczególnie wykładowców Wydziału Ekonomicznego. Powody do dumy ma także prezes zarządu Wschodniego Banku Cukrownictwa SA w Lublinie — Stanisław Miedziak — gdyż to jego bank uwierzył w sukces ambitnych studentów z UMCS, udzielając im finansowego wsparcia.

Firmy poszukujące na Turnieju wyróżniających się studentów ekonomii i zarządzania ufundowały nagrody. Do głównych sponsorów „Challenge Management 1997” należeli: Browary Tyskie SA, L’Oreal, Górnośląski Narodowy Fundusz Inwestycyjny, Stalexport, Pekao SA, Huta Katowice, Węgłokoks SA, „Business Magazine”.



GAA — GIEŁDA ANEGDOTY AKADEMICKIEJ

O Wydziale Ekonomicznym raczej na wesoło

Na posiedzeniach Rad Wydziałowych prof. Henryk Chołaj zwracał się do prof. Pawła Czartoryskiego: „Jak szusnie zaznaczył pan prof. Poniatowski...”. Zakłopotany prof. Czartoryski zawsze cierpliwie poprawiał: „Czartoryski, panie profesorze, Czartoryski”. Prof. Chołaj, przeprasząc, dodawał: „Ależ panie profesorze Poniatowsky to także porządna rodzina”.

Kiedy nastąpił frontalny atak Senatu na dojeżdżających profesorów i postanowiono, iż muszą odbywać zajęcia co tydzień, prof. Antoni Gurnicz oświadczył, że z ochotą podporządkuje się temu słusznemu ustaleniu. Odtąd przyjeżdżał do Lublina w piątki, jak zwykle co dwa tygodnie, tylko że odbywał zajęcia w soboty i poniedziałki. W ten sposób odnotowywał swój jakoby cotygodniowy pobyt w Lublinie.

Jedna z koleżanek na Wydziale do tego stopnia przejęła się terminologią ekonomiczną, że na targu, zamierzając kupić jajka, tak się zwróciła do sprzedającej: proszę o tuzin produktów finalnych kury.

Profesor Tadeusz Preciszewski zdobył sobie opinię człowieka i uczonego nader zorganizowanego, pomysłowego i zaopatrzonego we wszystko, co pozwala mu pokonać kłopoty dnia codziennego. Jedni uznali to za cnotę, inni kwitowali pobłażliwym uśmiechem. Ale oto, gdy podczas wykładu inauguracyjnego profesora w Chatce Zaka zgasio światło i sala pokryła się szczelnie ciemnością, wyszła na jaw zapobiegliwość profesora. Sięgnął szybko do kieszeni, wydobyl latarkę i ku zupełnemu zaskoczeniu zebranych, spokojnie kontynuował wykład.

Po przejściu władzy dziekańskiej przez prof. dr hab. Urszulę Wich, a pierwszy to i chwalebny przypadek w historii Wydziału Ekonomicznego, żywo zareagowała na ten fakt społeczność studencka. Młodzi adepci nauk ekonomicznych, przejęci reklamami telewizyjnymi o właściwościach uzdrowicielskich pastylek Wichi zaraz wymyślili hasło: Wich, od razu lepiej.

Po ukazaniu się w sprzedaży książki Ryszarda Orłowskiego na temat położenia materialnego chłopów w Ordynacji Zamojskiej w XVIII wieku, prof. Tadeusz Łoposzko, znany z błyskotliwego dowcipu, rzecz skwitował w następujący sposób. Sprawiedliwości dziejowej stało się zażość. Zamojscy żyli z wyzysku poddanych chłopów, Orłowski żyje z wyzysku Zamojskich.

Docent Jakub Litwin w czasie pracy na Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej, zrazu na Wydziale Humanistycznym, a od 1964 r. na Wydziale Ekonomicznym, cieszył się uznaniem i szacunkiem społeczności akademickiej. Jego wartościowy dorobek naukowy i wysoki poziom dydaktyki uniwersyteckiej były powszechnie znane. W środowisku lubelskim czuł się dobrze a o swoich adwersarzach i przeciwnikach warszawskich wspominał ze strachem i niechętnie. W kierownictwie Wydziału uznaliśmy, że docent Litwin w pełni zasługuje na wysunięcie jego kandydatury do awansu profesorskiego. Kiedy oznajmiłem mu jesienią 1967 r. nasze zamiary, bardzo się tym zdenerwował i prosił o zaniechanie tej myśli w ogóle. Uważał, że przysporzy to mu wrogów i zmobilizuje nie-

chętnych jego osobie. Podziękował za dobre intencje, ale oświadczył, że „na kolanach będzie prosił Radę Wydziału”, by w dyskusji o awansach profesorskich, nie brała pod uwagę kandydatury J. Litwina w trosce o jego spokój. Wola J. Litwina została uszanowana, choć postępowanie jego w tej sprawie nie znajdowało racjonalnego wytłumaczenia.

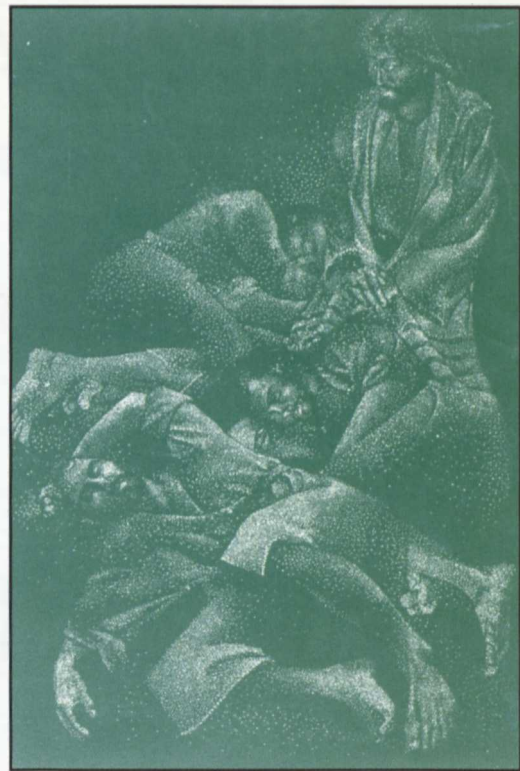
Docenta Jakuba Litwina znano jako człowieka zdyscyplinowanego i o nienagannych manierach. Akuratnie spełniał obowiązki dydaktyczne i organizacyjne. Gdy wychodził z Zakładu, zawsze informował o miejscu swego pobytu. Kiedyś, przechodząc koło Zakładu Filozofii Społecznej, którym kierował J. Litwin, zastałem kartkę na drzwiach o następującej treści: Wychodzę. Zaraz wracam. J. Litwin. Jakiś dowcipniś uzupełnił ten tekst, który teraz brzmiał: Wychodzę (dopisek) „do socjalizmu”. Zaraz wracam.

Najpoważniejsze trudności związane z powołaniem Wydziału Ekonomicznego na Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej wywodziły się z braku środowiska ekonomistów w Lublinie. Organizatorzy tej nowej i potrzebnej jednostki dydaktycznej liczyć musieli na zjednanie do pracy w Uniwersytecie wysoko kwalifikowanej kadry samodzielnych pracowników naukowych z krajowych uczelni, głównie ekonomicznych. Nie były to jednak sprawy łatwe, zwłaszcza w pierwszych latach funkcjonowania Wydziału. Profesor Władysław Holtzmann, jako dziekan kwitował to takim stwierdzeniem: „A no, panowie, nie zważajmy na kłopoty i trudności, wszak z naszym Wydziałem jak z przysłowiowym gotowaniem zupy na gwoździu”.

Anegdoty prawdziwe opowiedział *Ryszard Orłowski*



Fot. Beata Anna Cessak



Marek Kotlicki — „Potem przyszedł do uczniów i zastał ich śpiących”.

CO NAS DENERWUJE

Widzi się panie oczyszczające plac uniwersytecki ze śmieci, papierów itp. Chodzą, schylając się do ziemi, gdyż nie zaopatrzone ich w metalowe szpikulce, którymi nabija się śmieci i wygodnie wkłada do koszy. Podobne zjawisko widzimy często, gdy młodzież szkolna w ramach „czyszczenia świata” zbiera śmieci – tu jednak brak szpikulców jest przejawem głębokiej mądrości organizatorów akcji: młodzież trzeba wcześniej uczyć, aby miała giętkie kręgosłupy i umiała głęboko schylać się ku ziemi.

Mamy rok 1998. Ostatnie wydanie Informatora Nauki Polskiej (zawierającego adresy i telefony instytucji naukowych i poszczególnych samodzielnych pracowników nauki) obejmuje stan z lat 1992/1993. I co tu mówić o zapóźnieniu naszych badań naukowych wobec świata?

Przy uroczystości nadawania tytułu doktora honoris causa bywają odczytywane „usprawiedliwienia” telegraficzne różnych osób (często „urzędowych”). Lepiej byłoby odczytywać tylko telegramy zawierające gratulacje od „nie przybyłych”.

Wprowadzany jest w Polsce „Program Sokrates”. Ma on służyć m.in. popularyzacji nauki języków obcych. Cel szlachetny, ale tytuł dyletancki. Sokrates mianowicie nie znał innego języka poza greckim. Mimo to – był geniuszem.

